



*Katherine
Garbera*



Burza zmysłów

Tytuł oryginału: Bound by a Child

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Allan McKinney, szczupły muskularny przystojniak o nienagannej fryzurze i przenikliwym spojrzeniu, może i wyglądał jak gwiazdor filmowy, lecz Jessi Chandler wiedziała, że to wilk w owczej skórze.

Zawsze był niegrzecznym chłopcem, i do tego cholernie fascynującym. Znając go, domyślała się, że zjawił się w tej części Los Angeles i dosiadł do jej stolika w Little Bar, by chełpić się swoim zwycięstwem.

Minęły zaledwie trzy tygodnie, odkąd on i jego wredni kuzyni z Playtone Games przejęli Infinity Games, jej rodzinną firmę, tym samym kładąc kres wieloletniej rywalizacji.

Właśnie wróciła ze spotkania w Playtone Games, gdzie złożyła propozycję mającą jej pomóc w zachowaniu posady. Najbardziej dokuczał jej fakt, że po połączeniu obu firm musiała kajać się przed Allanem. Sprawdziła się w roli dyrektora marketingu, lecz nie mogła spokojnie wypełniać obowiązków, bo co tydzień musiała dojeżdżać z Malibu, by udowodniać kuzynom Montrose'om, że zasługuje na swoje stanowisko.

Allan siedział naprzeciw niej, od czasu do czasu ocierając nogą o jej nogi. Zachowywał się, jakby bar i reszta świata należały do niego, co sprawiało, że ciągle miała nieodpartą chęć utrzyć mu nosa.

Minęła piąta i bar powoli zapełniał się klientami, którzy właśnie wyszli z pracy. Nikt jej tu nie znał, ale nie mogła się rozluźnić, bo bliskość Allana wprawiała ją w zakłopotanie.

– Przyszedłeś, żeby się napawać zwycięstwem? – spytała wreszcie. – Dlaczego mnie to nie dziwi?

Ojciec ostrzegał ją, by trzymała się jak najdalej od wnuków Thomasa Montrose'a ze względu na konflikt, który poróżnił ich rodziny. Nie mogła jednak unikać Allana, bo jeszcze przed połączeniem firm jej najlepsza przyjaciółka Patti wyszła za jego przyjaciela.

– Niezupełnie. Mam dla ciebie propozycję. – Przywołał kelnerkę i zamówił whisky.

– Dziękuję, ale nie potrzebuję twojej pomocy. – Przez niego na pewno jeszcze szybciej straci pracę.

Wyprostowała się, widząc jego przenikliwy wzrok,

– Ty chyba lubisz się nade mną pastwić?

– Poniekąd. – W myślach zawsze notowała wyniki ich częstych potyczek.

– Dlaczego? – Wyjął z kieszeni iPhone'a i położył go na stoliku. Wreszcie podniósł na nią wzrok.

– Po pierwsze dlatego, że gapisz się na telefon, kiedy ze mną rozmawiasz. – Zawsze irytowało ją takie zachowanie, zwłaszcza w jego przypadku. – Poza tym lubię się przyglądać, jak w twojej idealnie dopracowanej masce pojawiają się rysy, kiedy nie potrafisz ukryć swojej prawdziwej natury.

Ładna kelnerka w okularach z modnymi oprawkami przyniosła drinka. Allan oparł się o stół, uśmiechając się do niej. Jessi przewróciła oczami, widząc, jak dziewczyna się czerwieni.

– Skąd to wrogie nastawienie? – Spojrzał na nią, gdy kelnerka się oddaliła.

– Aż tak cię to martwi?

– Jestem już zmęczony naszymi utarczkami. Właściwie dlatego tu przyszedłem.

– To znaczy?

– Chciałbym wykupić twoje udziały w Infinity Games. Są teraz sporo warte, a oboje wiemy, że nie chcesz pracować dla mnie ani dla Kella. Dam ci dobrą cenę.

Zamarła. Czy on naprawdę uważa, że byłaby gotowa tak łatwo pozbyć się rodzinnej firmy? Jej ojciec i dziadek pracowali w pocie czoła na sukces, przez co rzadko bywali w domu. Nic z tego!

– Prędzej oddałabym je komuś za darmo, niż sprzedała tobie.

– Pomyślałem, że tym sposobem zaoszczędzę wszystkim frustracji. Nie wyglądasz, jakbyś miała ochotę dłużej z nami pracować.

– Niczego ci nie sprzedam – powtórzyła. – Mam zamiar udowodnić, że się mylicie, twierdząc, że Emma i ja jesteśmy firmie niepotrzebne. Nie próbuj zaprzeczać. Wiem, że tak uważasz.

Jessi i jej starsza siostra będą musiały się napracować, by zachować swoje stanowiska. Nawet status udziałowców nie gwarantował im ciągłości zatrudnienia. Cari, najmłodsza z nich, zdołała już dowieść swojej wartości i nie straciła pracy. Zakochała się też w jednym z kuzynów Montrose'ów.

Zaręczyła się z Declanem, który pojawił się w Infinity Games, by przeprowadzić fuzję i jednocześnie zwolnić siostry Chandler. Cari ujawniła jednak, że Declan jest ojcem jej półtorarocznego synka. Wszyscy byli zdumieni takim obrotem spraw. Ostatecznie Cari i Declan zakochali się w sobie, a siostra została w nowo utworzonej firmie – Playtone– Infinity Games.

– Nie zaprzeczam – odrzekł Allan. – Sytuacja jest nieco inna niż w przypadku Cari. Kiedy prowadziła z nami rozmowy, żeby ocalić personel z Infinity Games, okazało się, że jest otwarta na nasze argumenty.

Cari zawsze uchodziła za najbardziej wrażliwą z trzech sióstr, a Jessi za buntowniczkę, choć wcale nie oznaczało to, że nie ma uczuć. Po prostu chce kontynuować rodzinną tradycję. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Gregory Chandler był pionierem branży gier wideo.

– Mam kilka nowych pomysłów – oznajmiła.

– Opowiedz mi o nich. – Znowu zerknął na telefon.

– Ale mam nadzieję, że nie chcesz już wysyłać aktorów w przebraniu postaci z naszych gier do centrów handlowych?

– Przecież... – Chciała zaprotestować, ale w głębi duszy wiedziała, że poprzednią propozycją strzeliła sobie w kolano. Po prostu nie zależało jej wtedy na sukcesie Playtone– Infinity.

– Jesteś zbyt inteligentna, żeby nie wpaść na coś lepszego.

– Czy to był komplement?

– Oboje wiemy, że jesteś dobra w tym, co robisz. Nigdy też nie czuła się tak pokonana.

– A jeśli ci powiem? Co z tym zrobisz?

– Zdecyduję, czy chcę ci pomóc.

– Dlaczego?

– Bo nasi przyjaciele są małżeństwem, a my jesteśmy rodzicami chrzestnymi ich córki. Nie mogę się beczynnie przyglądać, jak Kell wyrzuca cię z pracy. Patti i John nigdy by mi tego nie wybaczyli.

– W takim razie dlaczego zaproponowałeś, że wykupisz moje udziały?

– Zaoszczędziłoby nam to kłopotu i moglibyśmy się rozejść w zgodzie.

– To prawda, ale nic z tego. Twój majątek nie robi na mnie najmniejszego wrażenia.

– Tak bardzo zabolalo cię to, że wysłałem odrzutowiec po ciebie i Patti, kiedy spotkaliśmy się pierwszy raz? – Znowu zerknął na komórkę, ale szybko podniósł wzrok na Jessi.

Wypiła łyk ginu.

– Uznałam, że się popisujesz. Kto oddaje swój prywatny samolot na przejażdżkę do Paryża?

– Chciałem, żeby Patti miała oświadczyzny, które zapamięta na całe życie. Dobrze wiesz, że John nie zarabia tyle co ja.

– To było bardzo romantyczne. Wiem, że zachowałam się wtedy jak rozwydrzony dzieciak.

– Właśnie tak pomyślałem. – Nachylił się ku niej. Poczwała korzenny zapach wody po goleniu.

Zamknęła na moment oczy, przypominając sobie, że nie może przestać postrzegać go jako przeciwnika, bo wtedy mógłby ją zauroczyć. Allan jest jedyną osobą, z którą potrafi normalnie rozmawiać nawet po sprzeczce. On rozumie jej potrzebę wygrywania i nie złości się, gdy jej się to udaje. Wyrównuje jedynie rachunki, a jej podoba się to w równej mierze, co ją irytuje.

– Ale to już przeszłość. Ty i Emma prawdopodobnie mogłybyście się przydać firmie.

– Prawdopodobnie? To brzmi bardzo zachęcająco. – Wypiła kolejny łyk drinka.

– Staram się, jak mogę.

– Cóż, od jakiegoś czasu przyglądam się branży filmowej. W lecie do kin mają wejść trzy filmy akcji, które są zbliżone tematyką do produkowanych przez nas gier. Myślę, że mamy wystarczająco dużo czasu, żeby wypuścić na rynek naprawdę dobrą pozycję.

Nowo powstała firma tworzyła gry na konsole Xbox i Playstation oraz aplikacje na smartfony i tablety, dlatego propozycja Jessi wydawała się rozsądna. W Infinity Games nigdy nie rozważano takiego posunięcia, ale odkąd przeprowadzono fuzję, siostry Chandler musiały myśleć nieszablonowo.

– To znakomity pomysł. Mam kilka kontaktów w tej branży, jeśli chcesz z nich skorzystać – zaproponował.

– Naprawdę?

– Mam w tym własny interes.

– Jaki?

– Prezesa powinno interesować każde rozwiązanie, które może mieć wpływ na zysk.

– To prawda.

Czuła się rozdarta. Chętnie przyjąłaby jego pomoc, lecz problem polegał na tym, że mu nie ufała. I nie chodziło tylko o to, że jest rozrzutny. Prywatny detektyw, którego wynajęła, by dowiedział się czegoś o Johnie, gdy Patti go poznała, mówił o Allanie w samych superlatywach. I właśnie to było podejrzane.

Jego życie wydawało się aż nadto... idealne. Z pewnością coś ukrywał, ale wtedy nie miało to znaczenia, bo John McCoy okazał się bez zarzutu.

Może powinna poprosić Orly'ego, by wznowił śledztwo w sprawie Allana? Tamtym razem nie dowiedział się zbyt wiele.

– Chętnie skorzystam z twojej pomocy – dodała.

– Czyżbym wyczuwał w twoim głosie sarkazm? – Znowu zerknął na telefon.

– Miałam nadzieję, że to zabrzmiało szczerze.

– Przepraszam, ale muszę odebrać. Ciągłe dzwoni do mnie ktoś z nieznanego numeru. – Przyłożył komórkę do ucha. Po chwili zmarszczył brwi. – O Boże.

– Co się stało? – spytała, próbując dyskretnie wstać. Allan złapał ją za rękę. Czekala, patrząc jak jego twarz blednie. – Kiedy? – spytał ochryplym głosem.

Wpatrywała się w niego w napięciu.

– A dziecko? – Gdy dostał odpowiedź, dodał: – Dobrze, przyjadę w piątek. – Rozłączył się i spojrzał na nią. – John i Patti nie żyją.

Jej pierwszą myślą było, że to kłamstwo, lecz z jego twarzy zniknął arogancki uśmiech. Wyjęła komórkę z torebki. Na wyświetlaczu pojawiła się informacja o kilku nieodebranych połączeniach z nieznanego numeru.

– Nie mogę w to uwierzyć. Jesteś pewien?

Rzucił jej tak zranione spojrzenie, że domyśliła się prawdy.

– To niemożliwe – wyszeptała. Boże, tylko nie to!

Allan był wstrząśnięty. Sam wcześniej stracił rodziców, ale śmierć dwojga tak młodych ludzi, którzy mieli przed sobą całe życie, nie mieściła mu się w głowie.

Twarcz Jessi wyrażała wszystko to, co czuł. Drżały jej ręce. Nagle ta silna kobieta wydała mu się krucha. Przysiadł się do niej, obejmując ją ramieniem. Broniła się przez ułamek sekundy, lecz wreszcie wtuliła się w niego, zraszając koszulę łzami.

Płakała cicho, tak jak się spodziewał. Zawsze panowała nad emocjami. Skupił się na niej, by nie myśleć o zmarłych przyjaciółach. John był jego opoką, przypominał mu, że powinien się cieszyć życiem. A teraz...

– Jak to się stało? – Odsunęła się, biorąc ze stołu serwetkę i wycierając nos.

Miała zaczerwienioną i mokrą od łez twarz. Drżał jej głos, gdy próbowała mówić. Łzy nie pasowały do jej buntowniczego wizerunku – czarnej spódniczki do połowy uda, perłowej bluzki z głębokim wcięciem odsłaniającym tatuaż i obcisłej zielonej kurtki z błyszczącymi suwakami.

Nie mógł z siebie wykrztusić słowa, lecz gdy spojrzał w jej brązowe oczy, które zapamiętał już po pierwszym spotkaniu, postanowił wziąć się w garść. Dla niej.

– Wypadek samochodowy – odrzekł.

– Przecież oboje są świetnymi kierowcami. Boże, z Hannah wszystko w porządku?

– Tak. Nie było jej w samochodzie. Ktoś w nich wjechał, gdy wracali ze spotkania w Izbie Handlowej. Czołowe zderzenie.

John podał numer Allana jako najbliższej osoby, z którą należy się kontaktować w nagłych wypadkach. Dlatego zadzwoniono do niego.

– Chodźmy stąd.

Skinęła głową. Wiedział, że Jessi nie będzie w stanie prowadzić, dlatego skierował ją do swojego jaguara. Usiadła na miejscu pasażera, zakrywając twarz rękami.

Nigdy się czuł się tak bezsilny. Nie znosił tego uczucia. Wpatrując się w zachodzące słońce, przycisnął palce do oczu, by powstrzymać łzy. Gdy poczuł, że odzyskuje panowanie nad sobą, wsiadł do samochodu.

– Co teraz będzie z Hannah? – Spojrzała na niego z bólem. Po raz pierwszy pod surową maską zobaczył prawdziwą kobietę. Kogoś, kto go potrzebuje. – Mama Patti cierpi na alzheimera. Poza nią nie miała bliższej rodziny.

– John nie był blisko ze swoimi kuzynami. Nie martw się. Jakoś sobie poradzimy.

– Razem. – Spojrzała na niego. – Boże, nie wierzę, że to powiedziałam.

– Ja też. Ale to najlepsze wyjście.

– To prawda. John i Patti na pewno by tego chcieli.

– Tak. – Zrobi wszystko, by po stracie rodziców Hannah nie dorastała samotnie. Wziął Jessi za rękę.

– Zadzwonię do prawnika.

Jessi splotła palce z jego palcami, gdy czekali na połączenie.

– Allan McKinney, dzień dobry – powiedział do telefonu. – Rozmawiałem z panem Wcześniej o Johnie McCoyu. Przełączę na głośnomówiący, jeśli nie będzie to panu przeszkadzać. Jest ze mną Jessi Chandler, matka chrzestna Hannah.

– Oczywiście, proszę. – Gdy Allan nacisnął przycisk, prawnik dodał: – Dzień dobry, pani Chandler. Nazywam się Reggie Blythe, jestem prawnikiem państwa McCoyów.

– Dzień dobry. Czego się pan dowiedział?

– Proszę do mnie mówić Reggie. Nie znam jeszcze szczegółów wypadku, ale wiem, że Hannah jest w domu z opiekunką... – w słuchawce usłyszeli szelest dokumentów – Emily Duchamp, która zgodziła się zostać z nią do rana. Jutro Hannah będzie umieszczona w tymczasowej rodzinie zastępczej. Jessi uścisnęła rękę Allana.

– Patti by tego nie chciała. Czy Hannah nie może przebywać w domu?

– Jako rodzice chrzestni mają państwo pewne prawa, ale powinniście jak najszybciej przyjechać, zanim Hannah zostanie przekazana opiece społecznej.

– Kuzyn Johna mieszka chyba w pobliżu.

– Lepiej byłoby porozmawiać o tym osobiście. Jak szybko dotrą państwo do Karoliny Północnej?

– Najszybciej, jak to możliwe.

– To dobrze. Jutro będę cały dzień w biurze. Proszę mnie zawiadomić, gdy znajdą się państwo na miejscu.

– Ale my nie jesteśmy razem – wyjaśniła Jessi.

– Nie? Zadzwonili państwo razem, a zważywszy na zapis w testamencie... Nieważne. Zajmiemy się tym, gdy przyjedziecie.

– Dlaczego założył pan, że jesteśmy parą? – spytał Allan.

– John i Patti zaznaczyli w testamencie, że chcą wam obojgu przekazać opiekę nad córką.

– Tego się spodziewaliśmy – dodała Jessi. – Ale na pewno uda nam się wypracować odpowiedni grafik.

– Najlepszym rozwiązaniem dla sądu będzie zapewnienie dziecku stabilnego domu, ale to omówimy już na miejscu.

Gdy Allan się rozłączył, wypuścił rękę Jessi z uścisku. Spojrzała na niego zdumiona.

– Ale przecież my się ciągle kłócimy.

– To prawda.

Zginął jego najlepszy przyjaciel. Allan jest zatwardziałym kawalerem, a przypadła mu w udziale opieka nad dzieckiem. Do tego ma ją dzielić z jedyną kobietą na ziemi, która doprowadza go do szału.

Znowu na nią spojrział. Wyglądała na tak samo wstrząśniętą jak on. Wiedział jednak, że oboje dołożą wszelkich starań, by sprostać wyzwaniu. Nieważne, że są wrogami. Odtąd na zawsze połączy ich mała Hannah.

– Ty, ja... – powiedział. – I dziecko.

ROZDZIAŁ DRUGI

Allan odwiózł Jessi do jej mieszkania w Echo Park, Była tak przygaszona, że nie wiedział, jak się zachować. Weszła do budynku, nie machając mu na pożegnanie.

Po jakimś czasie dojdzie do siebie. Zastanawiał się jednak, czy to w ogóle możliwe. Czy cokolwiek może być tak jak dawniej?

Dotarcie do domu w Beverly Hills zajęło mu czterdzieści minut. Kupił tę posiadłość po tym, jak dzięki wpływom z Playtone stał się milionerem. John pomógł mu wybudować altanę i taras z tyłu domu z miejscem do grillowania. Gdy zaparkował na podjeździe, powróciły do niego wspomnienia ostatniego spotkania z przyjacielem.

Oparł głowę o kierownicę, ale łzy nie popłynęły. Czuł się naprawdę samotny. Odeszła ostatnia osoba, na której mu zależało.

Był bardzo związany z rodzicami. Stanowili zgrany zespół. Jego dziadek wydziedziczył matkę, gdy odmówiła poślubienia bogatego spadkobiercy. Pieniądze, które zyskałby przez małżeństwo córki, chciał przeznaczyć na swą krucjatę przeciwko Chandlerom. Dopiero po śmierci dziadka Kell zaproponował Allanowi pracę w Playtone i dał mu możliwość wykorzystania menedżerskich umiejętności.

Jego matka wyszła za mąż z miłości. On i rodzice prowadzili spokojne życie w Temecula Valley, dwie godziny drogi od Los Angeles.

Allan usłyszał stukanie w szybę.

Gdy podniósł wzrok, zobaczył przed sobą Michaela Fawkesa, pięćdziesięciosiedmioletniego kamerdynera i byłego boksera, który pracował dla niego, odkąd udało mu się podpisać pierwszy wielomilionowy

kontrakt. Fawkes był miłym facetem z wyglądu przypominającym Mickeya Rourkea.

– Dobrze się pan czuje?

Allan wyjął kluczyk ze stacyjki i wysiadł.

– Nic mi nie jest, Fawkes. John McCoy zginął w wypadku. Jutro lecę do Karoliny Północnej, żeby pomóc w organizacji pogrzebu i zająć się jego córką.

– Moje kondolencje. Lubilem pana McCoya.

– Wszyscy go lubili – odrzekł Allan.

– Mam pojechać z panem?

– Tak. Zajmiesz się naszym zakwaterowaniem w Hatteras. Być może zatrzymamy się w pensjonacie, który należy... należał do Johna i Patti. – Odwrócił się. – Poczekaj chwilę.

Jessi zapewne nie uda się zarezerwować biletu o tak późnej porze. Ostatecznie wybierają się do małego miasteczka. Początkowo odrzucił pomysł, by zabrać ją z sobą, ale uświadomił sobie, że powinien się zdobyć na pojednawczy gest. Jest jedyną osobą, która w tej chwili czuje dokładnie to co on.

Może mu się to nie podobać, ale dzięki niej nie będzie zmuszony przeżywać śmierci Johna w samotności.

– Dołącz panią Chandler do listy pasażerów – dodał.

– Naprawdę? – Jessi nieraz grała Fawkesowi na nerwach.

– Tak. Była ze mną, gdy dostałem wiadomość. Jest w takim samym szoku jak my.

Allan wyjął iPhone'a z kieszeni i wysłał jej wiadomość: „Wybieram się odrzutowcem do Karoliny Północnej. Podwieźć cię?”.

Odpisała od razu: „Dzięki. Bardzo chętnie. Wylatujesz dzisiaj? Skontaktowałam się z domem pogrzebowym i chciałabym z nimi omówić pogrzeb Patti. Jeśli dotrzemy tam w nocy, spotkam się z nimi rano”.

„Chciałem wylecieć jutro, ale skoro mamy zmarnować trzy godziny, dzisiaj będzie lepiej”.

„Też o tym pomyślałam”.

„Zdążysz się spakować w dwie godziny?”

„Jasne. Do zobaczenia”.

– Zajmę się przygotowaniem – zaproponował Fawkes, – Kiedy wylatujemy?

– Za dwie godziny.

Zostawił kamerdynera i poszedł do gabinetu, gdzie nalał sobie szkockiej. Usiadł w fotelu, chcąc zadzwonić do kuzynów, gdy usłyszał pukanie do drzwi.

– Proszę.

W drzwiach stanęli Kell i Declan. Mieli posępne miny. Allan zdał sobie sprawę, że kuzyni również traktowali Johna jak przyjaciela.

– Kiedy tylko się dowiedzieliśmy, wsiedliśmy w samochód. – Declan był zmieszany.

– Dzięki. Dzisiaj wylatuję. Myślę, że nie zajmie mi to więcej czasu niż tydzień. Zabieram z sobą Jessi. Będziecie musieli zmienić terminarz jej projektów.

– Potem porozmawiamy o interesach – zaproponował Kell. – Kiedy pogrzeb?

– Nie wiem. Jutro mamy spotkanie w domu pogrzebowym. Być może kuzyni Johna coś zaplanowali, ale może się okazać, że to mnie przypadnie organizacja ceremonii. Jessi zajmie się pogrzebem Patti.

– Daj znać, to przylecimy – powiedział Declan. – Potrzebujesz czegoś? Potrząsnął głową. Po raz pierwszy brakowało mu słów.

– Panuję nad sytuację – odezwał się wreszcie.

– Oczywiście. John był też naszym przyjacielem. – Declan patrzył na niego ze zrozumieniem. Zmienił się. Odkąd się zakochał, nie jest już tak powściągliwy, myślał Allan.

– Nie wiem, jak inaczej sobie z tym poradzić, jak tylko biorąc sprawy w swoje ręce – przyznał.

– To jedyne wyjście – potwierdził Kell. – Nie będziemy ci przeszkadzać.

Declan rzucił mu jeszcze spojrzenie, zanim wyszedł za Kellem. Gdy został sam, położył się na wygniecionej kanapie, która zupełnie nie pasowała do luksusowego wystroju wnętrza. Miała jednak wartość sentymentalną kupił ją z Johnem na wyprzedaży rzeczy używanych do ich pierwszego studenckiego mieszkania.

Mocno przycisnął palce do oczu, aż pod powiekami zobaczył gwiazdy. Udało mu się powstrzymać łzy.

– Dolać panu szkockiej?

Allan opuścił ręce i spojrzał na stojącego nad nim Fawkesa.

– Nie, dziękuję. Muszę się przygotować do podróży.

– Oczywiście – odrzekł Fawkes. – Zarezerwowałem już pokoje. Śledzę też prognozę... Możemy mieć kłopoty.

– Jakie kłopoty?

– Nad Atlantykiem przewidywany jest tropikalny sztorm, ale raczej nie dotrze do Karoliny Północnej. Wolę się jednak upewnić.

– Dziękuję, Fawkes.

Allan oddalił się, skupiając uwagę na tym, co ma jeszcze do zrobienia. Z pewnością poradzi sobie ze śmiercią przyjaciela jak ze wszystkim innym: przejmie kontrolę nad sytuacją.

Gdy Allan zaproponował wspólny lot, Jessi zaniemówiła, a nie zdarzało jej się to często. Choć może to perspektywa organizacji pogrzebu przyjaciółki tak ją paraliżowała. Gdy odpisała na wiadomość i odłożyła telefon na stolik w korytarzu, napotkała wzrokiem wiszące na ścianie zdjęcie Patti.

Ścisnęło się jej serce, z oczu popłynęły łzy. Tęskniła za Patti. Nie mogła uwierzyć, że już nigdy z nią nie porozmawia. Najchętniej chwyciłaby za komórkę i zadzwoniła do niej. Ale to niemożliwe.

Osunęła się na podłogę, otulając się ramionami. Siedziała bez ruchu, próbując udawać, że właściwie nic się nie stało. Patti znała ją jak nikt inny, lepiej niż rodzone siostry. Od drugiej klasy były nierozłączne i razem pakowały się w kłopoty. Co teraz będzie?

Rozległo się pukanie do drzwi. Wlepiała w nie wzrok i dopiero po chwili wstała z podłogi, ocierając rękawem rozmazany makijaż. Przejrzała się w lustrze.

Weź się w garść, Jess, pomyślała. Nikt nie lubi mazgajów.

– Już idę! – zawołała.

– Przed chwilą dowiedziałyśmy się o wszystkim – powiedziała Emma, gdy otworzyły się drzwi.

Najmłodsza siostra stała obok niej. Zabrały z sobą dzieci. Trzyletni synek, Sam, trzymał Emmę za rękę, a niespełna dwuletni D.J. spał w ramionach Cari.

– Nie spodziewałam się was tak szybko.

– Declan rozmawiał z Allanem – wyjaśniła Cari, wchodząc do środka i obejmując ją jedną ręką.

Jessi przytuliła się mocno do siostry i jej synka. Emma zamknęła drzwi i dołączyła do uścisku.

Jessi powstrzymała łzy. Nie musiała się kontrolować przy siostrach, ale nie chciała już płakać. Łzy nie przywrócą życia Johnowi i Patti.

– Możemy ci jakoś pomóc?

– Nie wiem. Trzeba zorganizować pogrzeb. I jest jeszcze Hannah.

– Co się z nią stanie?

– Allan i ja jesteśmy jej rodzicami chrzestnymi. Patti mnie o to poprosiła, ale ja nie umiem się zajmować dziećmi. Po prostu... – Zamilkła, nie chcąc przyznać, że nie ma pojęcia, co zrobić.

Po raz drugi w życiu czuła się zupełnie zagubiona. Obiecała sobie kiedyś, że już nigdy do tego nie dopuści.

Emma znowu ją objęła. Przez chwilę Jessi poczuła się jak siedmiolatka, której wszystkie problemy potrafi rozwiązać uścisk starszej siostry. Gdy doszła do siebie, odsunęła się.

– Nic mi nie jest.

Cari rzuciła jej sceptyczne spojrzenie, ale komentarz jak zwykle zachowała dla siebie. Emma tylko jej się przyglądała. Gdy Jessi ruszyła do sypialni, czuła, że jedna z sióstr poszła za nią, lecz nie wiedziała która. Z Cari nie będzie problemu, bo ta przyjmie wszystko, co powie Jessi, i nie będzie drażnić tematu. Ale Em zbyt wiele przeszła po tym, jak w młodym wieku zmarł jej mąż. Przed nią nie będzie w stanie ukryć prawdziwych uczuć.

– Którą walizkę bierzesz? – spytała Cari, wchodząc za nią do pokoju. D.J.– a zostawiła z Emmą.

Jessi odetchnęła z ulgą, choć czuła też rozczarowanie, że nie będzie mogła się buntować przeciw matczynym radom starszej siostry.

– Nie wiem, jak długo mnie nie będzie – odparła. – Muszę jeszcze przekazać listę zadań mojemu asystentowi. Cały czas ważą się losy mojej pracy.

– Nawet Kell nie jest aż tak pozbawiony uczuć. Na pewno da ci więcej czasu – pocieszyła ją Cari. – Porozmawiam z nim.

Skinęła głową. Nie była w stanie się tym przejmować. Patti nie żyje. Ten fakt absorbował jej myśli.

– Może ja cię spakuję? – zaproponowała siostra. – Ty zadzwoń w tym czasie do Marcela i przekaz mu, co ma zrobić.

– Dzięki, Cari.

Siostra wyglądała, jakby miała się zaraz rozpląkać. Jessi przyjrzała się jej spiętym w kucyk blond włosom, schludnej spódnicy i bluzce wetkniętej za pasek. Pomyślała, że jej zazdrości. Życie mocno doświadczyło Cari, która urodziła i samotnie wychowywała synka po tym, jak zostawił ją jego ojciec. Ale znalazła w sobie siłę. Właśnie to powinna teraz zrobić Jessi.

Praca nie stanowiła dla niej pociechy tak jak dla Emmy, kiedy zmarł jej mąż. A życie osobiste... Nie miała pojęcia, jak sobie poradzi bez Patti.

Wyszła z sypialni w milczeniu, omijając salon, z którego dobiegał głos Emmy rozmawiającej z Samem i D.J.– em. Przez chwilę nasłuchiwała, aż wreszcie udała się do gabinetu.

Pomieszczenie było jasne i nowocześnie umeblowane. Jessi usiadła przy biurku i otworzyła laptopa, by wysłać kilka mejli. System zaczął działać, segregując wiadomości w odpowiednich folderach. Zauważyła, że w pliku z imieniem Patti znalazła się nowa wiadomość, której z jakiegoś powodu nie odebrała przez telefon.

Może dlatego, że wylogowała się ze skrzynki mejlowej podczas spotkania w Playtone. Wzięła komórkę i zmieniła ustawienia. Rozpłakała się, zdając sobie sprawę, że będzie to ostatnia wiadomość od Patti, jaką dostanie.

Spojrzała na ekran, zataczając kursorem kręgi wokół folderu. Bała się go otworzyć. Wzięła jednak głęboki wdech, kliknęła na wiadomość i zaczęła czytać:

„Nie mogę się doczekać naszego spotkania za dwa tygodnie. Załączam zdjęcie Hannah. Zaczęła ząbkować, więc wkrótce pojawi się pierwszy mleczak! Według przesądów ciotki Berthe jako matka chrzestna musisz jej kupić nowe buciki. Mam nadzieję, że w pracy wszystko okej. Wiesz, że sobie poradzisz. Zadzwoń później.

Ściskam, Patti”.

W dolnej części ekranu pojawiło się zdjęcie Hannah. Trzymała piąstkę w ustach i patrzyła na nią oczami Patti. Jessi poczuła ucisk w sercu na myśl, że przyjaciółki nie będzie przy tym, jak pojawi się jej pierwszy ząbek.

Drzwi do gabinetu były zamknięte, oparła więc głowę o biurko i się rozpłakała.

Gdy samolot wystartował, Allan przyglądał się Jessi, która włożyła słuchawki do uszu, odwracając się w stronę okna. Nigdy nie widział jej w tym stanie. Była przybita, zupełnie do siebie niepodobna. W szybie zobaczył, jak ociera łzy.

Ma prawo cierpieć w samotności. Rozumiał ją w tej chwili jak nikt inny, ale jakaś jego część pragnęła, by Jessi znowu pokazała rogi, prowokując go do sprzeczki, bo wtedy nie zostałby sam na sam z myślami.

Zwłaszcza teraz, gdy zastanawiał się, jak to możliwe, że jego przyjaciel, głowa rodziny, który miał przed sobą całe życie, zginął tragiczną

śmiercią, podczas gdy on, zaprzysięgły kawaler, wciąż chodzi po ziemi. Nigdy nie był religijny, ale to wydarzenie tylko go utwierdziło w przekonaniu, że nad światem nie czuwa żadna siła wyższa. Śmierć Johna była po prostu niesprawiedliwa.

Rozejrzał się po kabinie. Nigdy nie żałował zakupu odrzutowca. Ponad wszystko cenił wygodę, a kremowe skórzane siedzenia foteli bez trudu mieściły jego niemal dwumetrową postać. Wyprostował nogi, celowo przewracając ekskluzywną torebkę Jessi.

Zerknęła na niego i nie wyjmując słuchawek, podniosła ją. Oparła się o siedzenie. Hebanowy lok krótko przystrzyżonych włosów opadł jej na czoło. Miał kiedyś okazję ich dotknąć. Zagłębił w nich dłonie, ukradkiem całując się z nią na ślubie Johna i Patti.

Pozwolił sobie na to, bo chciał ją zszokować i zdobyć nad nią przewagę, ale ku swojemu zdziwieniu poczuł coś, czego się nie spodziewał. Dlaczego zagorzała przeciwniczka podniecała go znacznie bardziej niż jakakolwiek inna kobieta?

Znowu potrącił jej torebkę. Jessi wyjęła słuchawki z uszu i wlepiała w niego chłodne spojrzenie.

– O co ci chodzi?

– Nie mogę się ułożyć.

Spojrzała na pozostałe sześć pustych miejsc na pokładzie i znowu przeniosła na niego wzrok.

– Gdybyś tylko zechciał, mógłbyś się wyciągnąć gdzie indziej i nie musiałbyś mi przeszkadzać.

– Ale może chcę ci przeszkadzać.

– Tak właśnie myślałam. Co się stało? Czyżbyś zdał sobie sprawę, że nie wszystko można kupić?

– Na przykład? – Nie ma wielu rzeczy, na które nie może sobie pozwolić. Oczywiście pieniądze nie są w stanie przywrócić Johna do życia, bo nic nie powstrzyma śmierci. Już dawno się o tym przekonał, gdy jego mama zmarła po źle przeprowadzonej operacji.

– Spokojnie. – Odwróciła się do niego twarzą, pochylając się nieco do przodu. Jej bluzka rozchyliła się, odsłaniając więcej dekoltu.

Powiedziała coś jeszcze, ale nie mógł się skupić. Ubierała się dosyć oryginalnie, lecz wciąż wyglądała schludnie i kobieco. Pamiętał, jak trzymał ją tamtego wieczoru w ramionach.

Cholera, emocje mieszają ci w głowie, myślał. Nie zapominaj, że ona jest twoim wrogiem.

– To prawda, choć w moim przypadku spokój ducha wzrasta wprost proporcjonalnie do ilości zakupów.

– W moim też – przyznała.

– Co kupiłabyś teraz najchętniej? – Zdecydował już, że zamówi harleya, o którym rozmawiał z Johnem.

Obaj mieli je sobie kupić, gdy skończą trzydzieści pięć lat, ale po śmierci przyjaciela postanowił nie czekać. Życie jest zbyt krótkie.

– Nic – odrzekła. – Najwięcej wydaję na podróże. Ja i Patti... – zamilkła.

– Ból wcale nie osłabnie, jeśli przestaniesz o niej mówić – zauważył łagodnie.

– Wiem. Może jutro podejść do tego bardziej racjonalnie, ale dzisiaj... nie potrafię.

– Dlaczego?

Spojrzała na niego jak na idiotę.

– Pytasz poważnie?

– Po prostu nie chcę spędzić następnych kilku godzin w ciszy. Ciągle myślę o Johnie i Patti, wspominam ostatni raz, kiedy się z nimi widziałem.

– Ja też. Nie mogę przestać o nich myśleć. Pamiętam, jak się kłóciliśmy, a Patti zasugerowała, żebym spróbowała się z tobą dogadać. – Odwróciła głowę, aby otrzeć łzy.

– John mówił mi to samo. Dał mi nawet do zrozumienia, że nie jesteś aż taka zła.

– Lubiłam go. Kochał Patti i był dla niej dobry.

– Na to wyglądało. – Często mówił o żonie, więc Allan wiedział, jak bardzo ją kochał. Sam jednak nie doświadczył podobnego uczucia, dlatego trudno mu było uwierzyć, że miłość w ogóle istnieje.

– Nie wierzysz, że tak było? – spytała zdziwiona.

– Myślę, że tak mu się mogło wydawać. Ale nie wiem, czy miłość jest prawdziwa. Może to coś, co sobie wmawiamy, żeby nie czuć się samotni.

– Nie możesz być aż tak cyniczny!

Wzruszył ramionami. Ludzie często robią coś „z miłości”, ale w jego odczuciu nigdy nie jest to bezinteresowne. Nie miał też wielu dobrych doświadczeń.

Odkąd stał się bogaty, kobiety w mgnieniu oka się w nim zakochiwały, a przecież, jak Jessi mu to wytknęła, wcale nie jest taki czarujący. Nie potrafił im zaufać, ale z tym też zawsze miał problem. Jak można wierzyć w miłość, skoro w jej imię ludzie są zdolni popełnić największe głupstwo?

– W takim razie po co chodzisz na randki, jeśli nie wierzysz, że spotkasz osobę, z którą będziesz mógł spędzić resztę życia?

– Dla seksu – odparł bez ogródek.

– Typowy facet – zachnęła się.

– A ty nie zachowujesz się jak typowa kobieta? Przyznaję, że lubię seks i towarzystwo kobiet, ale miłość nigdy nie wchodziła w rachubę.

– Może dlatego, że wtedy musiałbyś przedkładać czyjeś dobro nad swoje?

– Jestem do tego zdolny. – Pomyślał o swojej relacji z Johnem i kuzynami. Byłby gotów rzucić wszystko i ruszyć im na pomoc. Dlatego przemierza teraz odrzutowcem pół kraju. – Ale ty też nie wyglądasz na romantyczkę.

– Bo nią nie jestem – odrzekła – choć wierzę w miłość. Złamane serce wystarczy mi za dowód, że istnieje.

– Kto ci je złamał? – Choć zna ją od pięciu lat, po raz pierwszy usłyszał z jej ust tak osobiste wyznanie.

Nie mógł oderwać od niej oczu ani powstrzymać przyływu uczuć, który go ogarniał. Kto ją skrzywdził? I dlaczego nagle ma to dla niego tak wielkie znaczenie?

– Pewien palant.

Niemal się uśmiechnął, słysząc w jej głosie irytację.

– Powiedz coś więcej.

– To nie twoja sprawa. Ale uwierz mi: jeśli zdobędziesz się na szczerłość i przestaniesz sypać pieniędzmi, próbując kupić wszystkich naokoło, na pewno znajdziesz miłość.

Wątpił w to. – Tak było z tobą?

– Nie. Byłam wtedy zbyt młoda i pomyliłam pożądanie z miłością – wyznała. – Zadowolony?

– Niezupełnie – odrzekł. – Skoro nie przeżyłaś prawdziwej miłości, skąd wiesz, że istnieje?

– Dzięki Johnowi i Patti. Nigdy nie spotkałam tak zakochanej pary. Muszę też przyznać, że twój kuzyn, Dec, chyba naprawdę kocha moją siostrę.

– Ciągłe się trzymają za ręce i całują. Mdli mnie od tej słodyczy.

I wtedy dotarło do niego, co tak naprawdę chciała mu powiedzieć. John był jednym z niewielu ludzi, na których naprawdę mu zależało. Przyjaźnili się od czasów, gdy Allan nie był jeszcze bogaty i nie zadawał się ze śmietanką towarzyską. Nie chciał tego przyznać, ale być może Jessi ma rację. W głębi duszy był pewien, że tak jest.

ROZDZIAŁ TRZECI

Po rozmowie znowu odwróciła się twarzą do okna, wtykając słuchawki do uszu. Allan już jej nie przeszkadzał. Muzyka N'Sync, boysbandu, który uwielbiały z Patti jako nastolatki, była dla niej pociechą, ale niemal się rozplakała, słuchając utworu „Bye Bye Bye”. Wyjęła słuchawki z uszu i skupiła uwagę na Allanie.

Krążył po kabinie, rozmawiając przez telefon. Wydawało jej się, że usłyszała nazwisko Jacka White'a, znanego reżysera i producenta z Hollywood, z którym jeszcze w tym miesiącu chciała się umówić na spotkanie. Gdyby zgodził się na stworzenie gier na kanwie swoich filmów, które latem mają wejść do kin, pracę w Playtone– Infinity miałyby w kieszeni.

Allan zorientował się, że go obserwuje.

– Oddzwonię do ciebie, gdy wylądujemy. – Rozłączył się, chowając telefon do kieszeni.

– Gramy w tej samej drużynie – powiedziała. – Nie musisz nic przede mną ukrywać.

– Twój okres próbny trwa pięćdziesiąt dni – przypomniał jej. – Nie mam pewności, że się sprawdzisz.

– Ja mam. Czy kiedykolwiek poniosłam porażkę? Usiadł w fotelu naprzeciwko niej.

– Na pewno nie bez ostrej walki.

Uśmiechnęła się. Niemal wrócili do formy, gotowi na kolejną sprzeczkę. Czuła jednak, że odgrywają tylko swoje role. Starła się zachowywać normalnie, choć w jej głowie panował chaos.

– To prawda.

– Ale nie dokończyliśmy naszej wcześniejszej rozmowy. Nadal jestem gotów wykupić twoje udziały.

– Uznałam ten temat za zamknięty. Moja odpowiedź nadal jest odmowna. Źle mnie oceniasz, jeśli sądzisz, że ugnę się pod presją.

– W takim razie jak zamierzasz przekonać członków zarządu, żeby zatrzymali cię w firmie?

Nie miała pojęcia. Plan podpisania umowy z Jackiem White'em jest mocno naciągany. Męczyła ją też ciągła walka z kuzynami Montrose'ami. Powoli traciła chyba zainteresowanie branżą gier wideo, ale do tego nigdy by się nie przyznała. Praca nie sprawiała jej już tak wiele radości jak kiedyś.

– Pracuję nad strategią świątecznej gry Cari. Premiera jest za dwa tygodnie, a mój zespół dołoży wszelkich starań, żeby zrobić z niej prawdziwy hit.

Pomysł siostry i jej programistów polegał na tym, że gracze dekorują domy i ubierają choinki, zamieszczając zrzuty ekranu na platformie gry, zdobywając w ten sposób głosy **Za** najlepszy wystrój. Tablica wyników jest codziennie aktualizowana. Projekt wykorzystuje dostępne zasoby firmy, dlatego nie wymaga dużych nakładów finansowych. Emma stwierdziła, że Cari zachowała pracę właśnie dzięki takiemu nieszablonowemu myśleniu. Ponieważ Infinity Games dotąd nie zajmowało się tworzeniem aplikacji, rozszerzenie działalności w tym zakresie przyniesie firmie czysty zysk.

– To dobrze, ale wciąż za mało, żeby utrzymać stanowisko – oznajmił.

Wiedziała, że trudno będzie jej wpaść na rewolucyjny pomysł, który zrobi wrażenie na zarządzie. Do tego Kell, Dec i Allan nienawidzą jej dziadka za to, co zrobił staremu Thomasowi Montrose'owi, dlatego będą się cieszyć, gdy jej starania spełzną na niczym.

Miała ochotę westchnąć, ale się powstrzymała, by nie okazać przed Allanem słabości.

– Nie pozwolę ci wygrać, nawet jeśli po powrocie z Karoliny Północnej będę zmuszona pracować dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Uśmiechnął się arogancko.

– Tego się spodziewałem. Cieszę się, że mnie nie zawiodłaś.

– Naprawdę?

– Tak. Lubię nasze potyczki.

– I nic więcej to dla ciebie nie znaczy? – Przypomniała sobie pocałunek, który kiedyś wymienili. Dziwiło ją, że całując wroga, mogła jednocześnie czuć do niego pociąg.

– Chodzi ci o tamten wieczór po ślubie Johna i Patti?

– Nie prowadziliśmy wtedy wojny.

– Wręcz przeciwnie, po prostu daliśmy się ponieść chwili – odrzekł.

– Dopóki nie pojawił się ktoś ładniejszy. – Następnego ranka widziała, jak inna drużna, Camille Bolls, wychodziła z pokoju hotelowego Allana.

– Nikt nie może się tobie równać.

– Daj spokój. Mam lustro i wiem, że nie jestem klasyczną piękną.
– Zdecydowanie nie jest też w jego typie. Ale to jej nie przeszkadza. Świadomie wybrała taki wizerunek, przekłuwając nos i nosząc w nim piercing oraz decydując się na niewielki tatuaż na obojczyku, który większość bluzek całkowicie zasłania. Patrząc na nią, ludzie myślą, że jest twarda, i o to jej właśnie chodzi.

– To prawda, ale masz w sobie coś takiego, co sprawia, że... trudno od ciebie oderwać wzrok.

– W takim razie masz silną wolę, bo tobie nie przychodzi to z trudem.

Pochylił się, opierając łokcie na kolanach.

– Bo nie jestem mięczakiem. Gdybym zdradził, że coś między nami jest, wykorzystalabyś mnie, żeby dostać to, czego chcesz. – Czuła, że mówi szczerze.

– Dobrze, że już dawno przestałam wierzyć w bajki. – Choć miło byłoby pomyśleć, że ma nad nim tak wielką władzę.

– Czasem nie wiem, czy powinienem się z tobą siłować na rękę czy cię pocałować.

– Pocałować? Ostatnim razem nie doprowadziło to do niczego dobrego.

– Wahalem się ze względu na naszą skomplikowaną sytuację. Ale skoro Playtone przejęło kontrolę nad Infinity, nic nie może mnie już powstrzymać.

– Nic oprócz mnie – odparła łagodnie.

Z jego reakcji wnioskowała, że odebrał jej słowa jako wyzwanie. Nagle udało jej się zapomnieć o wszystkim, co wydarzyło się tego dnia i o chaosie, jaki panuje w jej życiu. Allan McKinney jest godnym przeciwnikiem.

– Nic oprócz ciebie – potwierdził. – Ale czuję, że też chciałabyś się przekonać, czy tamten pocałunek faktycznie był niewypałem.

– A ja czuję, że masz zbyt wybujałe ego – odcięła się, nie chcąc dać po sobie poznać, że ją zaintrygował.

Nigdy by się do tego nie przyznała, lecz wielokrotnie fantazjowała na jego temat. Odpychała od siebie tę myśl, ale przez ostatni rok Allan dosyć często zaprzętał jej myśli. Zwykle stawał jej przed oczami z nagim torsem i oboje byli wtedy rozgrzani do granic możliwości. Ale jest to jej słodka tajemnica i nie zamierza jej nikomu zdradzić.

Wyglądała na zdeterminowaną i jednocześnie go rozczulała. Co się z nim dzieje? Czy jest aż tak znudzony życiem, że dopiero sprzeczką potrafi wzbudzić w nim jakiekolwiek uczucia? Choćby temu zaprzeczał, wie, że w Jessi jest coś, co go podnieca.

Resztę lotu spędzą sami. Fawkes tymczasem przejął rolę drugiego pilota i siedział w kokpicie.

Do tej pory Allan sądził, że Jessi ma serce ze stali, teraz jednak dostrzegł pęknięcia w jej fasadzie. Gdy wynajęła detektywa, by sprawdził Johna przed ślubem z Patti, założył, że zrobiła to z czystej złośliwości. Nie zdawał sobie sprawy, że aż tak bardzo zależy jej na przyjaciółce. Dopiero teraz zaczynał rozumieć, że jest znacznie bardziej wrażliwa i czuła, niż podejrzewał.

– Myślę, że mógłbym cię przekonać do mojego podejścia i zastąpienia miłości seksem. – Postanowił podjąć wcześniejszy temat.

– Nie wiem, czy twój urok i seksapil to wytrzymają – drażniła się z nim.

– Celujesz w moje ego? – Położył rękę na sercu. – Myślisz, że wezmę to do siebie?

– Chyba tak. Zadziałało?

– Nie. Oprócz uroku i seksapilu mam też inne zalety. Zaśmiała się trochę sztucznie. Zdał sobie sprawę, że też jest spięta. Może dlatego, że tamtego wieczoru jednak coś do niego poczuła. Lub po prostu przeżywa śmierć przyjaciół. Prawdziwy powód nie ma znaczenia. Przekomarzanie się z Jessi pomaga mu zapomnieć o tragedii.

– Niezły z ciebie numer. A więc jak zamierzasz mnie przekonać?

– Proponuję zakład.

– Jaki?

Sprawiała wrażenie zaintrygowanej. Być może tak jak on potrzebowała czegoś, co odwróci jej uwagę. Zawsze zakładali się o najdziwniejsze rzeczy i nigdy nie zrywali umowy przed jej zakończeniem. Mógłby ją nawet polubić, gdyby nie była... sobą. I nie pochodziła z rodziny Chandlerów.

– Taki, którego wolałabyś nie przegrać.

– Zamieniam się w słuch.

– Założę się, że cię pociągam i nie będziesz w stanie nad sobą zapanować lepiej niż ja, kiedy wzajemnie wystawimy się na próbę. – Postanowił zaryzykować i udowodnić, że w pełni panuje nad ciałem oraz instynktami. W Jessi było coś bliżej nieokreślonego, z czym nie do końca potrafił się uporać.

– Jestem pewna, że wygram – odrzekła. – A co będę z tego miała?

Zastanawiał się nad odpowiedzią. Poprawił się w fotelu, czując podniecenie na myśl, że mógłby ją pocałować.

– Jeśli wygrasz, pomogę ci zachować stanowisko. Zagryzła wargi, wyraźnie poruszona. Nie był pewien, co wywołało tę reakcję, ale zbada to później.

– A jeśli ty wygrasz? – spytała.

– Sprzedasz mi swoje udziały i odejdiesz z firmy z fortuną na koncie.

– Możesz mi zagwarantować, że nie zostanę zwolniona? Kell nie będzie zachwycony, kiedy mu wyjaśnisz, że musi mi dać pracę, bo przegrałeś ze mną zawody w całowaniu.

– Nie zamierzam przegrywać – oznajmił – ale jeśli do tego dojdzie, udostępnię ci wszystkie moje kontakty i dzięki temu będziesz mogła pokazać, na co cię stać.

– Przecież mógłbyś to zrobić bez zakładu?

– Zapomniałaś, że jesteśmy wrogami? Gdy się poznaliśmy, wiedziałaś, że jestem jednym z Montrose'ów, a ja wiedziałem, że pochodzisz z Chandlerów.

– To prawda. Mimo że Cari i Declan mają syna i planują ślub, w twoich oczach nasze rodziny zawsze będą podzielone.

– Nie można o tym tak po prostu zapomnieć – wyjaśnił. – Zakładasz się?

Skrzyżowała ręce, potem nogi. Miała na nich ciężkie buty z grubymi podeszwami, obcisłe skórzane spodnie i nieco przezroczystą bluzkę. Nie wyglądała niestosownie. Strój był czarny i wyraźnie wskazywał na to, że jest w żałobie.

– Wystarczy, że jeden pocałunek podziela na ciebie bardziej niż na mnie?

– Tak. Ale pamiętaj, że w pewnych kręgach mówią o mnie...

– Że masz niewyparzony język i przerośnięte ego?

– Teraz na pewno dam ci wycisk!

– O ile zgodzę się na twoje warunki. Skoro tak nalegasz, zwycięstwo mam w kieszeni.

– Wiedziałem, że cię to zaintryguje. – Pochylił się, opierając ręce na podłokietnikach jej fotela. – Ale przestań mnie już zwodzić i zdecyduj wreszcie.

– Ja cię zwodzę? – Przysunęła się do niego, przechylając głowę w bok i wlepiając wzrok w jego wargi.

– Dobrze wiesz, że tak. – Ignorował mrowienie w ustach. To on panuje nad sytuacją.

– W takim razie jestem zmuszona przyjąć twój zakład. Przygotuj się na porażkę, McKinney.

Jessi zbliżyła się i usiadła mu na kolanach. Pochyliła się powoli i dotknęła ustami jego warg. Skupiała się na zwycięstwie, myślała jedynie o zachowaniu pracy, ale gdy ich usta się spotkały, coś się zmieniło.

Nie mogła już zaprzeczyć, że pociąg, jaki poczuła do Allana na ślubie przyjaciół, jest prawdziwy. Przywarła do niego mocno, całując go gorąco. Miał miękkie wargi. Pozwalał, by przejęła inicjatywę. Postanowiła to w pełni wykorzystać. Pieściła go językiem, czując jego świeży miętowy zapach.

Gdy próbowała cofnąć głowę, przytrzymał ją ręką. Muskał językiem jej wargi. Zastanawiała się, czy smakuje mu jej truskawkowa pomadka, ale nic nie mówił, pochłonięty pocałunkiem. Rozchyliła usta i poczuła, jak jego język dotyka jej języka. Chciała jęknąć, ale się powstrzymała. Nie powinna zapominać, że to zawody. Nagle wydało jej się to niezwykle głupie, że pierwszy facet, którego całuje po długiej przerwie, wciągnął ją w jakąś grę.

Zamknęła oczy, delektując się doznaniem, jakie w niej budził. Powoli zapominała, że pochodzi z rodziny Chandlerów. Liczyło się tylko to, że jest kobietą. Było jej tak dobrze, że najchętniej nigdy nie przerywałaby tego pocałunku. Przywarła do Allana, ale zachowywał dystans. Zdała sobie sprawę, że może przegrać zakład. Nie spodziewała się, że obudzi w niej tak wielkie pożądanie.

Próbowała nie myśleć o tym, że pod koszulą ma kusząco umięśniony tors i twardy brzuch. Allan musnął lekko jej szyję. Jej zakończenia nerwowe pulsowały w rytm przyspieszonego bicia serca. Zagłębiła palce w jego włosach, przyciągając go jeszcze bliżej. Pocałowała go goręcej, by mu przypomnieć, kto kontroluje sytuację.

Ale gdy odwzajemnił pocałunek, znowu zapomniała o zakładzie i rodzinnej kłótni. Skupiła się na jego ustach, na uczuciach, które budził.

Przechyliła lekko głowę, by pocałować go goręcej. Nie zależało jej już na zwycięstwie. Pragnęła go całować, bo jego smak uzależniał. Nigdy nie zapomni tej chwili, tego dotyku, zmysłowych pieszczot, woni jego wody kolońskiej.

Marzenia, które na długo zepchnęła do podświadomości, powróciły ze zdwojoną siłą. Pragnęła mężczyzny, który sprawi, że poczuje prawdziwe pożądanie i pomoże jej wydostać się z pułapki w branży gier wideo. Musi tylko z nim przegrać.

Jednak gdy poczuła, jak Allan gorączkowo zanurza palce w jej włosach i usłyszała jego stłumiony jęk, pomyślała, że może nie będzie to konieczne. Otworzyła oczy. Allan odsunął głowę i wtedy zobaczyła jego rozszerzone źrenice. Miał zaczerwienioną twarz.

Zdała sobie sprawę, że żadne z nich nie odniosło zwycięstwa. Prawda jest taka, że Allan ją pociąga. Miała nadzieję, że gdy go pocałuje, przestanie się czuć taka samotna, ale to nie poskutkowało. Najchętniej zwinęłaby się teraz w kłębek w jego ramionach i zapomniała o zakładzie i całym bożym świecie.

Gdyby okazywanie emocji przychodziło jej bez trudu, położyłaby teraz głowę na jego ramieniu i przyznała, że nigdy dotąd nie czuła się tak przerażona i samotna.

– Tego się nie spodziewałem – rzekł po chwili.

– Ja też – wyznała. – Nie przewidzieliśmy, że tak nam się to spodoba.

– Było mi bardzo dobrze. Zwłaszcza dzisiaj.

– Mnie też. I nie uważam cię już za wroga.

– To dobrze. I co teraz zrobimy? Myślisz, że to tragedia zbliżyła nas do siebie?

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami.

– Zawsze potrafiłem... Nieważne. Najważniejsze pytanie to: co teraz?

Nie знаła odpowiedzi. Zaskoczył ją i zdała sobie sprawę, że jest inny, niż dotąd sądziła. Gdyby rządziło nim rozbuchane ego, z pewnością zostawiłby ją samą. Ale on wciąż siedział naprzeciwko niej i sprawiał wrażenie tak samo zdezorientowanego jak ona.

TLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Powietrze było wilgotne i wiał lekki wiatr, gdy wysiedli z samolotu na lotnisku w Manteo. Karolina Północna w niczym nie przypominała zurbanizowanego i pustynnego Los Angeles. Zwłaszcza jej znajdująca się na wybrzeżu część była upstrzona niewielkimi wioskami, a między nimi znajdowały się połacie ziemi należącej do rządu, które celowo utrzymywano w dziewiczej formie.

Allan zamarł na moment z wrażenia, gdy podmuch wiatru przykleił bluzkę do piersi Jessi. Wyglądała zjawiskowo, jak prawdziwa femme fatal. Próbował czymś odwrócić swą uwagę, lecz zapach jej perfum skutecznie mu to utrudniał, drażniąc zmysły. Słońce wstawało powoli, roztaczając wokół tajemniczą poświatę.

– Dziękuję za podwiezienie – rzuciła z wyższością, jakby dając mu do zrozumienia, że rozejm, który niemal zawarli na pokładzie, jest już nieaktualny.

– Proszę. Przyjemnie mi się z tobą leciało – odrzekł.

– Skoro tak mówisz... Zatrzymam się chyba w pensjonacie Johna i Patti.

– Fawkes już się tym zajął. Odwołano rezerwacje nowych gości. W hotelu zostały tylko dwie pary, które dzisiaj wyjeżdżają.

– Przynajmniej o to nie musimy się martwić. Jestem już gotowa, żeby spotkać się z prawnikiem i załatwić formalności. Mama Patti nie przyda się na wiele ze względu na... chorobę.

Allan wiedział, że Amelia cierpi na alzheimera, ale John prosił, by utrzymał to w tajemnicy. Patti nie chciała, by ktokolwiek się o tym

dowiedział. Patrząc teraz na Jessi, widział, jak bardzo ciążyła jej świadomość, że matka przyjaciółki nie będzie w stanie opłakiwać własnej córki.

– Wszystkiego dowiemy się na spotkaniu. – I tak wiedział już sporo, bo przyjaciel chętnie dzielił się z nim marzeniami.

– Nie rozumiem, dlaczego się tutaj przeprowadzili – dziwiła się, obejmując wzrokiem małe lotnisko. – Miło jest raz na jakiś czas wyrwać się z Los Angeles, ale na stałe? Ja bym tak nie potrafiła. Dojazd do Hatteras zajmie nam ponad godzinę.

– Wiem. Poza tym zasięg tu szwankuje. Kell mnie wydziedziczy, jeśli się do niego nie odezwę, a mam tylko jedną kreskę.

Jessi wyjęła iPhonea z kieszeni.

– Ja mam dwie. Chcesz zadzwonić?

Spojrzał na nią. Podała mu gałązkę oliwną na znak pokoju, a dotąd jej się to nie zdarzało. Skinął głową.

– Jego numer mam zapisany pod „Darth Dupek Vader”. – Podała mu komórkę.

Odwrócił się, by nie dostrzegła jego uśmiechu.

– Lepiej mu o tym nie mów. Nie znosi „Gwiezdných wojen”.

– To kolejny dowód na to, że twój kuzyn jest cyborgiem z obcej planety – odrzekła. – Zostawić cię samego?

– Jeśli to nie problem.

– Zapytam Fawkesa o samochód.

– Świetny pomysł. Chcesz zadzwonić do sióstr?

– Jest czwarta rano. Mają małe dzieci, więc na pewno jeszcze śpią. Kell nie będzie się złościł, że go budzisz?

– On śpi tylko cztery godziny na dobę. Pewnie czeka na mój telefon.

– Mówiłam ci, że to robot – rzuciła, odchodząc. Allan odprowadził ją wzrokiem. Kołysała biodrami, a jej opięte skórzanymi spodniami nogi wydawały się niezwykle długie. W jego głowie panował chaos, ale ten piękny widok był dla jego duszy jak kojący balsam. Wybrał numer Kella, czekając na połączenie.

– Montrose – odezwał się kuzyn.

– Cześć, tu Allan.

– Co to za numer? – spytał zdziwiony. – Mam go pod innym nazwiskiem.

– Dzwonię z telefonu Jessi. W moim nie ma zasięgu, a chciałem sprawdzić, czy nic mi wczoraj nie umknęło.

– Raczej niewiele. Wysłałem ci mejla z listą spraw do załatwienia. Cały czas będziesz poza zasięgiem?

Allan zdawał sobie sprawę, że Kell jest zirytowany, bo nie lubi, gdy coś zakłóca mu rytm pracy.

– W pensjonacie Johna jest Wi-Fi, więc gdy dojedziemy na miejsce, nie powinno być problemu. Rano mam spotkanie z prawnikiem i będę zajęty organizacją pogrzebu, ale do końca dnia zrobię wszystko, o co prosiłeś.

– Miałem nadzieję, że to powiesz. Nie ma tego wiele: chciałbym, żebyś sprawdził kwoty na proformie wystawionej przez Emmę. Rozmawiałem też z Declanem i, o ile Jessi nie wpadnie na coś wyjątkowego, postanowiliśmy zaproponować jej odprawę i ją zwolnić. Dobrze by było, gdybyś dzisiaj się tym zajął.

– Nie możesz dać mi odetchnąć? Interesy są ważne, ale właśnie straciliśmy dwoje najbliższych przyjaciół.

Na moment zapadła cisza. Allan zastanawiał się, czy nie zareagował zbyt ostro.

– Masz rację. Dam wam parę dni. Jak się trzymasz?

– Dobrze. Znasz mnie przecież.

– I dlatego nie kupuję tej odpowiedzi. John był dla ciebie jak brat.

– Jest mi ciężko, ale nie mogę o tym rozmawiać.

– Rozumiem. Odezwij się, gdybyś czegoś potrzebował. – W pracy Kell sprawiał wrażenie chłodnego, a jego determinacja w krucjacie przeciwko Chandlerom była niesamowita, lecz Allan wiedział, że kuzyn jest lojalny wobec krewnych i nie zawahałby się, by mu pomóc.

– Zadzwoń, kiedy dowiem się czegoś więcej. Muszę naładować komórkę, więc na razie kontaktuj się ze mną pod tym numerem.

Rozłączył się. Kell postanowił zwolnić Jessi, a on nie może nic na to poradzić. W jakimś stopniu go to cieszyło, bo nie chciał już więcej komplikacji, nawet jeśli Jessi na jakiś czas musi stać się częścią jego życia.

Fawkes wynajął dla nich land rovera z napędem na cztery koła, co na dzikich terenach Karoliny Północnej wydawało się szczególnie użyteczną funkcją. Gdy otworzył jej drzwi po stronie pasażera, stała przez chwilę, wpatrując się w słońce wschodzące nad oceanem.

– Dziękuję – powiedziała, wsiadając.

– Nie ma za co, proszę pani.

– Możesz mi mówić Jessi.

– Dobrze – odrzekł Fawkes.

Allan się nie odzywał. Zajął miejsce pasażera z przodu, co jej nie przeszkadzało. Mogła odciąć się od wszystkiego, wkładając słuchawki do uszu i słuchając muzyki. Nie chciała z nikim rozmawiać. Miała wrażenie, jakby przyjazd do tego miejsca czynił śmierć Patti bardziej realną. Przyglądała się krajobrazowi, gdy opuszczali wyspę, na której mieściło się

lotnisko. Most prowadził na kolejny wąski pas lądu. Obszar Outer Banks, na którym się znajdowali, ledwie utrzymywał ocean w ryzach.

Znowu zaczęła się zastanawiać, dlaczego Patti postanowiła zamieszkać w tak odludnym miejscu. Wpatrując się w słońce nad oceanem, nie mogła jednak zaprzeczyć, że widok jest przepiękny. Gdy Allan do niej pomachał, wyjęła słuchawkę.

– Tak?

– Wygląda, jakbyśmy dotarli na koniec świata, nie sądzisz?

Skinęła głową zmieszana, że myślą o tym samym. Czy on też ma przecucie, że gdyby Patti i John tutaj nie zamieszkali, może nigdy nie doszłoby do wypadku?

– Myślę, że dlatego Patti lubiła to miejsce.

– Chyba tak. Przynajmniej nie brała już udziału w wyścigu szczurów – odrzekł. – Fawkes mówił przed chwilą, że na lotnisku ostrzegali przed huraganem, który prawdopodobnie kieruje się w stronę Hatteras.

– Naprawdę?

– Tak, proszę... Jessi – potwierdził Fawkes. – Nie sądziłem, że sprawi nam to kłopot, ale widząc te drogi, zdałem sobie sprawę, że gwałtowny przypływ mógłby je zmieść z powierzchni ziemi.

– Fawkes będzie kontrolował sytuację, ale po załatwieniu formalności związanych z pogrzebem powinniśmy być gotowi do ucieczki – wyjaśnił Allan.

– Ja zawsze jestem gotowa.

– To prawda. Ja też. Ale ucieczka z trudnej sytuacji w życiu to nie to samo co ewakuacja z powodu klęski żywiołowej.

Skinęła głową, znowu wkładając słuchawki do uszu. Słuchała najnowszego albumu Pink. Podobał jej się sposób, w jaki piosenkarka

wyrażała prawdziwe emocje, w tym także złość. Po około dwudziestu minutach dostrzegła na drodze ślady hamowania. Wyjęła słuchawki. Fawkes zwolnił i zjechał na pobocze. – Czy to...?

– Chyba tak. – Allan otworzył drzwi, zanim Fawkes zaciągnął hamulec.

Jessi zamarła, wpatrując się w miejsce wypadku. W trawie leżał wrak samochodu, a w pobliżu znajdowały się pozostałości miaty, która należała do Patti.

Serce zaczęło jej bić jak oszalałe. Wydawało jej się, że słyszy krzyki, ale wiedziała, że to tylko wyobraźnia. Wsiadła z samochodu, zbliżając się do pobocza.

Boże, a więc w taki sposób zginęli John i Patti. Wyglądało to znacznie gorzej, niż sobie wyobrażała. Wpatrując się we wrak, usłyszała dobiegający skądś szloch. Dopiero po chwil zorientowała się, że to ona płacze. Odwróciła się, by Allan i Fawkes nie widzieli jej w tym stanie. Na ramieniu poczuła czyjaś rękę.

Znowu się odwróciła i nie podnosząc wzroku, przytuliła się do Allana. Trzymał ją mocno, pozwalając, by wyrzuciła z siebie emocje, które zbyt długo próbowała ukryć.

Nie mogła dłużej się oszukiwać, żywiąc głupią nadzieję, że policja się pomyliła. Musi wreszcie pogodzić się z faktem, że z tego wypadku nikt nie uszedł z życiem. Dopiero teraz tak naprawdę to sobie uświadomiła. Przez chwilę nie mogła oddychać. Allan gładził jej plecy, próbując ją ukoić. Poczula, że drży. Gdy uniosła głowę, zobaczyła, że po jego policzkach płyną łzy. Przytuliła go tak mocno jak on ją.

Do tej pory uznawała go za wroga. Nawet wspólna podróż i pocałunek tego nie zmieniły. Ale stojąc teraz tak blisko niego, jedynej osoby na całym

świecie, która rozumiała jej rozpacz, dotarło do niej, że już nie jest jej przeciwnikiem. W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin stał się po prostu Allanem. Jej Allanem.

Nigdy dotąd tak się nie czuł i wolałby tego nigdy nie powtarzać. Śmierć Johna sprawiła, że zaczął kwestionować wiele swoich decyzji. A teraz, gdy trzymał Jessi w ramionach, zastanawiał się, dlaczego zwlekał aż do tej chwili, zanim posłuchał rady przyjaciela.

John już na początku zauważył, że Allan i Jessi przyglądali się sobie z zainteresowaniem, gdy nikt nie patrzył. Dostrzegł siłę ich przyciągania, lecz do Allana dopiero teraz to dotarło.

Poczuł ciężką rękę na ramieniu i domyślił się, że dołączył do nich Fawkes. Ich trójka nigdy nie miała dobrych relacji, a teraz połączyła ich żaloba.

Allan zastanawiał się, czy jego uczucia wynikają z potrzeby wypełnienia pustki. Nie chciał zostać sam i musiał przyznać, że pragnie teraz bliskości Jessi.

– Nie sądziłam, że tak się rozkleję – powiedziała. Fawkes podszedł do wraku, zostawiając ich samych.

Znad Atlantyku wiała silna ciepła bryza i przez chwilę Allan marzył o tym, by ich stamtąd zabrała. Nie wiedział, jak sobie poradzić ze smutkiem. Odwrócił twarz od Jessi, ocierając łzy.

– Widziałam, jak płakałeś – powiedziała tak łagodnie jak nigdy dotąd. Wiatr rozwiewał jej włosy, a rozmyty makijaż zostawił ciemne ślady pod oczami.

– A ja widziałem, jak ty płakałaś. – Nieudolnie próbował się z nią drażnić.

– W takim razie jesteśmy kwita. I wiesz co?

– Co? – spytał, choć słowa z trudem przechodziły mu przez gardło.

– Z przyjemnością przegrałabym nasz zakład, gdyby John i Patti mogli tu teraz być.

Zawsze cenił ją za szczerość, choć początkowo sądził, że to tylko podstęp, do którego się uciekała, by go wyprowadzić z równowagi. Ale poznał jej prawdziwą naturę i wiedział, że Jessi jest wrażliwa. Co prawda teraz wolałby stać twarzą w twarz z wojowniczą i nieustraszoną Jessi, ale na to jest być może za późno. Zobaczył ją w nowym świetle i nic tego nie zmieni.

– Ja też – przyznał.

– Jak to się mogło stać? – spytała po chwili. – Wiem, że ktoś się z nimi zderzył, a potem wjechali na drzewo, ale kto jeździ z taką prędkością po wyboistej drodze?!

– Jakiś idiota. – Podobnie jak ona czuł teraz złość, ale jak zwykle postanowił ją ukryć pod maską znużenia. – Mam nadzieję, że nigdy go nie spotkam.

– Ja też. To byłoby nie do zniesienia.

Skinął głową. Wpatrywała się w niego wzrokiem, który zdawał się przeszywać na wskroś. Nie znosił tego, bo czuł się wtedy niemal nagi, a nie chciał, by Jessi widziała go takim, jaki jest naprawdę. Wybuchnęła śmiechem. Spojrzał na nią badawczo, zastanawiając się, czy przypadkiem zupełnie już nie straciła głowy.

– Przepraszam – dodała po chwili. – Dotarło do mnie, że nagle zaczęliśmy się dogadywać. Gdyby Patti żyła, na pewno skwitowałyby to słowami: a nie mówiłam...

– John powiedziałby to samo. – Przyjaciel wielokrotnie prosił go, by dał Jessi szansę i dopuścił ją do grona zaufanych przyjaciół.

– Dlaczego wcześniej ich nie posłuchaliśmy? Przecież chcieli dla nas jak najlepiej, a my uparcie prowadziliśmy z sobą wojnę.

– To dlatego, że jesteśmy do siebie podobni. Wpojono nam nieufność do naszych rodzin. Lubimy wygrywać, chronimy swoich najbliższych, a przede wszystkim nie znosimy, kiedy ktoś odkryje, że nie jesteśmy niezwyciężeni – wyjaśnił.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Przyznaję z bólem, że w tym, co mówisz, jest ziarno prawdy.

– Przyznajesz mi rację? – Nie sądził, że kiedykolwiek usłyszy coś podobnego z ust Jessi Chandler.

– Niech ci to nie uderzy do głowy. – Ruszyła w stronę land rovera. – Jestem pewna, że to się już więcej nie powtórzy.

Po raz pierwszy, odkąd dostał okropną wiadomość o śmierci Johna, Allan poczuł coś dziwnego. Wolałby to zrzucić na karb pożądania, bo patrząc na Jessi, wiedział, że jej pragnie, albo żałoby, którą są zmuszeni dzielić. Prawda okazała się jednak znacznie trudniejsza do przełknięcia.

Czuł do niej sympatię. Jej bliskość sprawiała mu przyjemność. I, szczerze mówiąc, miał nadzieję, że to uczucie będzie narastać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Siedziała obok Allana w biurze prawnika, Reggiego Blythe'a, wysokiego Afroamerykanina po pięćdziesiątce, który tłumaczył, jakie plany John i Patti mieli wobec Hannah. Nie mogła się skupić na rozmowie, bo wciąż wspominała, jak Allan zachował się na miejscu wypadku: okazał jej wsparcie i potraktował ją z taką wyrozumiałością, że musiała teraz przemyśleć swą postawę wobec niego.

– Nie rozumiem. Czy to jest legalne? – spytał Allan. Cholera. Powinna się skupić. O co on pyta?

– Rzadko się zdarza, żeby opiekę nad dzieckiem przyznano osobom, które nie są w związku małżeńskim, ale nie jest to niezgodne z prawem – wyjaśnił Reggie.

– Dlaczego się na to zdecydowali? – spytała zdziwiona, gdy dotarło do niej, o czym mowa.

– Chyba nie spodziewali się, że odejdą tak młodo – odrzekł Reggie cierpko. – Chcieli również, by Hannah miała kontakt z bliskimi ze strony matki i ojca.

– Oczywiście. A gdzie teraz jest Hannah? – spytał Allan.

– Zajmuje się nią opieka społeczna. Nie mogła dłużej zostać z opiekunką. Przekażemy ją państwu zaraz po spotkaniu. – Prawnik zerknął na zegarek.

– I możemy tak po prostu wrócić do Los Angeles? – dociekała Jessi.

– Nie. Najpierw sędzia musi zbadać sprawę, a kiedy przyzna wam status prawnych opiekunów, będziecie mogli wrócić do Kalifornii. Patti i

John pokryli już koszty wynajęcia mnie na taką ewentualność, chyba że wolą państwo poszukać własnego prawnika.

– A jeśli któreś z nas nie zechce przyjąć obowiązku prawnego opiekuna? – spytał Allan.

– Czy tak właśnie jest? – Reggie spojrział na Allana łagodnie, potem przeniósł wzrok na Jessi.

Allan się nie odezwał. Jessi była zmartwiona. Przecież nic nie wie o zajmowaniu się dziećmi, a niedawno zdecydowała, że nie będzie mieć własnych. Czy może odmówić wykonania ostatniej woli przyjaciółki?

– Możemy o tym porozmawiać na osobności? – spytała.

– Oczywiście. Proszę zostać w biurze – odrzekł, wstając i wychodząc z pomieszczenia.

Gdy zniknął za drzwiami, Jessi zwróciła się twarzą do Allana, lecz ten wstał i podszedł do okna. Nie widziała jego miny, bo oślepiły ją promienie słońca, ale znowu przypominał dawnego Allana, który szuka najwygodniejszego dla siebie rozwiązania, nie czulego i troskliwego przyjaciela z miejsca wypadku.

Nie podobało jej się to. Jaki jest naprawdę? Może oczekuje od niego zbyt wiele? Ale chyba powinna dać mu szansę, bo są w takiej samej sytuacji. Ją też przytłoczył fakt, że będą razem wychowywać małe dziecko.

Tylko czy może mieć pewność, że on sprosta zadaniu i będzie jej pomagał?

– Nie chcesz być jej opiekunem? – zapytała.

– Oczywiście, że chcę. Hannah jest córką Johna, a on był dla mnie jak brat. Wolałem się upewnić, czy nie chcesz, żebym się wycofał, ale boisz się o to poprosić.

– Chyba żartujesz?! Dobrze wiesz, że nie boję się takich rzeczy. O co więc chodzi?

Podszedł do niej z poważną miną. Nie sprawiał wrażenia, jakby próbował się z tego wykręcić.

– Nie mam w zwyczaju uchylać się od obowiązków – odrzekł. – Patti i John musieli mieć jakieś powody, żeby tak zdecydować. Nie wiem dokładnie jakie, ale dzisiaj wydawało mi się, że zaczynam je rozumieć. Nie jestem pewien, czy ty też.

– Tak – przyznała. – Ale czy sobie poradzimy?

– Przekonamy się o tym, kiedy przywieziemy Hannah do Kalifornii.

– Zgoda. Nie mogę odmówić Patti – rzekła Jessi.

– Ja też.

Nieuchronność tego rozwiązania zaczynała ją przytłaczać jeszcze bardziej. Potrzebowała czasu, by się pogodzić z myślą, że Allan na zawsze pozostanie w jej życiu. Postanowiła podjąć do tego praktycznie.

– A więc jak to rozwiążemy? – spytała. – Mieszkam w Malibu.

– A ja w Beverly Hills.

– Moglibyśmy ją sobie przekazywać w pracy – zaproponowała. – W budynku Infinity jest znakomite przedszkole dla pracowników, gdzie Hannah mogłaby przebywać w ciągu dnia. Wieczorem któreś z nas zabierałoby ją do domu.

– To dobry pomysł, ale co będzie, jeśli po okresie próbnym Kell nie przedłuży ci umowy?

Skrzywiła się.

– Nie stracę pracy. Już ci mówiłam, że mam nowe pomysły.

– Wolę być przygotowany na każdą ewentualność.

Zastanawiała się, czy kiedykolwiek uda jej się rozgryźć, co tkwi w jego głowie. Nie może się jednak teraz tym przejmować. Musi myśleć o Hannah i jej przyszłości.

– W takim razie postanowione – oznajmiła.

– Tak. Zawołam Reggiego.

Oparła się o krzesło, próbując się zrelaksować, lecz nie potrafiła. Za każdym razem, gdy już myślała, że przyzwyczała się do nieobecności Patti, zaskakiwało ją coś nowego. Zdała sobie jednak sprawę, że potrafi o niej myśleć bez wybuchu płaczu. Zwykle płakała ze złości, ale rozpaczy po stracie bliskiej osoby nie sposób wyrazić inaczej.

Drzwi się otworzyły i Allan wszedł do środka, słuchając uważnie słów Reggiego. Wyglądali jak para dobrych znajomych. Typowe, pomyślała, Allan zawsze potrafił zjednywać sobie ludzi.

– John i Patti byliby bardzo szczęśliwi, wiedząc, że zgodzili się państwo przejąć opiekę nad Hannah – zwrócił się do niej Reggie.

– Chcemy spełnić ich ostatnią wolę – wyjaśniła.

– Świetnie. Dam wam kilka formularzy do wypełnienia, a potem pojedziemy po Hannah. Będziecie musieli odpowiedzieć na kilka pytań, zanim opieka społeczna przekaze wam ją tymczasowo. Miałem też telefon z biura sędziego w sprawie rozprawy.

– Jak długo może to potrwać? – spytał Allan. – Powinienem. .. powinniśmy wkrótce wrócić do Los Angeles.

– Tydzień, może dziesięć dni.

Jessi wydawało się to za długo. Wiedziała, że pewnych procedur nie można przyspieszyć, ale obawiała się zostać dłużej sam na sam z mężczyzną, do którego, jak się okazało, ma słabość. Musi jednak myśleć o

przyszłości. Gdyby chodziło tylko o nią, pogodziłaby się z utratą pracy, ale teraz odpowiada również za Hannah...

Cholera, dla jej dobra będzie musiała całkowicie przewartościować swoje życie i zmienić sposób myślenia, a co za tym idzie, pogodzić się z Allanem. Nie może sobie teraz pozwolić na głębsze uczucie, a przede wszystkim musi trzymać się z dala od jego łóżka.

Gdy Reggie zawiózł ich do rodziny zastępczej, w której umieszczono Hannah, Jessi ucieszyła się, że tak szybko zjawili się w Hatteras. Dom wyglądał przyzwoicie, ale mieszkali w nim obcy ludzie. Im szybciej Hannah znajdzie się pod stałą opieką jej i Allana, tym lepiej.

– Cześć, jestem Di, a to mój mąż, Mick. Prowadzimy restaurację w tej okolicy. Zналиśmy Johna i Patti – powiedziała matka zastępcza, gdy weszli.

– To Allan McKinney i Jessi Chandler, prawni opiekunowie Hannah – wyjaśnił Reggie.

– Pójdę po nią – zaproponowała Di, gdy Mick zaprosił ich do salonu.

Jessi była zbyt zdenerwowana, by skupić się na rozmowie. Żyła w przekonaniu, że brakuje jej instynktu macierzyńskiego. Unikała zajmowania się dziećmi sióstr w obawie, że wyrządzi im krzywdę. W krótkim życiu Hannah trzymała ją na rękach nie dłużej niż przez pięć minut.

– Oto ona. – Di zjawiała się w salonie z Hannah.

Jessi podeszła z wyciągniętymi ramionami. Gdy Di podała jej Hannah, czuła się bardzo niepewnie do momentu, gdy spojrzała w oczy dziewczynki, które były bardzo podobne do oczu Patti.

To córeczka Patti, pomyślała. Przytuliła dziecko mocniej i ku swojemu przerażeniu zdała sobie sprawę, że chce jej się płakać. Próbowwała się odwrócić, gdy Allan nagle zjawił się obok niej. Nic nie powiedział, tylko objął ją, cały czas patrząc przez jej ramię na Hannah.

Nie czuła się już tak nieswojo, gdy jej dotykał. Ich konflikt nagle przestał mieć znaczenie, bo zjednoczyli się we wspólnej sprawie.

– John i Patti mieli rację – odezwał się Reggie. – Będziecie dobrymi opiekunami dla ich córeczki.

– Zrobimy wszystko, co w naszej mocy – odrzekł Allan, patrząc Jessi w oczy.

Miała wrażenie, jakby składał jej obietnicę. Czuła, że razem sobie poradzą. Zastanawiała się tylko, jak na tę wiadomość zareagują jej siostry i kuzyni Allana. Widziała już niemal minę Kella, gdy się okaże, że kolejny krewny będzie związany z rodziną Chandlerów. Ona i Allan staną się praktycznie rodzicami Hannah, dlatego muszą znaleźć sposób, by się zaprzyjaźnić.

– Nie możemy tego popsuć – zwróciła się do Allana.

– Nie popsujemy – odrzekł. – Oboje potrafimy dopiąć swego, gdy nam na czymś zależy.

Allan nalał sobie szkockiej i oparł nogi o barierkę, wpatrując się w słońce zachodzące nad Pamlico Sound. Nie powinien był składać żadnych obietnic, ale czuł, że w domu Johna staje się innym człowiekiem niż w Los Angeles. Ocean był kojąco spokojny i pomagał mu zapomnieć o szalonych czterdziestu ośmiu godzinach, które przeżył.

Ostatecznie postanowili połączyć ceremonie pogrzebowe. Jessi wykazała się prawdziwym talentem organizacyjnym. Przypomniawszy sobie, że wszyscy pracownicy Infinity Games chwalili ją za to podczas rozmów z Declanem. Właśnie dlatego jest tak dobra w tym, co robi.

Znalazł się między młotem a kowadłem: Kellem i Jessi. Czyżby z ich trójki tylko Kell wciąż nie lubił Chandlerów? Poznając bliżej Jessi, powoli zapominał o konflikcie.

Po kolacji Jessi poszła wykąpać Hannah, a on jej na to pozwolił, choć wiedział, że jest zmęczona. Nie czuł się jeszcze gotowy, by zajmować się dzieckiem. Powinien napisać do Deca i poprosić go o radę. Kuzyn co prawda ma synka od niedawna, ale przyda mu się perspektywa świeżo upieczonego ojca.

Hannah już dawała mu się we znaki. Zaczęła płakać, ośliniła mu koszulę, a gdy przyszło do zmiany pieluchy, nie poszło mu najlepiej. Nigdy nie pozwalał na to, by sytuacja go przerosła.

Wyjął komórkę i wysłał do Deca wiadomość: „Pomocy. Jak należy się zajmować dzieckiem?”.

Telefon zadzwonił niemal natychmiast.

– McKinney.

– Pięknie. Allan McKinney nie wie, co zrobić – usłyszał głos Deca.

– Ty na pewno też nie wiedziałeś, gdy pierwszy raz wzięłeś syna na rękę.

– To prawda. Mam poprosić Cari o radę?

– Ani mi się waż! Chciałem się tylko dowiedzieć, jak sobie z tym poradziłeś.

– Bałem się, że zrobię mu krzywdę, ale gdy spędziłem z nim trochę czasu, zdałem sobie sprawę z dwóch rzeczy: po pierwsze nieważne, co się mówi do dziecka, ważne żeby mówić łagodnym tonem. Po drugie każdy popełnia błędy, nawet Cari, choć się do tego nie przyznaje.

– Dzięki. Ale Hannah to dziewczynka. Nic o nich nie wiem. Byliśmy przecież chłopcami...

Dec wybuchnął śmiechem.

– Z kobietami chyba nieźle sobie radzisz.

– To co innego. Urok osobisty i powtarzanie frazesów, których lubią słuchać kobiety, w niczym mi nie pomoże. Muszę być...

– Obecny – przerwał mu Dec. – Nie wystarczy zadzwonić raz na jakiś czas. Dzieci potrzebują znacznie więcej. Hannah jest malutka i dla niej ta sytuacja też jest zupełnie nowa. Tak jak dla ciebie. Poradzisz sobie.

– Mam nadzieję. Ściągnąłem na Kindle'a kilka książek o opiece nad dziećmi, ale chciałem porozmawiać z kimś, kto przez to przechodzi.

– Tyle mogę ci doradzić. O resztę musiałbym zapytać Cari.

– Lepiej nie, bo opowie o wszystkim siostrze.

– Jak się przedstawia sytuacja?

Nie miał pojęcia, co odpowiedzieć. Jessi irytowała go bardziej niż na początku podróży, ale wzbudzała w nim jeszcze większą fascynację. Miał na jej punkcie obsesję. Ciągle rozmyślał o tym, jak gładką ma skórę i jak pięknie pachną jej perfumy.

– Wszystko w porządku – odparł wreszcie. – Robimy, co w naszej mocy. Pogrzeb odbędzie się za cztery dni. Przysłać po ciebie odrzutowiec?

– Byłbym ci wdzięczny. Cari i Emma zabiorą się ze mną. Kell powiedział, że pewnie nie przyjedzie.

– Martwię się o niego. Zżera go niechęć do Chandlerów.

– Wiem, ale chyba nic na to nie poradzimy? A przy okazji: chcesz pójść ze mną na mecz Lakersów za dwa tygodnie? Cari nie może.

Allan uśmiechnął się do siebie. Odkąd Dec wrócił z Australii i założył rodzinę, zbliżyli się do siebie.

– Chętnie. Do zobaczenia.

– Na razie – pożegnał się Dec, zanim się rozłączył.

Allan przejrzał w telefonie jedną z książek, które ściągnął, czując chwilowy przyływ optymizmu. Odstawił szkocką i postanowił odszukać

Jessi. Nadal nie był pewien, czy poradzą sobie z tym wyzwaniem. Hannah wymaga wiele uwagi, choć jest malutka.

Może powinien zaproponować, by razem zamieszkali? Stabilizacja poprawiłaby sytuację Hannah i pomogła im w planowaniu grafiku. Nie wiedział jednak, czy to wytrzyma. Już teraz świadomość, że Jessi śpi w pokoju obok, sprawiała, że miał brudne myśli.

Usłyszał jej śpiew i ruszył za głosem. Podchodząc bliżej, zdał sobie sprawę, że nuci piosenkę Pink, ubierając Hannah. Wybór utworu nie przypadł mu do gustu, ale dziewczynka wyglądała na zadowoloną, klaszcząc nieporadnie rączkami i wpatrując się w Jessi.

– To piosenka Pink. Ja i twoja mama byliśmy na jej koncertach co najmniej osiem razy. Przez jakiś czas miałyśmy krótkie fryzury tak jak ona – powiedziała do dziecka, gdy skończyła śpiewać.

Nagle jej głos się załamał. Podniosła Hannah ze stolika i przytuliła. Allan postanowił się wycofać, by nie przerywać tej intymnej chwili. Nagle piosenka wydała mu się odpowiednia, bo łączyła Jessi i Patti. Przyjaciele właśnie po to wybrali ich na opiekunów, aby ich córka nigdy o nich nie zapomniała.

Zdał sobie jednak sprawę, że nie może jej zaproponować wspólnego mieszkania. Jeśli pozna ją jeszcze bliżej, trudno będzie mu ją zwolnić. A nie zdoła się uchylić przed tym obowiązkiem.

Miał nadzieję, że Kell postara się zrozumieć jego sytuację. Zwolnienie zwykłej znajomej przyszłoby mu z trudem, a co dopiero kobiety, którą właściwie już lubi i szanuje, i na której – cholera! – zaczyna mu zależeć. Jeśli się na to zdobędzie, z pewnością utraci jakąś część siebie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jessi cieszyła się, że świetnie sobie radzi z Hannah, dopóki dziewczynka nie zaczęła płakać, gdy ona i Allan oglądali Daily Show w telewizji. Próbowwała ją uspokoić, ale nic nie skutkowało. Nie zamierzała śpiewać przy Allanie, dlatego zwróciła się do niego:

– Twoja kolej. – Podała mu dziecko.

– Z przyjemnością. Zrób sobie drinka – zaproponował. Miała na to ochotę, ale postanowiła nie pić alkoholu, obawiając się, że zaburzy jej samokontrolę. Obiecała sobie, że to, co wydarzyło się w samolocie, już więcej się nie powtórzy.

Tamten pocałunek był błędem. Musi trzymać pożądanie na wodzy, zwłaszcza że Fawkes ulokował się w części dla gości i zostali sami. Z jakiegoś powodu nie mogła jednak wybić sobie Allana z głowy.

Miała nadzieję, że Hannah się uspokoi i położą się spać wcześniej. Jutro mają dużo spraw do załatwienia, z czego najbardziej obawiała się odwiedzin u matki Patti. Reggie powiedział jej, że dom opieki został poinformowany o wypadku, lecz mimo to chciała zobaczyć się z Amelią.

Allan krążył po pokoju z Hannah, która przed chwilą zasnęła ze smoczkiem w buzi. Jessi czuła lekką zazdrość, że to jemu udało się uspokoić dziewczynkę.

– Położę ją w łóżeczku – wyszeptał.

Skinęła głową. Gdy wyszedł, wyciągnęła się na kanapie, wpatrując w sufit. Mieszkanie Johna i Patti było znacznie mniejsze niż jej apartament w Malibu, ale przytulne. Wszędzie widziała rękę Patti, co sprawiało, że jeszcze bardziej za nią tęskniła.

Powinna się dziś zabrać za opracowanie planu marketingowego. Kell napisał, że nie zgadza się na przesunięcie terminu. Czuła się rozdarta. Nie miała w zwyczaju się poddawać, ale nie była pewna, czy warto walczyć o to stanowisko. Nawet Allan zasugerował, że po okresie próbnym firma nie przedłuży jej umowy.

W pewnym sensie cieszyła ją myśl, że będzie przebywać z Hannah i Allanem w jednym budynku, ale nie tak wyobrażała sobie przyszłość. Przez chwilę poczuła się jak mała dziewczynka z czasów, gdy doświadczenie nie nauczyło jej jeszcze, że idealna rodzina występuje jedynie w sitcomach.

Zawsze chętnie się faktek, że jest realistką, ale odkąd zakosztowała namiastki życia rodzinnego, wiedziała, że kiedyś chciałaby tego doświadczyć. Zapewne to śmierć Patti skłoniła ją do takiej refleksji. Przecież nie chce mieć apodyktycznego męża, który będzie próbował ją zdominować tak, jak ojciec zdominował matkę i po części ją.

Nie chce mieć dziecka, które stałoby się jedynie pionkiem w grze między rodzicami.

Usiadła, opierając łokcie na kolanach. Musi walczyć o pracę w Playtone i dołożyć wszelkich starań, by Hannah wyrosła na taką kobietę jak Patti – silną i otwartą na miłość. Czuła, że dlatego przyjaciółka wybrała ją na opiekunkę. Allan zapewni Hannah bezpieczeństwo finansowe, ale mężczyzna – ojciec – nie jest w stanie zrozumieć córki pod każdym względem.

– Na pewno nie chcesz drinka? Będę robił dla siebie. – Allan stał w drzwiach. Przebrał się w spodenki i podkoszulek na ramiączkach.

Nie mogła z siebie wykrztusić słowa, bo wpatrywała się w jego opalone ciało. Próbowała nie myśleć o tym, jak dobrze wygląda i jak bardzo ją pociąga.

– Napijesz się czegoś? – powtórzył.

– Tak – odparła wreszcie. Zdała sobie sprawę, że musiał zauważyć, jak mu się przygląda. – Sam przyniesiesz?

– Oczywiście.

– Fawkes śpi w części dla gości. Nie byłam pewna, czy potrafisz normalnie funkcjonować bez swojego kamerdynera. ..

– Poradzę sobie z przyniesieniem piwa. Chcesz obejrzeć ze mną mecz Lakersów?

– Chętnie, ale muszę jeszcze popracować. Obiecałeś, że udostępnisz mi swoje kontakty.

– Nasz zakład zakończył się remisem.

– To prawda, ale Kell nie zgodził się na przesunięcie terminu. Przydałaby mi się twoja pomoc.

– Wyślę ci te kontakty, ale wolałbym, żebyś obejrzała ze mną mecz.

– Dlaczego? – spytała zdziwiona. – Wiem, że we mnie nie wierzysz, ale chcę zachować pracę.

– I na pewno ci się to uda. Widziałem cię w akcji. Dzisiaj jednak chciałbym spędzić wieczór z jedyną osobą, która czuje taką samą pustkę jak ja.

Jessi przełknęła ślinę, zdziwiona, że powiedział coś, co i jej chodziło po głowie, ale bała się to wyrazić.

– Mam pomysł – oznajmił Allan, wracając z dwiema butelkami piwa.

– Jaki?

– Pomoże nam to zająć czymś uwagę.

– Myślisz, że tego potrzebujemy?

– Tak. Jestem strasznie spięty i nie podoba mi się to.

– Co konkretnie? – spytała w taki sposób, że miał ochotę powiedzieć, jak bardzo jej teraz pragnie. Na zewnątrz może wygląda, jakby miał wszystko pod kontrolą, **ale** czuł się rozbity.

– Te wszystkie emocje. Muszę choć przez chwilę **pomyśleć** o czymś innym.

– Mecz koszykówki ci nie wystarczy?

– Nie, kiedy siedzisz tak blisko i wyglądasz seksownie.

– Ja? – zdziwiła się. – W zwykłej bluzce i dżinsowej spódnicy? To raczej nie jest strój femme fatale.

– Ale to ty masz go na sobie – odrzekł. – Cały wieczór cię obserwuję i nie mogę zapomnieć o naszym pocałunku w samolocie, który zaczął się od zakładu, a przerodził się w **coś** zupełnie innego.

Jessi wydała mu się nagle krucha i wrażliwa.

– Co proponujesz?

– Mamy dwa wyjścia – odparł.

– Aż dwa?

Zauważył, że nie odsunęła się, gdy usiadł obok niej na kanapie. Skinął głową i wypił łyk piwa.

– Moglibyśmy to zignorować i poczekać, aż mi przejdzie. Ale ja nie potrafię ignorować pięknych kobiet.

– Nie kłam.

– Naprawdę.

– Wiem, że nie jestem piękna – sprzeciwiła się. – Ładna albo seksowna, może tak, ale nie piękna.

– I w tym się z tobą nie zgadzam. – Jego zdaniem była ucieleśnieniem kobiecości: na tyle silna, by wiedzieć, czego chce i to zdobyć, ale i

rozważna, bo umiała poprosić o pomoc. Gdy wcześniej zwróciła się do niego z prośbą, obudziła w nim coś, nad czym nie potrafił zapanować.

– Nie dokończyłeś myśli.

– Możemy ignorować wzajemny pociąg albo zdecydować się na romans i przekonać się, do czego to doprowadzi.

– Próbujesz mnie zszokować?

– Czasem mi się to zdarza, ale ja naprawdę uważam, że mamy tylko dwa wyjścia z tej sytuacji.

– Ignorowanie raczej się nie uda – odrzekła z namysłem. – Jesteś teraz jedyną osobą, która mnie rozumie. Ja też nie mogę zapomnieć o tamtym pocałunku.

– A więc? Wypiła łyk piwa.

– Mam mówić szczerze?

– Jasne. Tak jak ja.

– Wolałam Allana, który zachowywał się jak dupek, od tego, który mnie teraz tak podnieca. – Słyszając to, poczuł, jak twardnieje jego członek. Chciał natychmiast zabrać ją do sypialni, ale wolał oddzielić fizyczny pociąg od uczuć, choć podejrzewał, że w tym też nie jest do końca szczerzy.

– Miałam mówić otwarcie – dodała. – Szokuje cię to?

– Trochę, choć zawsze byłaś otwarta.

– Chciałam się upewnić, czy jesteś tak samo podniecony jak ja.

– Przestań. Nie możemy prowadzić racjonalnej dyskusji w taki sposób.

– Dlaczego?

– Jeśli będziesz mnie prowokować, nie odpowiadam za siebie.

– Wtedy moglibyśmy rzucić winę na hormony.

– Ale i tak żadne z nas w to nie uwierzy. Wypiła kolejny łyk piwa.

– Nie wódź mnie na pokuszenie. Emma by mnie zabiła, gdyby przeze mnie straciła pracę.

– Nasze rodziny nie mają z tym nic wspólnego.

– Oboje wiemy, że nasz romans miałby wpływ na ich życie. Związek Deca i Cari też niczego nie ułatwia. – Zrozumiał, że chodzi jej o Kella, który wciąż żywił uprzedzenia wobec rodziny Chandlerów.

– A więc jesteśmy w kropce.

Nie potrafił niczego wyczytać z reakcji Jessi. Wolałby nie odsłaniać się przed nią i nie mieszać życia prywatnego z zawodowym, ale czuł, że gdyby ulegli pokusie, napięcie zniknęłoby na dobre.

– Jeśli o mnie chodzi, możemy to zignorować do wyjazdu stąd, ale nie wiem, czy nam się uda. Nie radzę sobie ze śmiercią Patti tak dobrze, jak bym chciała i nie potrafię podejść do tego czysto teoretycznie.

– Ja też. Dlatego poruszyłem ten temat.

Opuścił rękę na oparcie sofy i dotknął jej karku. Jessi drgnęła, rozlewając na niego trochę piwa. Widział, że jest bliska łez.

– Przepraszam.

– To nie wystarczy.

– Nie? To tylko mała plama. – Uniósł brwi, gdy zaczęła pocierać mokre miejsce palcami. – Co mam zrobić?

– Myślę, że powinnaś je uprać. Skrzyżowała ręce na piersi.

– Ciągle mnie zaskakujesz. Nie jestem typem kobiety, która wykonuje rozkazy faceta.

– Jest jeszcze wiele rzeczy, których o mnie nie wiesz — odrzekł. – A ja nie wiem wszystkiego o tobie. Myślę jednak, że wykonujesz rozkazy, gdy to ci odpowiada...

– To zależy od faceta. – Przyglądała mu się z powagą.

– Jestem tym facetem – odparł – a więc czekam.

Zaintrygował ją. Mężczyźni zwykle spodziewali się, że to ona przejmie kontrolę w łóżku, lecz Allan miał wobec niej inne plany. Zastanawiała się, czy potrafiłaby okazać uległość mężczyźnie i oddać mu się bez oporu. Właściwie zawsze podniecała ją taka wizja. Poza tym wyznawała dewizę: nigdy nie mów nigdy.

– Chyba przyniosę ręcznik i pozwolę ci samemu to osuszyć.

Wzruszyła ramionami. Nagle zobaczyła go w innym świetle. Łatwiej byłoby jej wciąż postrzegać go jako irytującego dupka, ale teraz wydawał się bardziej ludzki i prawdziwy. Wydała z siebie pomruk.

– Czego się obawiasz? – spytał.

– Nie ciebie – pospieszyła z odpowiedzią, zdając sobie sprawę, że właśnie się zdradziła. – Nie chcę komplikować naszych relacji.

– Czy nie są już skomplikowane? Coś ciągnie nas do siebie, czy nam się to podoba, czy nie. Sytuacja zmusza nas do utrzymywania kontaktów. Możemy pozwolić, żeby to ona nami rządziła albo...

– Przejąć nad nią kontrolę – dokończyła, oparła się o kanapę i przyjrzała mu się uważnie.

Był przystojny, choć może nie w klasycznym ujęciu tego słowa. Gdy spojrzała na jego mocno zarysowane wargi, nie mogła się powstrzymać i oblizwała usta, wspominając ich pocałunek.

Wyciągnął do niej rękę, wahając się przez chwilę. Przysunął się, objął ją za szyję i pocałował. Czowała, że tym razem próbuje ją zdominować. Pragnie jej. Wiedziała już, te prędzej czy później wylądują w łóżku.

Cholera. Dlaczego akurat on musi budzić w niej tak silne uczucia? Przestała jednak myśleć, gdy nadal pieścił ją ustami. Rozchyliła wargi,

zapraszając go do środka, całując goręcej, ale nie poczuła ulgi. Przywarła do niego mocniej, chcąc poczuć go jeszcze bliżej. Wtedy się odsunął.

Miał nabrzmiałe usta i twarz czerwoną z podniecenia. Przyglądał się jej uważnie. Zdała sobie sprawę, że chce przyjąć jego propozycję. Nie może się dłużej okłamywać. Pragnie go i chce się z nim kochać.

Nachyliła się ku niemu, ale powstrzymał ją gestem. – To tylko próbka moich możliwości – powiedział. – Ale nie zgadzam się na żaden kompromis. Jeśli tego chcesz, weź mnie za rękę.

Przyspieszone tętno dudniło jej w uszach. Skoro jeden pocałunek tak na nią działa, musi się przekonać, co jeszcze Allan ma jej do zaoferowania. Zbyt długo nie uprawiała dobrego seksu. Problemy w pracy sprawiły, że zupełnie zapomniała o swych potrzebach.

Podąła mu dłoń, a gdy ją uścisnął, zdała sobie sprawę, jak jest mała w porównaniu z jego silną dłonią. Przyciągnął ją do siebie i palcem uniósł jej podbródek. Nie odezwał się ani słowem, po prostu wpatrywał się w jej twarz. Zatrzymał wzrok na diamentowym piercingu w jej nosie, przejechał palcem wzdłuż szyi, zataczając kręgi wokół tatuażu. Niewielki wizerunek kruka miał jej przypominać o tym, by nigdy nie traciła głowy. Po raz pierwszy, odkąd w wieku osiemnastu lat zdecydowała się na ten tatuaż, pomyślała, że może nie dochować tego postanowienia.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W jego rękach czuła się mała i krucha. Obrócił ją i przyciągnął do siebie, delikatnie gryząc jej dolną wargę. Ich języki spotkały się w gorącym pocałunku.

Posadził ją sobie na kolanach, unieruchamiając jej ręce za plecami. Gdy uniosła brwi, oznajmił:

– Nie możemy oboje kontrolować sytuacji.

– Dlaczego?

– Bo tego nie lubię. – Wolną ręką pogładził miękką skórę jej szyi, która pachniała... jak brzoskwinie w letni dzień.

– Ja też chcę cię dotykać – sprzeciwiła się. – Nie chcę być zdana wyłącznie na twoją łaskę.

– Już jesteś. – Nie próbowała się uwolnić, czekając na jego kolejny ruch. Zdjął z zasłony przytrzymującą ją tasiemkę i związał ręce Jessi za plecami. Gdy skończył, zaczął rozpinać guziki u jej bluzki.

Miała nieodgadniona minę, ale jej oddech przyspieszył. Gdy odsłonił dekolt, zaczerpnął głęboko powietrza, przyglądając się jej z podziwem. Miała na sobie zwykły bawełniany stanik, co go zdziwiło, bo spodziewał się gorsetu lub czegoś bardziej wyzywającego. Miała pełne, choć nie za duże piersi idealnie pasujące do jej filigranowej figury.

Pogładził palcami jej dekolt.

– Podoba ci się to?

Wzruszyła ramionami. Wsunął palec pod stanik.

– Podoba mi się, gdy widzę, jak na mnie reagujesz. – I co widzisz?

– Że dotykanie mnie sprawia ci przyjemność. Tak samo jak patrzenie. Kiedy wydaje ci się, że tego nie widzę, wpatrujesz się w moje piersi. Co wtedy myślisz?

– Zastanawiam się, jak wyglądasz nago.

– Może chcesz się przekonać?

– Wszystko w swoim czasie. – Gładził dłońmi jej talię, musnął palcem pępek. Zadrzała, napinając mięśnie brzucha. Lubiła, gdy jej dotykał. Rozpiął stanik, zsuwając go z ramion. Ujął w dłonie sutki, pocierając je, aż stwardniały. Pochylił się, pieścąc językiem jeden, potem drugi. Jessi poruszała biodrami, miarowo ocierając się o jego przyrodzenie.

– Rozwiąż mnie.

– Jest ci niewygodnie?

– Nie, ale mam rozpiętą bluzkę...

– Rozwiążę cię, jeśli chcesz, ale taka mi się podobasz. Myślę, że tobie też się to podoba. – Wziął jej pierś do ust, ssąc i delikatnie gryząc. – Taka mi się podobasz.

– Jeszcze nie jestem pewna, czy ty mi się podobasz.

Powstrzymał uśmiech. Nie wiedział, jak długo zdoła zachować panowanie nad sobą. Zanurzył palec w piwie i potarł nim jej sutek. Polizał go, patrząc, jak twardnieje, i powoli przesuwał się w górę mostka Jessi aż do ust. Całował ją powoli. Słony smak piwa mieszał się ze smakiem Jessi. Był już gotów ulec pożądaniu. Wiedział, że balansuje niebezpiecznie nad przepaścią, dlatego rozwiązał jej ręce, posadził ją obok siebie na kanapie i odchylił głowę w tył, wpatrując się w sufit.

Nigdy dotąd nie czuła tak silnego seksualnego napięcia. Nie podobało jej się to. Wolałaby chyba szybki numer. Najgorsze, że Allan najwyraźniej wciągnął ją w jakąś grę. Była bardzo podniecona, a on

sprawiał wrażenie opanowanego. Przypominało jej to próbę, której poddali się w samolocie, by się przekonać, które potrafi najdłużej ukrywać swą reakcję. Choć może niezupełnie...

– Nie było to chyba najmądrzejsze posunięcie z mojej strony. – Gdy na nią spojrział, zdała sobie sprawę, że wcale nie podszedł do tego tak obojętnie. – Tak kończą się wszelkie układy zawierane z kobietami.

– To twoje motto życiowe? – spytała.

– Motto dziadka. Ale muszę przyznać, że stary skurczybyk miał rację.

– Jaki był? – Postanowiła skupić uwagę na czymś innym. Niewiele wiedziała o Thomasie Montrosie. W domu rodzinnym nie wpajano jej niechęci do Montrose'ów. Odkąd pamiętała, w lobby Infinity Games wisiał portret starego Thomasa.

– Był zgorzkniałym człowiekiem, który myślał tylko o zemście. Nie pozostało to bez wpływu na innych.

– Na ciebie? – Niemal już zapomniała, że jej piersi są odsłonięte i że okoliczności tej rozmowy są dość niezwykle.

– Na Kella. Nie sądzę, żeby kiedykolwiek zaakceptował obecność Cari w firmie. Nie chce też Emmy ani ciebie.

– A ty?

– Wolałbym wykupić twoje udziały, ale jest mi trudno o tym myśleć, kiedy siedzisz obok naga.

– Mnie też, choć zaczynam się już przyzwyczajać.

– Naprawdę?

– Bo wiem, co cię rozprasza. – Uśmiechnęła się. Patti wielokrotnie mówiła jej, że Allan wcale nie musi być jej wrogiem.

– Nadal chcesz się wycofać?

– Nie. Ale zastanawiam się, czy naprawdę jesteś mną zainteresowany, czy to jakaś gra?

Wstał, wziął ją za rękę i położył sobie na podbrzuszu.

– Jak myślisz?

Przesunęła palcem wzdłuż nabrzmiałego członka pod tkaniną szortów. Zastanawiała się, jak by to było poczuć go w dłoni. Chwyliła za gumkę i pociągnęła ją lekko w dół, ale po chwili przerwała.

– Na co czekasz?

– Myślałam, że wolisz wolniejsze tempo?

– Dopiero kiedy będziesz pode mną, a ja... w tobie. – Podnieciły ją te słowa. Zrozumiała, że to już nie jest gra. Tylko Allan mógł sprawić, że tak się teraz czuła. Nie była pewna, czy jej się to podoba, ale nie zamierzała się wycofać.

– Nie łamiemy w ten sposób zasad? – spytała.

– Przy tobie trudno jest ich przestrzegać. – Wziął ją na rękę i ruszył do sypialni na tyłach domu.

Objęła go za szyję, przyglądając mu się z bliska. Miał czerwone policzki i znamię za uchem, którego wcześniej nie zauważyła. Musnęła je palcem, a on zadrżał, kierując na nią gorące spojrzenie.

Nie wyglądał, jakby miał ochotę wciągnąć ją w kolejną ze swych gier. Cieszyło ją to, bo odkąd zorientowała się, że mężczyźni nie łączą seksu z uczuciami, sama zaczęła tak robić, w sypialni skupiając się wyłącznie na fizycznych doznaniach.

– Lubię, kiedy mnie dotykasz – wyznał.

– To dobrze, ale nie mam zamiaru na tym poprzestać – odrzekła.

Postawił ją obok łóżka, odkładając elektroniczną nianię na stolik nocny i zamykając biodrem drzwi. Zsunął ręce na jej biodra. Przez chwilę

stali w milczeniu. Czują, że to cisza przed burzą. Każde z nich chciało się przekonać, które przerwie ją jako pierwsze.

Przesunął rękę w górę, ponownie dotykając jej tatuażu. Zataczał palcem kręgi wokół czarnego kruka, przyprowadzając ją o przyjemne dreszcze. Z jego twarzy wyczytała, że jest całkowicie pochłonięty tą prostą czynnością.

Wiedziała już, jak na niego działa. Czują to w jego spojrzeniu i pocałunku, w którym złączyły się ich usta. Pieścił ją zdecydowanie, nie jak za pierwszym razem, kiedy jednocześnie ją kusił i drażnił się z nią. Całował ją tak, jakby chciał na niej zostawić swój ślad. Przyciągnęła go mocniej do siebie, przyznając przed samą sobą, że niczego bardziej nie pragnie.

Chce jedynie czuć go blisko. Nie jest to może najrozsądniejsza decyzja w jej życiu, z pewnością poniesie konsekwencje, ale w tej chwili jej to nie obchodzi.

Pragnie go i będzie go mieć. Otoczył ją jedną ręką w talii, by jej nabrzmiące niemal do bólu stuki ocierały o jego tors. Sięgnęła do jego przyrodzenia, on zaś drugą ręką przejechał w dół jej szyi przez mostek aż do pępka, w którym nosiła kiedyś piercing. Teraz żałowała, że już go tam nie ma. Dotykał jej tak gorączkowo, że odchyliła na moment głowę, by mu się przyjrzeć.

Miał półprzymknięte powieki, ale i tak czują na sobie jego spojrzenie. Popchnął ją lekko, aż dotknęła nogami krawędzi łóżka i usiadła. Uśmiechnął się do niej, zsuwając bluzkę z jej ramion. Zrzuciła stanik, sięgając do jego szortów. Chciała, by stał przed nią nagi. Gdyby była teraz z innym mężczyzną, popchnęłaby go na łóżko i przejęła kontrolę. Ale z Allanem jest inaczej. Zawsze tak było. Przypomniła sobie, że już podczas pierwszego spotkania czują do niego pociąg.

– Jeszcze nie. – Złapał ją za rękę, nie pozwalając, by zdjęła mu spodenki.

– Już.

– Nie. Połóż ręce na biodrach – rozkazał.

– Nie dowodzisz już – powiedziała.

– Chyba jednak dowodzę. – Uklęknął przed nią, przenosząc jej ręce za plecy. Jego głowa znalazła się na wysokości jej piersi. Instynktownie wyprostowała się, wypinając je, a on obsypał je pocałunkami, wodząc językiem wokół sutków.

Zadrzała, poprawiając się na łóżku, by zmniejszyć napięcie między udami. Rozchyliła nogi, a on wsunął się między nie. Czowała, że nad nią dominuje. Wciąż trzymał jej ręce za plecami, napierając na jej rozchylone uda i pieszcząc ustami piersi.

Górował nad nią, ale jego urywany oddech świadczył o tym, że zrobiła na nim wrażenie. Nigdy nie uważała się za ideał piękna, ale teraz była dumna ze swojego ciała, które dosłownie rzuciło go na kolana.

Nachyliła się ku niemu, pocierając policzkiem gęstwinę jego włosów, gdy wciąż pieścił jej piersi. Rozchyliła szerzej nogi, wypinając biodra do przodu, aż poczuła jego nabrzmiałą męskość. Podniósł głowę, odsuwając się nieco. Wciąż trzymając ją jedną ręką za nadgarstki, zadarł jej spódnice i zamarł na chwilę, widząc, że ma na sobie rajstopy. Wstał, podnosząc ją za rękę.

– Pomożesz mi?

– W jaki sposób?

– Zdejmij wszystko.

– A ty co zdejmiesz? – Nic.

– To niesprawiedliwe.

– Sprawiedliwość nie ma nic wspólnego z seksem. Chodzi o to, co nas podnieca. Myślę, że kiedy będziesz naga, a ja ubrany, poczujesz, o co mi chodzi.

Musiała się z nim zgodzić, choć nigdy by tego nie przyznała. Przerzął ją nieco fakt, że Allan tak trafnie przewiduje, czego ona pragnie.

– Dobrze, ale musisz zdjąć koszulkę.

– W porządku. – Szybko pozbył się T–shirta i usiadł w fotelu obok łóżka.

Miał szczupłą sylwetkę. Mocno zarysowane mięśnie torsu porastał niewielki meszek. Podobał jej się. Stała przez chwilę bez ruchu, podziwiając widok. Potem sięgnęła do zamka z tyłu spódnicy.

– To chciałeś zobaczyć?

Spódnica zsunęła się nieco z bioder, ale nie opadła na podłogę. Jessi wciąż stała w rozkroku. Gdy stwierdziła, że kazała mu czekać wystarczająco długo, zdjęła ją, kołysząc biodrami.

– Podnieś ją – rozkazał, nie odpowiadając na jej pytanie.

Odwróciła się do niego plecami, pochylając się i patrząc na niego przez ramię. Zmrużył oczy, przyglądając się, jak podnosi spódnicę i rzuca ją na łóżko. Powoli zsunęła majteczki i znowu się pochyliła, by zdjąć je przez buty. Nagle Allan stanął tuż za nią, obejmując ją w talii. Gdy do niej przywarł, poczuła na pośladkach jego przyrodzenie. Przytrzymał ją, ocierając się o nią miarowo. Czowała się naznaczona i pusta, czekając, aż ją wypełni. Pragnęła, by ją wziął i by mu się to spodobało. Nie chciała już mieć kontroli ani rozmyślać o tym, czy za bardzo się odsłania.

Zbliżył usta do jej ucha, szepcząc zmysłowo, co zaraz zrobi. Podnieciło ją to jeszcze bardziej. Wypięła pupę, ocierając się o niego. Oparł jej rękę o ramę łóżka. Czowała, jak zmienia pozycję, gotowy, by w nią wejść.

– Cholera, poczekaj – mruknął.

Odszedł w głąb pokoju. Pozostała w takiej samej pozycji, słysząc, jak rozsuwa leżący na stoliku nocnym przyborek do golenia. Spojrzała przez ramię i zobaczyła, jak wyjmuje z niego prezerwatywę i ją zakłada. Później będzie się dąsać, że to zaplanował. Teraz jest mu wdzięczna.

Stanął za nią, kładąc ręce na jej biodrach. Muskał ustami jej kark, przesuwając je wzdłuż kręgosłupa. Ujął jej piersi w dłonie, delikatnie drażniąc sutki. Znowu się wyprostował, sięgnął ręką między jej uda i dotknął jej najczulszego miejsca. Zmieniła nieco pozycję i jęknęła, czując przez chwilę jego palce, lecz zabrał rękę. Teraz poczuła między udami jego członek. Drażnił się z nią. Rozkoszowała się tym doznaniem, lecz po chwili pożądanie stało się trudne do zniesienia. Wygięła plecy, prosząc, by w nią wszedł, ale znowu się odsunął.

Pochylił się nad nią, szepcząc jej do ucha:

– Pragniesz mnie?

– Tak. – Brakowało jej tchu. – Zrób to wreszcie. Mam dosyć tych gier.

– Oczekiwanie to najprzyjemniejsza część. – Znowu otarł się o nią.

– Będzie mi przyjemniej, jeśli cię poczuję...

Słyszając to, jęknął i wszedł w nią jednym zdecydowanym ruchem, przyprawiając ją o cudowne drżenie. Jednak tak samo nagle się zatrzymał i choć próbowała go zmusić, by zaczął się poruszać, trwał w niej nieruchomo, pieszcząc Jej skórę ustami.

Nie mogła tego dłużej znieść. Pragnęła, by brał ją mocno, doprowadzał do szaleństwa. Nie podobały jej się delikatne pieszczoty, od których jeżyły się jej włoski na karku, a ciało drżało niecierpliwie.

– Nie chcę już czekać. Weź mnie!

– Jeszcze nie. – Zabrzmiało to, jakby mówił przez zaciśnięte zęby.

Napięła mięśnie wokół jego członka, słysząc, jak wydaje z siebie jęk. Wtedy zaczął się poruszać. Przytrzymała się ramy łóżka, a on zagłębiał się w niej i wychodził. Cudownie, pomyślała. Wygięła plecy, by poczuć go jeszcze mocniej. Ponad wszystko pragnęła teraz spełnienia. Poruszał się coraz szybciej, ogrzewając ją oddechem. Miał rozgrzane ciało. Wreszcie załapała ją pierwsza fala orgazmu. Wyszeptał jej imię, aż wreszcie opuścił głowę na jej łopatkę. Poczowała ucisk w sercu, gdy pocałował ją delikatnie w plecy. Przecież jest zwykłym playboyem, nie powinien jej tak całować, pomyślała. Nie powinien okazywać jej czułości. I nie robiłyby tego, gdyby był facetem, za którego go dotąd uważała.

Próbowała udawać, że nic takiego się nie stało. Przeżyła orgazm jak wiele innych. Ale w głębi duszy wiedziała, że nie przypominało to niczego, czego dotąd doświadczyła. Wszystko się między nimi zmieniło.

Nie podobało jej się to. Dlaczego to właśnie Allan McKinney, diabeł wcielony, musiał jej dać najwspanialszy orgazm życia? Seks z nim był rozkoszą.

Odsunął się, przerywając gonitwę jej myśli. Nie wiedziała, co powiedzieć. Wyprostowała się i spojrzała na niego. Zbliżyli się do siebie jak nigdy, ale wciąż są wrogami, myślała. Nic się nie zmieniło, choć jednocześnie nic nie pozostało takie samo.

Allan zaklął pod nosem, biorąc ją w ramiona.

– Co my wyprawiamy? – spytała.

– Ukrywamy się.

– Przed kim się ukrywasz?

– Przed tobą. Kiedy tak na mnie patrzysz, czuję, jakbym nie był w stanie ci dorównać.

Te słowa sprawiły jej przyjemność, ale starała się nie traktować ich zbyt poważnie. Nie chciała wierzyć, że dostrzegł jej kruchość, choć wiedziała, że nie udało jej się niczego ukryć. Nie będzie już w stanie z nim walczyć i udawać, że go nie znosi.

Prawda wreszcie wyszła na jaw. Allan nie jest jej wrogiem, lecz cholernie seksownym mężczyzną, któremu nie potrafi się oprzeć. Ta świadomość napawała ją większym niepokojem, niż była gotowa przyznać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Płacz dziecka wyrwał Jessi ze snu. Leżała w ramionach Allana. Przez chwilę nie rozpoznawała pokoju, w którym się znajdowała. Szybko jednak wyskoczyła z łóżka, złapała koszulę Allana, pierwszą lepszą część garderoby, jaka wpadła jej w ręce, i pobiegła do sypialni Hannah. Allan ruszył za nią, wkładając po drodze spodenki.

Hannah leżała w łóżeczku, wrzeszcząc w niebogłosey i wymachując rączkami i nóżkami. Oboje wyciągnęli po nią ręce, lecz Allan pozwolił jej podnieść dziewczynkę. Przytuliła ją do siebie, patrząc na niego bezradnie.

– Co jej jest?

– Powinniśmy ją chyba nakarmić. Pójdę podgrzać mleko, a ty zmień jej w tym czasie pieluchę.

Wyszedł, zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć. Położyła dziecko na stole i przewinęła je. Pielucha rzeczywiście była mokra. Prawdopodobnie Hannah jest też głodna.

Przeszkadzało jej, że Allan miał rację. Jak może wiedzieć o dzieciach więcej niż ona?

Nie odwiedzał przyjaciół od narodzin dziewczynki. Oboje przylecieli w dniu rozwiązania. Wciąż pamiętała, jak na siebie spojrzeli w szpitalu, gdy przekazano im dobre wieści. Niemal uścisnęli się z radości, ale wtedy przyszedł John i poczuli się skrępowani.

Jednak przez kilka chwil, gdy skupili uwagę na Johnie i Patti, ich relacje znacznie się polepszyły. Potem brali Hannah na ręce i gratulowali przyjaciołom.

Dziewczynka nie przestawała płakać. Jessi pochyliła się nad nią, nucąc melodię, którą wcześniej usłyszała z ruchomej zabawki zawieszanej nad kołyską. Do melodii stopniowo dodawała zmyślone słowa:

– Nie płacz, dziecinko. Zaraz Allan przyniesie ci butelkę i spokojnie zaśniesz.

– Już jestem. – Allan zjawił się w sypialni. – Sprawdziłem temperaturę na nadgarstku. Wszystko w porządku.

– Świetny pomysł. Nie przyszło mi do głowy, że mleko może być za gorące.

Wzruszył ramionami.

– Zawsze byłem dokładny. Chcesz ją nakarmić?

– Lepiej ty to zrób.

Wziął dziewczynkę na ręce, wkładając jej smoczek do ust. Hannah piła łakomie, sięgając rączkami do butelki i łapiąc Allana za palec.

Gdy tak się w nią wpatrywali, Jessi znowu poczuła smutek z powodu braku Patti.

– Ciekawe, jak często John i Patti stali tak razem w jej sypialni? – wyszeptała.

– Pomyślałem o tym samym – odrzekł. – To straszne, że my tutaj jesteśmy, a ich już nie ma.

Skinęła głową. Nie rozumiała, dlaczego musieli odejść tak młodo, choć mieli przed sobą całe życie. Dotknęła palcem policzka Hannah. Oczy dziewczynki powoli się zamykały, choć ta wciąż ssała smoczek.

– Jest taka słodka. Nie pozwolę, żeby stało jej się coś złego – wyszeptała.

– Ja też.

Spojrzała na niego. Wpatrywał się w Hannah z taką samą czułością jak ona.

– Czuję, że mówisz szczerze.

– Oczywiście. Obiecałem, że się nią zajmę.

– Mężczyźni nie zawsze rozumieją, czego potrzebuje dziewczynka.

Przeniósł na nią wzrok, a ona zdała sobie sprawę, że powiedziała za dużo.

– Dlatego jesteś taka drażliwa? Uśmiechnęła się lekko.

– Nie jestem drażliwa. Po prostu zrozumiałam, że nikt nie będzie walczył w moim imieniu. Przynajmniej nie o to, co liczy się dla mnie najbardziej. Zrobię wszystko, żeby Hannah czuła, że jestem po jej stronie. Bez względu na okoliczności.

– O co musiałaś walczyć? – zapytał.

– O wszystko. Ale, jak z pewnością zauważyłeś, jestem dosyć bojowo nastawiona.

– Chodzi o twojego ojca?

– I o dziadka. Obaj mieli jasno określoną wizję tego, jak kobieta z rodziny Chandlerów powinna się zachowywać i czym powinna się zajmować.

– Na przykład rozpocząć karierę w branży gier wideo i zniszczyć Montrose'ów?

Zastanawiała się, czy to dlatego dziadek tak bardzo nalegał, by zachowywała się nienagannie.

– Prawdę mówiąc, nie zaprzataliśmy sobie głowy twoją rodziną.

Twarz Allana stężała.

– To znaczy, że twój dziadek myślał o moim jak o przypadkowej ofierze i nie zastanawiał się nad konsekwencjami?

Nigdy nie postrzegła w ten sposób usunięcia Thomasa Montrose'a z firmy, której był współzałożycielem, ale czuła, że w słowach Allana jest coś z prawdy. Gregory Chandler myślał tylko o sobie i tę postawę wpoił jej ojcu.

– Dziadek nie miał zbyt dobrych relacji z ludźmi – wyznała. – O mnie można chyba powiedzieć to samo.

– Nie. – Allan podszedł od kołyski i położył Hannah do łóżeczka, zabierając butelkę.

Jessi stanęła za nim. Oboje wpatrywali się w dziewczynkę, wstrzymując oddech i czekając, aż zaśnie.

Gdy się udało, uśmiechnęli się do siebie. Wspólnymi siłami zażegnali nocny kryzys. Kiedy wyszli na korytarz, kierując się do sypialni, zatrzymał ją.

– Nie jesteś taka jak twój dziadek.

– Skąd możesz to wiedzieć?

– Z tego, co słyszałem, interesował go wyłącznie zysk. Traktował ludzi jak trybiki poruszające maszynką do zarabiania pieniędzy. Ale ty jesteś inna, Jess. Zależy ci na ludziach. Sam widziałem, z jaką pasją ich broniłaś.

– To prawda. Aż dziw, że John mi wybaczył. Choć miałam jak najlepsze intencje, wynajmując detektywa, żeby zbadał jego przeszłość. – Starła się poskromić radość, którą poczuła, gdy nazwał ją „Jess”, bo tak zwracali się do niej tylko bliscy przyjaciele. Może jednak nic to nie znaczy. Po prostu się przejęzyczył.

– John powiedział mi, że musiał ci wybaczyć, bo chroniłaś Patti do chwili, gdy ją odnalazł i mógł przejąć na siebie ten obowiązek. Stwierdził, że gdyby nie był z nią szczery, nie zasługiwałby na to, by została jego żoną.

– Był wspaniałym człowiekiem. Patti miała szczęście, że zakochała się właśnie w nim. – Z emocji poczuła ucisk w gardle. Allan to zauważył i wziął

ją w ramiona, tuląc do siebie. Po raz pierwszy, odkąd go poznała, poczuła się przy nim spokojna. Potrafił ukoić jej ból.

Allan mocno tulił Jessi do siebie, oplatając ją ramieniem. Nie potrafił trzymać jej na dystans. Od czasu do czasu przychodziła taka chwila jak ta, kiedy widział w niej nie przeciwniczkę lub wnuczkę człowieka, który zniszczył życie jego dziadkowi, lecz zranioną kobietę.

To niebezpieczne, myślał. Seks to jedno, ale gdy w grę wchodzi uczucia... Nie może mu na niej zależeć, bo straciłby całkowitą kontrolę nad własnym życiem, a na to nie może sobie pozwolić.

Nie tylko ze względu na pracę i Kella, ale przede wszystkim ze względu na Hannah. Romans opierający się na czymś więcej niż seks prędzej czy później się skończy

– tego nauczyło go doświadczenie. Po wszystkim musieliby spotykać się podczas ważnych uroczystości w życiu Hannah.

Byłoby im jeszcze trudniej niż po tym, jak ich najlepsi przyjaciele zdecydowali się na ślub. Był o tym przekonany, ale zapach jej perfum skutecznie odciągał jego uwagę. Gdy tak stała wtulona w jego ramię, zapominał, kim ona jest, choć jednocześnie miał tego pełną świadomość. Tym trudniej będzie mu się od niej oderwać.

Objął ją drugim ramieniem. Podniosła głowę, patrząc mu w oczy. Z jej twarzy wyczytał te same pytania, które kotłowały się w jego głowie. Oboje wiedzą, że popełnili błąd, ale nie potrafią się powstrzymać.

Zamknął oczy, próbując sobie przypomnieć choć jeden powód, dla którego powinien wypuścić ją z objęć. Ale wtedy poczuł coś, co sprawiło, że nie mógł tego zrobić: musnięcie jej ust na swoich wargach.

– Dziękuję, że okazałeś ludzkie uczucia – powiedziała tak cicho, że musiał wyteńczyć słuch.

– Nie ma za co – odrzekł ze śmiechem, otwierając oczy. Patrząc na nią, zapragnął choć na chwilę stać się facetem, który potrafiłby ukoić jej niepokój. – Przecież zawsze je okazuję.

Położyła mu ręce na ramionach, stojąc na palcach i wpatrując się w jego twarz, jakby szukała w niej odpowiedzi na nurtujące ją pytania. Nie miał pojęcia, czy je znajdzie. Sam chyba też ich nie zna.

Otworzyła usta, ale powstrzymał ją, kładąc na nich palec.

– Nic nie mów. I tak nie możemy niczego zmienić.

Skinęła głową, biorąc go za rękę i prowadząc korytarzem do swojego pokoju. Ruszył za nią, choć wiedział, że to kiepski pomysł. Nie panował nad sytuacją. Jessi zawładnęły emocje, on zaś skłamałby, mówiąc, że jemu to się nie udzieliło. Czuł, że coś się z nim dzieje. Może ma to związek z utratą przyjaciela. A może.

Zresztą kogo to obchodzi?! Nie może sobie jej odmówić. Później wszystko przemyśli.

Zatrzymała się w progu, patrząc na niego przez ramię. Zdał sobie sprawę, jak seksownie wygląda w krótkiej fryzurze i zdecydowanie za dużym podkoszulku.

– Wyglądasz cholernie seksownie! – Palcem dotknął rąbka podkoszulka.

– Przecież nie mam na sobie nic jedwabnego ani koronkowego.

– Myślę, że to dlatego nie potrafię ci się oprzeć. Nosisz moją koszulkę.

– To niczego nie zmienia – rzuciła ostrzegawczym tonem, choć wiedziała, że to nie prawda. Wszystko się zmieniło, ale dała mu tym do zrozumienia, że od jutra powinni się zachowywać, jakby jedynym powodem, dla którego zbliżyli się do siebie, była śmierć przyjaciół. Jednak po zeszłej nocy nie jest to już takie proste.

Skinął głową, biorąc ją na ręce i wnosząc do pokoju, gdzie rzucił ją na sam środek łóżka.

– To nie było zbyt delikatne – powiedziała z wyrzutem.

– Przecież wiesz, że nie jestem delikatny ani romantyczny. – Chciał, aby zrozumiała, jaki jest naprawdę. Nie ma w nim ani trochę wyrafinowania. Pieniądze, za które może kupić właściwie wszystko, też nie mają znaczenia.

Pragnął, by pojęła, że dorastając w atmosferze nienawiści, stał się mężczyzną, któremu daleko jest do dżentelmena. Wątpi, by ktokolwiek potrafił to zmienić.

Nawet Jessi i jej gorące pocałunki, mlecznobiałe uda i silne ręce, którymi przyciągała go do siebie. Wiedział, że go wykorzystuje, uciekając przed czymś, ale mu to odpowiadało, bo mógł się okłamywać i udawać przed samym sobą, że też ją wykorzystuje.

Jessi już dawno pogodziła się z myślą, że inni często uważają jej zachowanie za nierozsądne. To, co za chwilę robi, też nie jest zbyt mądre, ale dzięki temu czuje, że żyje i nie musi myśleć o tym, co ją przeraża.

Chciała wymazać z pamięci wzruszający obraz Allana czule tulącego do siebie Hannah. Stojąc teraz obok łóżka i zdejmując mu spodenki, nie zaprzętała sobie głowy sentymentami.

Gdy kochali się wcześniej, nie miała okazji dobrze się mu przyjrzeć. Oparł się kolanem o łóżko, pochylając się nad nią. Dotknęła jego uda, starając się skupić uwagę na twardych mięśniach, choć nabrzmiały członek znajdował się na wysokości jej wzroku. Gdy na niego spojrzała, zaparło jej dech w piersiach. Ogarnęło ją pożądanie.

Ujęła jego męskość w dłoń, pocierając miarowo. Ukłękła nad nią. Przeniosła dłonie na jego porośnięty meszkiem tors, pieszcząc go łagodnie. Zadarł jej spódnicę, zdejmując ją przez głowę i rzucając w kąt. Spojrzał na

nią, nie mówiąc ani słowa. Położył ręce na jej piersiach, przesuając dłonie do talii i bioder, przytrzymując ją blisko, gdy obracał się na bok.

Byli zupełnie nadzy. Nie przyznałaby tego otwarcie, ale wpasowali się w siebie idealnie, jakby ich ciała stanowiły jedność.

Wsunął jej kolano między uda, przyciągając za biodra. Zadrżała, czując jego przyrodzenie tak blisko. Odchyliła głowę do tyłu, a on przysunął się i pocałował ją. Nie była już w stanie myśleć o niczym innym, tylko o jego kolejnym dotyku. Czekwała niecierpliwie, aż wreszcie w nią wejdzie.

Przejechała dłońmi wzdłuż jego szerokich gładkich pleców. Gdy ujęła go za pośladki, przyciągając do siebie, wyjęczał jej imię. Wpiła paznokcie w jego skórę, kołysząc biodrami.

Zadrzał i nagle poczuła z satysfakcją, że ma nad nim władzę. Postanowiła z niej skorzystać, przewracając go na plecy i siadając na nim okrakiem. Oderwała usta od jego warg.

Podniósł na nią wzrok, uśmiechając się. Po raz pierwszy miał taką minę. Położył ręce na jej piersiach. Uniosła się nieco, aż poczuła jego męskość tam, gdzie pragnęła jej najbardziej. Poczuła jego nagą skórę i nagle zdała sobie sprawę, że się nie zabezpieczył.

Zakłęła pod nosem, odsuwając się od niego.

– Co się stało? Ach tak, prezerwatywa.

– Nie mam przy sobie.

– Ja mam, ale nie mogę się od ciebie oderwać. Rozumiała to, ale w ciągu ostatnich kilku godzin zdała sobie sprawę, że nie jest gotowa, by mieć z nim dziecko, dlatego postępowała wyjątkowo ostrożnie.

– Ale będziesz musiał.

Westchnął ciężko, wysuwając się spod niej i przetaczając się po łóżku. Wstał i po kilku sekundach wrócił z nałożoną już prezerwatywą. Położył się,

znowu sadzając ją na sobie okrakiem. Nic nie powiedział, po prostu zagłębił ręce w jej włosach i przyciągnął ją do siebie, całując gorąco.

Oparła się o jego ramiona, wpatrując się w niego i powoli opadając na jego męskość. Miał zamknięte oczy i głowę odchyloną do tyłu. Pochyliła się, poruszając się miarowo. Przyciągnęła go do siebie i pocałowała gorąco.

Pieścił dłońmi jej plecy i pośladki, jakby ponaglając, by przyspieszyła tempo. Zaczęła poruszać się szybciej, szczytując niemal natychmiast. Czuli jego mocne pchnięcia. Oderwał od niej wargi i wziął jej sutek do ust, ssąc go namiętnie. Pchnął po raz ostatni, łapiąc ją za biodra. Szepcząc jej imię, przyciągnął ją do siebie.

Obrócił głowę w bok, a ona opadła na niego wyczerpana. Przytulił ją do siebie, gładząc dłońmi jej plecy.

Próbowała udawać, że nic się nie zmieniło, ale gdy zaczął ogarniać ją sen, zrozumiała, że zmieniło się wszystko. Chyba nie zdoła już uciec od własnych uczuć, bo gdy najmniej się tego spodziewała, Allan niespostrzeżenie wkradł się w jej serce.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Gdy promienie słońca wpadające do pustej sypialni obudziły Allana, ten przypomniał sobie, gdzie jest. Przez całą noc trzymał Jessi w ramionach, ale nie było jej teraz w łóżku. Hannah też nie znalazł w łóżeczku, kiedy włożył spodenki i poszedł szukać dziecka. W kuchni zastał Fawkesa, który pił kawę i na iPadzie rozwiązywał krzyżówkę z „USA Today”.

– Dzień dobry. Ma pan ochotę na śniadanie? – spytał kamerdyner. – Panna Jessi zostawiła dla pana wiadomość. Leży na blacie.

– Kawa mi wystarczy. – Powstrzymał wstającego Fawkesa gestem i nalał sobie kawy. – Muszę dzisiaj pójść do biura Johna, a potem sprawdzić, czy dom pogrzebowy jest gotowy na sobotę.

– Samochód czeka. Panna Jessi prosiła, żeby odebrać ją w południe z domu opieki Hatteras Island. Odpowiada to panu?

Allan skinął głową. To wyjaśniało zniknięcie Jessi.

– Wezmę prysznic i możemy ruszać.

– Dobrze, proszę pana.

Allan zabrał liścik i kubek kawy do sypialni, po czym usiadł na łóżku i rozłożył kartkę.

„Allan, zabrałam Hannah w odwiedziny do Amelii. Nie wiem, czy nas rozpozna, ale chciałam z nią porozmawiać i sprawdzić, czy rozumie, że Patti odeszła. Poprosiłam Fawkesa, żeby nas tam zawiózł i po nas przyjechał. Mam nadzieję, że to ci nie przeszkadza, ale trochę się nudził, czekając, aż wstaniesz. J.”.

Tak jak się spodziewał, ani słowem nie wspomniała o zeszłej nocy. Wiele ich dzieli, ale w głębi duszy są do siebie bardzo podobni, myślał,

biorąc prysznic i goląc się przed lustrem. Oboje unikają wszystkiego, co mogłoby obnażyć ich słabość. Uczucia zdecydowanie zaliczają się do tej kategorii.

Ubrał się i sprawdził skrzynkę mejlową. Jessi wysłała do firmy nową wersję strategii marketingowej. Jako jeden z adresatów mógł prześledzić wymianę mejli między nią a Kellem, w której wspomniała o trzech spotkaniach, jakie udało jej się zorganizować przez Skype'a z przedstawicielami hollywoodzkiej firmy produkcyjnej wprowadzającej do kin film na kanwie bardzo popularnej serii książek. Zdołała też umówić się na spotkanie z Jackiem White'em, najbardziej rozchwytywanym producentem i reżyserem w Hollywood.

Podziwiał jej inicjatywę, zastanawiając się, kiedy znalazła czas, by dokończyć projekt. Może kiedy spał? Martwiło go, że widziała, jak się przy niej odpręży. Już dawno nie był tak zrelaksowany i nie spał tak dobrze.

Odpędził natarczywe myśli, skupiając się na wiadomości, którą Kell wysłał do niego i Deca:

„Jeśli ten plan się powiedzie, będziemy musieli przemyśleć kwestię jej zwolnienia. Allan, informuj mnie na bieżąco. Chcę wiedzieć o wszystkim, co się dzieje”.

Kell nie był chyba zachwycony, ale jest sprawiedliwy, dlatego jeśli Jessi spełni postawione jej wymagania, Kell dotrzyma warunków umowy. Allan odpowiedział na wiadomość i przyjrzał się bliżej propozycji Jessi.

Wszystko dobrze przemyślała. Miał wrażenie, jakby czytał plan kogoś zupełnie innego. Poprzednia propozycja Jessi zdradzała całkowity brak zaangażowania, lecz nowe pomysły są innowacyjne i świadczą o prawdziwej determinacji. Skłamałby, twierdząc, że nie zrobiła na nim wrażenia. Dlaczego zmieniła zdanie?

Nie miał jednak czasu, by się nad tym zastanawiać. Musiał pojechać do miasta, by obejrzeć wynajęty przez Johna magazyn, w którym przyjaciel przetrzymywał gromadzone przez całe życie przedmioty. Oboje porzucili prężnie rozwijające się kariery, by prowadzić pensjonat – Patti była rozchwytywaną dekoratorką wnętrz, a John prawnikiem w korporacji.

Gdy dotarł do magazynu i zaczął przeglądać pudła, wreszcie zrozumiał, dlaczego John rzucił wszystko i przeprowadził się na pustkowie. Gdyby został w Los Angeles i nie ożenił się z Patti, pozostawiłby po sobie tylko te pudła, których zawartość jest dowodem długich godzin, jakie spędził w pracy, oraz życia, które wiódł na nie swoich warunkach. Były tam głównie prywatne zapiski dotyczące klientów, ich zwyczajów i wymagań odnośnie do prowadzenia dokumentacji.

Allan zdziwił się, że śmierć Johna skłania go do przewartościowania swojego życia i decyzji, jakie podjął. Ale między nim i przyjacielem była jedna istotna różnica – Patti. John odnalazł swoją bratnią duszę – kobietę, która pragnęła tego samego co on i chciała dzielić z nim życie. Allan nigdy nie spotkał kogoś takiego i wątpił, by miało to kiedykolwiek nastąpić.

Bywał egoistą i podobał mu się fakt, że nie musi się przed nikim spowiadać ze swoich planów i decyzji. Raczej nigdy się to nie zmieni.

Fawkes wysłał mu wiadomość, że wkrótce musi jechać po Jessi oraz Hannah. Nagle Allanowi przeszła ochota na przeglądanie szpargałów Johna i zapragnął zobaczyć się z Jessi. Chciał się przekonać, czy naprawdę coś się w niej zmieniło.

W jej liściku i mejlach wyczuł zupełnie nowy ton. Zastanawiał się, co to może być. Próbował sobie wmówić, że musi się tego dowiedzieć, by doradzić coś Kellowi, ale w głębi duszy wiedział, że nie tylko dlatego pragnie się z nią spotkać.

Tęsknił za nią. Nie podobało mu się, że gdy się obudził, zobaczył puste łóżko. Musi się przekonać, czy Jessi próbuje przed nim uciec. Gdyby tak było, mógłby ją posądzić o tchórzostwo, ale czuł, że zdecydowała się wycofać, aby nabrać sił i zyskać właściwą perspektywę.

Nie wiedział jedynie dlaczego, jedno jest pewne – jej strategia odniosła skutek, bo przez cały ranek myślał tylko o niej.

Jessi była zdenerwowana od samego rana. Dom, w którym przebywała Amelia, z zewnątrz wyglądał jak zwykły zajazd, ale gdy weszła do środka, charakterystyczny zapach przypominał jej, że znajduje się w domu opieki.

– Dzień dobry. – W recepcji powitała ją pielęgniarka. Jessi przeniosła Hannah na jedną rękę, by uścisnąć dłoń pielęgniarki.

– Nazywam się Jessi Chandler. Patti McCoy była moją przyjaciółką. Przyszłam z jej córką, Hannah, odwiedzić Amelię Pearson.

– Proszę usiąść. Zaraz zawołam Sophie, opiekunkę pani Pearson.

Po pięciu minutach podeszła do niej kobieta w kwiecistej sukience.

– Dzień dobry. Jestem Sophie. Powiedziano mi, że przyszła pani zobaczyć się z panią Pearson.

– Tak. Czy to jest możliwe?

– Porozmawiajmy w moim biurze. Muszę pani wyjaśnić kilka rzeczy. A kim jest ten aniołek?

– To Hannah. Jest wnuczką Amelii. Dziewczynka zaczęła gaworzyć. Sophie dotknęła pieszczotliwie jej podbródka i poprowadziła je do biura.

– Proszę siadać. Jessi zajęła miejsce.

– Nie chcę stwarzać problemów, ale wolałabym porozmawiać z Amelią osobiście. Chcę się upewnić, że rozumie, co się stało.

– Poinformowaliśmy już panią Pearson o śmierci Patti.

– Domyślam się, ale miałabym wyrzuty sumienia, gdybym się z nią nie spotkała.

– Ma dzisiaj dobry dzień, więc nie powinno być z tym problemu. Proszę jej tylko nie denerwować. Pójdę sprawdzić, czy zechce przyjąć gości, a w tym czasie proszę się zapoznać z tą broszurką.

Czytając podane jej przez opiekunkę informacje, Jessi czuła ucisk w gardle. Zasmucił ją fakt, że kobieta, która zawsze traktowała ją jak własną córkę, czuje się teraz całkowicie zagubiona.

– W porządku. Pamiętaj panią i chętnie się z panią zobaczy. – Sophie wróciła z dobrą wiadomością.

– Wspaniale. – Jessi ruszyła za Sophie do pokoju dziennego, gdzie Amelia czekała na nią, siedząc na ratanowym krześle.

– Jessi! Bardzo się cieszę, że cię widzę – przywitała ją, wstając i obejmując serdecznie. – Śliczne dziecko. Twoje?

– Nie. To córka Patti. – Jessi starała się mówić łagodnym tonem, jak sugerowano w broszurce.

Sophie stała w kącie, obserwując je, co sprawiało, że sytuacja wydawała się jeszcze bardziej surrealistyczna.

– Mogę wziąć twoje dziecko na ręce? – spytała Amelia. Sophie skinęła głową. Jessi wstała, podając dziewczynkę babci. Zdziwiło ją, z jaką czułością Amelia trzymała Hannah w ramionach.

Wyjęła iPhonea i sprawdzając, czy jest wyciszony, zrobiła zdjęcie, gdy Amelia wpatrywała się w dziecko, mruczając coś pod nosem. Wiedziała, że Hannah ucieszy się kiedyś ze zdjęcia z babcią.

Gdy usiadła, Amelia spojrzała na nią.

– Patti jest bardzo grzecznym dzieckiem. Jej ojciec często wyjeżdża, a ona zupełnie nie sprawia kłopotów.

Jessi spojrziała z niepokojem na Sophie, lecz po chwili przypomniała sobie wskazówki z broszury: należy podawać fakty, ale się nie spierać.

– Patti była cudowna. To jej córka, Hannah. Czasami daje w kość, ale też jest cudowna.

– Hannah? W dzieciństwie miałam przyjaciółkę, Annę. Nie rozmawiałam z nią od lat.

– Z upływem czasu często się to zdarza – odrzekła Jessi. – Wie pani, że Patti była moją najlepszą przyjaciółką?

– Tak. Miała wielkie szczęście, że znalazła taką przyjaciółkę jak ty. Pamiętam, gdy w szkole podstawowej pierwszy raz przyprowadziła cię do domu. Wdałaś się w jakąś bójkę.

Jessi skinęła głową. Była w opłakanym stanie. Broniła Cari przed chłopcami, którzy ciągnęli ją za włosy. Miała rozdartą bluzkę i wpadłaby w tarapaty, gdyby wróciła tak do domu. Dlatego Patti zabrała ją do siebie.

– Była pani dla mnie bardzo miła: zszyła mi pani bluzkę, poczęstowała mnie ciasteczkami i obiecała, że nie powie ojcu o bójce.

– Wyraźnie potrzebowałaś wtedy miłości.

Jessi przełknęła ślinę przez zaciśnięte gardło. W tamtych czasach chciała, by ludzie postrzegali ją jako osobę, a nie jedną z sióstr Chandler. Mama Patti miała właśnie takie podejście.

– Patti dużo dzisiaj śpi. Nie będzie mogła spać w nocy – zauważyła Amelia.

– To nic, że Hannah dużo śpi. Jestem pewna, że wszystko będzie w porządku.

– Nie. Derek się wścieknie, jeśli dziecko będzie płakać całą noc. Musi się wyspać.

– Spokojnie. To jest Hannah, nie Patti – wyjaśniła łagodnie Jessi.

Sophie ruszyła w ich stronę, widząc, że Amelia potrząsa dzieckiem.

Jessi zerwała się z miejsca i zabrała Hannah z rąk Amelii. Dziewczynka zaczęła płakać. Sophie musiała uspokoić poruszoną Amelię, tymczasem Jessi przytuliła dziecko, gładząc je po plecach.

– Wszystko w porządku, Amelio – powiedziała opiekunka. – Proszę wyjść na korytarz. Któraś z pielęgniarek zaprowadzi panią do dyżurującego lekarza – zwróciła się do Jessi.

Na korytarzu czekała już pielęgniarka i dwóch pielęgniarzy, którzy weszli do pomieszczenia, by pomóc opiekunce uspokoić Amelię. Jessi ścisnęło się serce, gdy musiała patrzeć, jak życie kobiety, która kiedyś okazała jej tyle dobroci, rozpada się na kawałki.

Hannah nie przestawała płakać. Jessi wyjęła z torby smoczek i podała go dziecku, które zaczęło łapczywie ssać.

– Myślę, że powinien ją obejrzeć lekarz. Amelia nią potrząsnęła – wyjaśniła pielęgniarce.

– Zaprowadzę panią. Nic pani nie jest?

– Nie, ale nie zdążyłam jej powiedzieć o śmierci Patti. Chyba tego nie rozumiem.

– Informowaliśmy ją o wypadku. Opiekunka będzie jej o tym przypominać, gdy zajdzie taka potrzeba.

Jessi wiedziała, że nie może zrobić nic więcej. Widząc, w jakim stanie jest Amelia, dziękowała Bogu, że jej matka nie cierpiała zbyt długo, zanim umarła na raka. Nie mogłaby tego znieść.

– Nazywam się doktor Gold – przedstawił się lekarz, gdy weszła do gabinetu. – Podobno przydarzył się pani niefortunny wypadek?

– Tak. Amelia potrząsnęła Hannah. Chcę się upewnić, że nic jej nie jest.

– Zaraz sprawdzimy. Proszę ją położyć na łóżku i trzymać za rączki.

Podczas badania lekarz cały czas przemawiał pieszczotliwie do dziecka. Gdy skończył, spojrział na Jessi.

– Nic jej nie będzie.

– Bardzo panu dziękuję,

Gdy Jessi wyszła na zewnątrz, Fawkesa jeszcze nie było. Uniosła głowę w stronę październikowego słońca, trzymając dziewczynkę w ramionach.

Po pięciu minutach podjechał samochód. Była niezadowolona, widząc za kierownicą Allana. Wsiadł, przesuwając okulary przeciwsłoneczne na czoło.

– Wszystko w porządku?

– Tak. Amelia źle się poczuła i musiałyśmy skrócić wizytę – wyjaśniła.

Nie powiedziała nic więcej, bo wciąż była wstrząśnięta zajściem. Podała Allanowi dziecko. Zauważyła, że cmoknął Hannah w czoło, zanim posadził ją w foteliku, zapiął pasy i ułożył pluszową zabkę obok jej głowy.

– Co dokładnie się wydarzyło? – spytał, zamykając drzwi. Zdała sobie sprawę, że zbyt długo się w niego wpatruje.

Nie podobał jej się fakt, że ostatnio ciągle jest przez niego rozkojarzona. Postanowiła wziąć się w garść.

– Martwiła się, że Hannah za dużo śpi i potrząsnęła nią, żeby ją obudzić. Bardzo się zdenerwowała, kiedy Hannah zaczęła płakać, więc ją zabrałam i wyszłam. Pielęgniarki musieli uspokoić Amelię.

– Potrząsnęła nią?

– Tak, ale zbadał ją dyżurny lekarz. Nic jej nie jest. Zanim wyszłam, powiedziano mi, że Amelia dostała środki uspokajające i teraz śpi.

Allan przytrzymał dla niej drzwi, a gdy wsiadła, okrążył samochód i zajął miejsce za kierownicą. Włączył silnik i spojrzał na nią.

– Musiało ci być ciężko przyglądać się temu, co dzieje się z mamą Patti.

– To prawda, ale teraz rozumiem, że jesteśmy jedyną rodziną Hannah. Amelia nigdy nie będzie dla niej jak babcia – odrzekła.

– Wszystko będzie dobrze – uspokoił ją. – Stworzymy dla niej prawdziwą rodzinę.

Jessi nie wiedziała, co odpowiedzieć. Milczała całą drogę do pensjonatu. Do końca życia będzie związana z Allanem i nie jest pewna, jak powinna się z tym czuć. Martwiło ją, że ta świadomość nie przeszkadza jej tak bardzo, jak się spodziewała.

Gdy układała Hannah do popołudniowej drzemki, Allan zabrał przygotowaną przez Fawkesa mrożoną herbatę na werandę i szybko przeczytał kolejny rozdział z książki o pielęgnacji dzieci, którą miał w smartfonie.

– Co czytasz? – Jessi usiadła obok niego w ciężkim bujanym fotelu.

– Nic takiego – odrzekł. – Zapoznałem się z twoim planem, żeby ubić interes z Jackiem White'em.

– Wiem, że to śmiałe posunięcie, ale taki mam styl pracy. Zgodził się na spotkanie, kiedy użyłam argumentu fair play.

– Jak to?

– Przypomniałam mu, że on też kiedyś korzystał z pomocy znanych osób. Jedną z nich był mój dziadek, który zainwestował w tak zwany Projekt 17.

– Nie wiedziałem, że twój dziadek inwestował w filmy. – Rodzina Montrose'ów śledziła każde posunięcie Gregoryego Chandlera, ale tylko w

branży gier wideo. Jego dziadka interesowały wyłącznie takie informacje. Teraz okazuje się, że powinni być bardziej czujni.

– Teraz już wiesz. Projekt 17 stał się pierwszym kinowym hitem White'a, „Kowboje z kosmosu”. Dlatego wykorzystałam ten argument i poprosiłam go o spotkanie.

– A on się zgodził. To dobrze, że się nie zawahałaś, żeby to wykorzystać. Ale coś jeszcze mnie nurtuje.

Spojrzał na nią. Miała na sobie białe spodnie i luźny top, na który włożyła dżinsową kurtkę, by ochronić się przed chłodem. Na stopach nosiła sandały z piętą. Po raz pierwszy wyglądała nie jak gwiazda rocka, lecz jak jedna z kobiet mieszkających na wyspie.

Czuł, że się zmienia, i zastanawiał się, jak może to wykorzystać, bo instynktownie zakładał, że wciąż są przeciwnikami i tak już pozostanie. A może zeszła noc wystarczy, by zawrzeć rozejm?

– Co takiego?

– Właściwie to dwie rzeczy.

Uniosła brwi. Zdał sobie sprawę, że nie zmieniła się tak bardzo, jak przypuszczał. Miał nadzieję, że to nie w nim zachodzą zmiany.

– Dlaczego zmieniłaś podejście do Playtone– Infinity Games? Nie próbuj zaprzeczać. Tydzień temu nie wpadłaś na to, żeby wykorzystać znajomość z Jackiem White'em. Dlaczego zrobiłaś to teraz?

– Ze względu na Hannah – odparła. – Chcę być dla niej przykładem. Dzieci uczą się, obserwując nasze postępowanie. Gdybym chciała ją nauczyć, żeby wkładała jak najwięcej wysiłku w to, co robi, a ona dowiedziałaby się, że sama poddałam się bez walki i pozwoliłam, aby wyrzucono mnie z pracy... Nie chcę, żeby myślała o mnie w ten sposób.

– Jak miałyby się o tym dowiedzieć? Ma dopiero trzy miesiące. – Allan przesunął okulary na czoło, odwracając głowę w stronę Jessi.

– Założyłam, że powiedziałabyś jej o tym. O co jeszcze chciałeś mnie zapytać? – Oparła się o siedzenie, wyglądając przez szybę.

– Nie skończyliśmy jeszcze tego tematu.

– Trudno – odrzekła. – Masz jeszcze jakieś pytanie czy nie?

– Tak. Dlaczego rano mnie nie obudziłaś? Zagryzła wargi, zanim zorientowała się, że to robi.

Wyprostowała się i spojrzała na niego.

– Nie jesteś typem faceta, który lubi narzucające się kobiety. A ja zdecydowanie się nie narzucam.

– Kłamczucha – odrzekł, słysząc w jej głosie wyzwanie.

– A ty dlaczego poszedłeś ze mną do łóżka? – zapytała. – I nie próbuj mi wmówić, że chodziło tylko o seks.

Wiedział, że może to rozegrać na dwa sposoby: udając opanowanie lub... zdobywając się na szczerłość. Wziął ją za rękę.

– Bo nie mogłem się powstrzymać. Nie wiem, co to jest, ale masz w sobie coś takiego, co sprawia, że zachowuję się, jakbym... Powiedzmy, że przy tobie nie jestem sobą.

– Nie wierzę ci – powiedziała. – Myślę, że poddajesz się przypadkowym emocjom, żeby się przekonać, dokąd cię zaprowadzą.

– Nie jestem aż tak nieprzewidywalny. Najczęściej nie ustępuję, bo boję się, że zobaczysz we mnie słabość. Jak sama zauważyłaś: czyny liczą się bardziej niż słowa.

– Nigdy nie uważałam cię za słabego – wyznała znacznie łagodniejszym tonem.

Nie mówiła już tak, jakby stawiała mu wyzwanie. Ale wcale też się nie poddała.

Po raz pierwszy, odkąd ją poznał, zrozumiał coś, na co wcześniej nie zwrócił uwagi: Jessi zawsze zachowuje się tak, jakby stała nad przepaścią i w każdej chwili była gotowa skoczyć. To on musi zdecydować, czy jej na to pozwoli i będzie tylko patrzył, czy zdecyduje się na ten szalony krok wraz z nią.

TLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po pogrzebie wszystko zaczęło się toczyć własnym rytmem. Declan, Cari i Emma przylecieli tylko na jeden dzień, ale Jessi cieszyła się, że siostry dotrzymały jej towarzystwa w tych smutnych chwilach.

Kell się nie zjawił.

Miała nadzieję, że Reggie szybko załatwi sprawę opieki nad Hannah i będą mogli wrócić do Los Angeles, ale sędzia się nie spieszył. Co gorsza, według prognoz pogody nad wschodnie wybrzeże Stanów nadciągał poważny sztorm.

Skupiając się na przygotowaniach do huraganu, łatwiej było jej nie myśleć o Allanie. Zauważyła jednak, że z radością czeka na każdy poranek, kiedy może wypić kawę w jego towarzystwie, podczas gdy Fawkes rozwiązywał swą krzyżówkę, a Hannah piła mleko z butelki.

Allan zawsze milczał, dopóki nie wypił pierwszej kawy, co ją zdziwiło, bo przez resztę dnia był rozmowny.

Fawkes zmienił swoje nastawienie do niej. Domyślała się, że stało się to, gdy zobaczył, jak na pogrzebie obejmuje

Allana, by dodać mu otuchy. Nie spodobał jej się fakt, że wydawał jej się wtedy taki kruchy i ludzki.

Mieli to już jednak za sobą. Do czasu, aż sąd podejmie decyzję, będą musieli żyć w zawieszeniu, domykając biznesowe sprawy Johna i Patti. W powietrzu czuło się nadchodzącą jesień.

Jessi zaskoczyła samą siebie, kupując dla Hannah kostium na Halloween: perukę Elvisa i skórzaną kurtkę. Była przekonana, że rozbawi to Allana.

W pewnym sensie stali się rodziną, ale wciąż wyczuwała bliżej nieokreślone napięcie i choć lubiła wspólne poranki w kuchni, przez resztę dnia znowu wchodzili w role przedstawicieli dwóch skłóconych z sobą rodzin.

Powrót Jessi do Los Angeles na spotkanie z Jackiem White'em stanął pod znakiem zapytania, a Kell nie ustępował w sprawie terminów. Przez cały dzień rozważała wyjazd i rezygnację z praw do opieki, ale przypomniawszy sobie, że to ze względu na Hannah postanowiła walczyć o pracę.

We wtorek rano jak zwykle siedzieli w kuchni, gdy Allan nagle zapytał:

– Dlaczego mi się tak przyglądasz?

– Cały czas mnie zadziwia, że potrafisz siedzieć cicho dłużej niż przez sekundę – odrzekła. – To dla mnie prawdziwe odkrycie.

Zmarszczył brwi, milcząc. Wypił łyk kawy i wrócił do lektury „Wall Street Journal” na iPadzie. Tak przynajmniej jej się wydawało, bo gdy Hannah upuściła butelkę na stół, rozbryzgując mleko na blat i tablet, a ona próbowała je wytrzeć, zauważyła, że Allan czyta książkę.

– Ty podstępny draniu! – zawołała.

– O co chodzi?

– ABC opieki nad dzieckiem? Codziennie czytasz poradnik! Nic dziwnego, że wiesz więcej ode mnie o tym, jak zajmować się Hannah.

– Zabiorę panienkę Hannah do drugiego pokoju. – Fawkes podniósł dziecko z krzeselka.

– Dlaczego?

– Nie powinna słuchać, jak się kłócicie – wyjaśnił, odchodząc.

– Będziemy się kłócić? – spytał Allan, gdy zostali sami.

– Wcale tego nie chcę. Dlaczego mnie oszukiwałaś? – spytała. – Cały czas zakładałam, że tak jak ja kierujesz się instynktem. Czy naprawdę aż tak zależy ci na tym, żeby być lepszym ode mnie?

– Nie lubię przegrywać. – Wzruszył ramionami, wyłączył iPada, wstał i podszedł z kubkiem do ekspresu. Przyglądała mu się, gdy robił sobie kolejną kawę.

– Myślałam, że nasze relacje się polepszyły, ale ty w ogóle się nie zmieniłeś.

Oparł się o blat, wpatrując się w filiżankę, zanim ją odstawił.

– Zmieniłem się. Ściągnąłem tę książkę, bo bałem się, że popełnię jakiś błąd. Kiedy znajdę się w jakiejś nowej sytuacji, zawsze staram się dowiedzieć jak najwięcej.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? Mogłeś zasugerować, żebym coś poczytała o opiece nad dzieckiem. Przecież wiesz, że nie mam instynktu macierzyńskiego.

– Jess, wspaniale zajmujesz się Hannah. Nawet jeśli coś pójdzie nie tak, potrafisz obrócić to w coś pozytywnego.

– Ale wolałabym, gdybyś tego przede mną nie ukrywał.

– Gdybym ci polecił tę książkę, zarzuciłabyś mi, że ci rozkazuję.

– To prawda. Myślałam, że świetnie sobie radzisz z dziećmi – wyjaśniła. – Cieszę się, że to nieprawda. Już zaczynałam podejrzewać, że jesteś supermanem, za którego się uważasz.

– Czyżbyś zauważyła rysę w mojej lśniącej zbroi? Kiedy się poznaliśmy, na pewno wiedziałaś już, że nie jestem ideałem.

Przypomniała sobie tamten dzień. Była przerażona. Jej najlepsza przyjaciółka znalazła bratnią duszę i już ni gdy nie miały być tak blisko jak dotąd. Tymczasem seksowny Allan odgrywał rolę wielkiego przyjaciela

młodej pary. Jessi знаła go z rodzinnych opowieści, ale nie sądziła, że będzie zachowywał się tak okropnie. Znowu czuła się opuszczona i to ją bolało.

– Dopiero kiedy zabrałeś głos. Wybuchnął śmiechem.

– Wiesz, że jesteś upierdliwa?

– Staram się. Co piszą w tej książce o podawaniu dziecku normalnego jedzenia? – Postanowiła zmienić temat. Przez ostatni tydzień trudno jej było zachować dystans, ale zdobyła się na to, bo za bardzo go polubiła. Pozwalając, by ich fizyczna relacja się pogłębiła, mogłaby poczuć do niego coś więcej.

A to przerażało ją bardziej niż cokolwiek innego, co dotąd jej się przydarzyło. Nie była gotowa oddać serca mężczyźnie, który ciągle coś przed nią ukrywał.

– Poczekaj, sprawdzę – odrzekł.

Przyglądała mu się przez moment i dotarło do niej, co tak naprawdę próbowała zrobić.

– Pójdę po Hannah i Fawkesa.

Wyszła z pokoju, nie oglądając się za siebie.

Allan nigdy nie poświęcał wiele czasu analizie uczuć. Od przyjazdu do Hatteras nic się pod tym względem nie zmieniło. Emocje mogą wprawić w zakłopotanie i wywołują stres. Im bardziej zależało mu na Hannah i Jessi, tym częściej się o nie martwił.

Przez ostatnie dni podjął kilka prób zwabienia Jessi do łóżka, ale konsekwentnie mu się opierała. Ostatecznie stwierdził, że tak będzie lepiej.

Musi wrócić do Los Angeles i nabrać do Jessi dystansu. Poruszył niebo i ziemię, by przyspieszyć proces przekazania im praw do opieki nad Hannah, ale w Karolinie Północnej nie miał żadnych kontaktów, a sędzia nie

był skłonny do szybszej pracy. Mimo zapisu w testamencie opieka społeczna również nie spieszyła się z oficjalnym przekazaniem im Hannah, zasypując ich papierami. Byli nawet zmuszeni odbyć dwie wizyty domowe. Reggie starał się im pomóc, ale również nie miał wpływu na tempo podejmowania decyzji..

Allan był już gotowy wrócić do Kalifornii. Chciał, by wszystko się unormowało, choć spodobało mu się dzielenie życia z Jessi – tego jednak nigdy by otwarcie nie przywiał. Hannah była słodkim dzieckiem, a on kochał ją jak własną córkę, ale fakt, że dzielił to doświadczenie z Jessi, Wydawał mu się niemal absurdalny.

Odkąd przyjechali do Karoliny Północnej, Jessi się zmieniła. Nosila teraz dzinsy i luźne bluzki, które przywiozła z sobą, dlatego podejrzewał, że dotąd prowokacyjne stroje wkładała tylko po to, by się z nim drażnić.

Była jak ogień, którym mógł się z łatwością poparzyć, a jednak się do niego zbliżał. Nie przeszkadzało mu, że bijący od niej żar może mu wyrządzić krzywdę.

– Allan, chodź tutaj! – zawołała teraz z salonu.

Wszedł do pokoju. Jessi bawiła się na dywanie z Hannah, a Fawkes siedział w fotelu, ale oboje wpatrywali się w ekran telewizora.

– O co chodzi?

– Nadają ostrzeżenie o huraganie. Jedna z prognoz przewiduje, że skieruje się w naszą stronę.

– Tego nam jeszcze brakowało. Zadzwońię do Reggie– go. Może katastrofa naturalna skłoni sędziego do szybszego działania.

– Sprawdźmy jeszcze kanał pogodowy. Prognozy często się różnią – zaproponowała Jessi.

– Nawet jeśli znajdziemy inną prognozę, nie powinniśmy ryzykować – sprzeciwił się Allan. – Chyba oboje chcemy wrócić do domu, prawda?

Skinęła głową, ale widząc jej minę, pomyślał, że najwyraźniej jej się nie spieszy. Ale to niemożliwe. Przecież ma swoje życie, poza tym sama wcześniej przyznała, że łatwiej im będzie zajmować się Hannah, gdy wrócą do dawnego rytmu.

Zostawił ją z Fawkesem i ruszył do swojego pokoju, by zadzwonić. Usiadł na brzegu łóżka, zastanawiając się, czy powinien przekonać Jessi, by sprzedali pensjonat. Nie będą chyba w stanie zarządzać nim na odległość.

– Reggie Blythe. – Prawnik odebrał telefon.

– Dzień dobry, tu Allan McKinney. Usłyszeliśmy o nadciągającym huraganie. Myśli pan, że sędzia przyspieszy przez to naszą sprawę?

– Dokładnie o tym samym pomyślałem. Wysłałem już do niego asystentkę, żeby sprawdziła, czy znajdzie czas dziś lub jutro. Jeśli konieczna będzie ewakuacja, pan i Jessi będziecie musieli wyjechać.

– Naprawdę?

– Tak. W takim wypadku w Hatteras mogą pozostać wyłącznie rezydenci – wyjaśnił Reggie. – Pogarszająca się pogoda może się okazać waszym sprzymierzeńcem.

– Mam taką nadzieję. Chcemy, żeby decyzja była jak najlepsza dla Hannah, ale musimy też wracać do domu. Hannah powinna jak najszybciej zacząć się przyzwyczajać do nowego środowiska.

– Zgadam się z panem. Dam znać, gdy tylko czegoś się dowiem.

– I jeszcze jedno – dodał Allan. – Co mówi testament w sprawie pensjonatu? Powinien zostać przekazany Hannah, gdy osiągnie pełnoletność czy możemy go sprzedać i odłożyć dla niej pieniądze?

– Sprawdzę to, ale o ile pamiętam, John miał nadzieję, że pozostanie otwarty.

– Rozumiem, ale ani ja, ani Jessi nie mamy pojęcia o prowadzeniu hotelu. Po prostu szukam jakiegoś sensownego rozwiązania – wyjaśnił Allan. – Oczywiście chciałbym spełnić życzenie Johna...

– Zobaczymy, co jest napisane w testamencie. Może uda mi się znaleźć zarządcę, który byłby opłacany z zysków do czasu, aż Hannah osiągnie pełnoletność.

– To dobry pomysł. Proszę mi dać znać, gdybym mógł jakoś pomóc.

– Dobrze.

Rozłączył się i wybrał numer Kella.

– Cześć, Allan – usłyszał w telefonie.

– Wygląda na to, że w naszą stronę nadciąga huragan znad Atlantyku.

Kell zaśmiał się niewesoło.

– Jessi chyba nigdy nie dotrze do Los Angeles.

– Próbujemy wykorzystać ten argument, żeby skłonić sędziego do szybkiego wydania decyzji. Chciałem cię tylko o tym powiadomić.

– Dzięki.

– Kell?

– Tak?

– Dlaczego tak bardzo nie lubisz Jessi? – Rodzinne animozje to jedno, ale tak naprawdę nigdy nie poznał powodu uprzedzeń kuzyna.

– Bo nazywa się Chandler. Nie znam jej osobiście – odrzekł Kell.

– To wspaniała kobieta. Ma wielki talent i jest oddana firmie...

– Tylko mi nie mów, że się w niej zakochałeś. Przecież też jej nie znosisz. Sam narzekałeś, że jest upierdliwa.

– To prawda. – Ale wreszcie zdał sobie sprawę, że był to jego mechanizm obronny, bo wiedział już, że Jessi jest godna szacunku, sympatii, a nawet miłości.

– Nie zostaw mnie na lodzie – ostrzegł go Kell. – Już i tak muszę wysłuchiwać, jak wspaniali są Chandlerowie za każdym razem, kiedy spotykam się z Declanem.

– Nie zostawię. Jestem Montrose'em z krwi i kości.

– Cieszę się, że to słyszę – odrzekł Kell, zanim się rozłączył.

Fawkes wyszedł zrobić zapasy, a Jessi znalazła w notesie Patti numer fachowca i zadzwoniła do niego, prosząc, by obejrzał pensjonat i zabezpieczył go przed huraganem.

– Przyjadę, kiedy tylko się okaże, że będzie to konieczne – poinformował ją James, złota rączka. – Bardzo dobrze znam ten budynek, bo należał do mojej rodziny, zanim kupili go McCoyowie.

– Rozważyłby pan przyjęcie posady zarządcy? – Jessi przypomniała sobie, że Allan wspomniał o takiej możliwości

– Być może, ale prowadzę teraz własną firmę i muszę zapytać żonę. Jest wściekła, gdy podejmuję decyzje bez jej wiedzy.

Jessi uśmiechnęła się do siebie.

– Jak długo jesteście małżeństwem?

– Od dwudziestu lat, ale cały czas mam wrażenie, jakbyśmy dopiero wrócili z podróży poślubnej.

Uśmiech nie zniknął z jej twarzy. Szczęśliwe pary napawały ją optymizmem. Nagle zdała sobie sprawę, że miłość i bliskość nie są już dla niej bliżej nieokreślonymi pojęciami. Gdy o nich myślała, przed oczami stawali jej Hannah i Allan.

Oczywiście nie zapomniała o jego wadach. Nadal nawet się nie zająknął o tym, jak wyobraża sobie ich relacje po powrocie do Kalifornii, zdawała sobie jednak sprawę, że coś się między nimi zmieniło.

Przypomniała sobie tamten poranek w kuchni, kiedy przyznał, że boi się okazać przed nią słabość. To wystarczyło, by zaczęła pragnąć go jeszcze mocniej. Sama nie wiedziała, kiedy z przeciwnika stał się nagle obiektem pożądania.

Jej serce biło szybciej, gdy wchodził do pokoju. Lubiła się z nim drażnić i flirtować. Zachowywała ostrożność i trzymała go na dystans, ale w głębi duszy wiedziała, że...

Nie potrafiła tego przyznać nawet przed samą sobą, ale czuła, że zakochuje się w Allanie.

Hannah zaczęła gaworzyć. Jessi uśmiechnęła się do niej, pochylając się i biorąc ją na ręce. Przytuliła dziecko do siebie, wdychając przyjemny zapach.

– Dobrze się spisałaś, Patti – powiedziała na głos.

Gdy przyjaciółka jeszcze żyła, Jessi rzadko rozmawiała z nią o Hannah i nie próbowała nawet zbliżyć się do chrześnicy. Była przekonana, że to jej wybór, bo chce przeżyć życie na własnych warunkach, bez żalu i obaw. Teraz jednak żałowała, że nie dzieliła tej radości z Patti.

Sposób, w jaki postrzegała samą siebie, zmienił się w okamgnieniu i zrozumiała, że przez całe życie postępowała tchórzliwie. Zajmując się Hannah, pojęła, jak wiele ją ominęło przez to, że trzymała innych na dystans. Nie próbowała stawić czoła temu, co ją przerażało, ale z tym walczyła. Wmawiała sobie, że tego nie potrzebuje i uciekała.

Tak samo zachowała się tego ranka, kiedy chciała się zbliżyć do Allana, ale się wycofała.

Hannah powoli zasypiała. Jessi miała ochotę posiedzieć z nią na werandzie, ale postanowiła zająć się pracą. Niosąc dziecko na górę, zatrzymała się obok zdjęć Johna i Patti, które Allan powiesił nad kołyską.

Gdy spytała, dlaczego to zrobił, odrzekł, że nie chce, by dziewczynka zapomniała ich twarze.

Rozczulił ją ten gest, ale Allan wszystko zepsuł, próbując ją uwieść. Gdy teraz o tym myślała, stwierdziła, że tak samo jak ona jest bardzo podatny na przyływ uczuć i działa przez to impulsywnie. Może zaczyna mu na niej zależeć?

Położyła Hannah w łóżeczku i usiadła obok w bujanym fotelu. Czy zawsze będzie uciekać od życia, czy stanie się wreszcie kobietą, za którą się uważa i stawia czoła temu, co przeraża ją najbardziej?

Chodzi oczywiście o Allana. Drażniła się i walczyła z nim od chwili, gdy się poznali, lecz dopiero teraz zrozumiała, że w ten sposób próbowała bronić się przed uczuciem, które mógł w niej wzbudzić. Jednak jej starania nie okazały się skuteczne. Zawsze jakaś jej część pragnęła znowu go zobaczyć.

Wstała z fotela z mocnym postanowieniem, że już nie będzie uciekać.

Ruszyła do jego sypialni, zatrzymując się pod drzwiami, gdy zdała sobie sprawę, że Allan rozmawia przez telefon. Nie zamierzała podsłuchiwać, ale przez przypadek usłyszała, jak mówi, że jest Montrose'em z krwi i kości.

Musiała wreszcie zaakceptować coś, o czym w istocie wiedziała od dawna: bez względu na jego zachowanie podczas tego wyjazdu Allan jest jednocześnie jej przyjacielem i... wrogiem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ruszyła w stronę schodów, ale wtedy przypomniała sobie o swym postanowieniu: nie będzie już uciekać. Wróciła i bez wahania weszła do sypialni Allana, który wciąż siedział na brzegu łóżka.

– A więc jesteś Montrose'em z krwi i kości, tak? – zapytała.

– To chyba nic nowego. – Rzucił telefon na łóżko i wstał. – Dlaczego mnie podsłuchiwałaś?

– Przepraszam, nie planowałam tego. Sądziłam, że oboje zmieniliśmy podejście... Ja w każdym razie nie postrzegam cię już jako wrednego Montrose'a.

– Masz rację. Zmieniliśmy się, ale w interesach wciąż jesteśmy rywalami, choć może to niewłaściwie słowo. Niestety nie wszystko można tak łatwo naprawić. Wiem, że bardzo się starasz, żeby Kell zmienił o tobie zdanie, ale dla niego liczy się wyłącznie zysk.

– Jeśli Jack White przyjmie moją propozycję, zysk nie pojawi się w tym kwartale ani nawet w przyszłym. To oznacza, że moja praca pójdzie na marne? Jeśli tak, to może od razu daruję sobie to spotkanie i zostawię wam pole do popisu?

– Nie to miałem na myśli. Perspektywa zysku powinna wystarczyć, aby twój okres próbny zakończył się sukcesem – wyjaśnił. – Dlaczego jesteś taka drażliwa?

– Wprawiliś mnie w osłupienie. Zastanawiałam się nad swoim życiem i doszłam do kilku wniosków, które niezupełnie mi się podobają. Myślałam, że ty i ja... że my... Nieważne. Zaczynam gadać jak sentymentalna pensjonarka.

– Nie widzę w tym nic sentymentalnego. Dokończ myśl. – Zbliżył się, ujmując ją za podbródek. – Lubię, kiedy mówisz szczerze.

– Mnie też się to u ciebie podoba, ale nie zdarza się to tak często, jak bym chciała.

Zabrał rękę i przeczesał nią włosy.

– Co mam powiedzieć? Niedawno się przekonałem, że jeśli zależy ci na jakiejś osobie, ma ona nad tobą władzę.

– Mam nad tobą władzę? – Poczula nagły przyływ adrenaliny. Cieszyła ją tak wielka otwartość, ale podejrzewała również, że może ona sprawić ból.

– Dobrze wiesz, że tak – odrzekł. – Przez cały tydzień próbuję cię zaciągnąć do łóżka, a ty ciągle mnie odpychasz. Dlaczego? Czy ja mam jakąkolwiek władzę nad tobą?

Nie mogła go winić za to, że chciał, by panowała między nimi równowaga. Podjęła decyzję, że jeśli ma żyć pełnią życia, musi się przestać wahać.

– Tak – odrzekła cicho. – I nie chodzi tylko o seks. Masz wpływ na każdy aspekt mojego życia. Mam nadzieję, że naprawdę jesteś taki, jakim cię widzę, bo stajesz się dla mnie coraz ważniejszy.

Spojrzał na nią zszokowany. W jego oczach zobaczyła przerażenie, a przynajmniej taką miała nadzieję, bo równie dobrze mogło to być politowanie.

Odwrócił się i podszedł do okna, z którego mieli widok na ogród i podwórze za pensjonatem.

– Nie wiem, co powiedzieć – odezwał się po dłuższej chwili.

– To nie takie trudne. Jeśli będziesz szczery z sobą, na pewno coś ci przyjdzie do głowy, a jeśli masz odwagę, powiesz to na głos.

Zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to jak wyzwanie, ale się tym nie przejęła. Nie może całkowicie zmienić swej postawy w jeden dzień. Jeśli Allan jest odpowiednim facetem dla niej, jak ma nadzieję, zdobędzie się na taką samą szczerotę jak ona.

– Ja... Oczekujesz ode mnie czegoś, czego jeszcze nikomu nie dałem, nawet moim rodzicom i przyjacielowi – wyznał, wciąż stojąc do niej plecami.

Pomyślała, że nigdy nie usłyszy z jego ust tego, co tak bardzo pragnęła usłyszeć. Zastanawiała się też, czy to cokolwiek zmieni, skoro i tak jest pewna swoich uczuć.

Jej serce zabiło mocniej, gdy podeszła do niego, obejmując go i tuląc się do jego pleców. Przez chwilę był spięty, ale potem położył rękę na jej dłoni. Nie powiedział ani słowa. Ona też.

To na razie jej wystarczy, ale czuła, że prędzej czy później musi to od niego usłyszeć. Miała nadzieję, że kiedyś będzie na to gotowy.

Odwrócił się, postępując krok do tyłu. Czuła, że niepotrzebnie zaryzykowała. Allan nie jest mężczyzną, za którego go uważała. Powinna była uciec jak najdalej od swoich uczuć, bo ta gra nie jest dla niej.

– Mamy dużo spraw do załatwienia – odezwał się wreszcie.

– Tak – odparła, przełykając ślinę przez zaciśnięte gardło. – Wezwałam fachowca, żeby zabezpieczył pensjonat przed huraganem, ale wolał poczekać, aż wydadzą ostateczne ostrzeżenie. Być może będzie też zainteresowany stanowiskiem zarządcy.

Skinął głową.

Jessi odwróciła się w stronę drzwi i wyszła, mając nadzieję, że Allan ją zatrzyma i udając, że nic się nie stało, gdy tego nie zrobił.

Allan chciał okazać się facetem, który pobiegnie za Jessi i ją zatrzyma, ale wiedział, że to niemożliwe. Przez lata obserwował, jak jego ojciec uzależnił swoje szczęście od jednej osoby i ostatecznie to go zabiło. Nie potrafił żyć bez matki Allana.

Kobiety uważały to za słodkie i romantyczne, lecz Allan poznał ciemną stronę takiego poświęcenia. Gdy matka wyjeżdżała w podróże służbowe, ojciec praktycznie nie wychodził z domu. Choć miał własną pracę, samotność paraliżowała go, gdy żona znikła na jakiś czas. Kiedy wracała, wpadał w niemal maniackalny stan i nie opuszczał jej nawet na krok. Allan poprzysiągł sobie, że nigdy nie będzie od nikogo aż tak zależny.

Już dawno obiecał sobie, że nie pozwoli, by kobieta miała nad nim tak wielką władzę, a w relacjach z Jessi zaczynał czuć, że traci kontrolę. Sprawy nie mogą się posunąć za daleko.

Było mu przykro, że ją zranił, ale wiedział, że żadna kobieta nie zniesie obsesyjnej miłości. Usłyszał to do własnej matki, gdy ta postanowiła zostawić męża i przeprowadzić się do ojca. Dziwnym zrzędzeniem losu zginęła w wypadku samochodowym, jadąc do rodzinnego domu.

Cholera, nigdy dotąd nie rozmyślał w ten sposób o rodzicach, których miłość była skazana na porażkę. Zresztą miał teraz ważniejsze sprawy na głowie: nadciągający huragan, poszukiwanie zarządcy, wychowanie Hannah i decyzję, co zrobić z Jessi.

Nie mógł przestać o niej myśleć. Obawiał się, że w kwestii uczuć jest taki sam jak ojciec, bo przez ostatnie dni bardzo się do niej przywiązał. Każdego ranka wstawał z jeszcze większą przyjemnością, nie mogąc się doczekać wspólnego śniadania w kuchni.

Jessi ma w sobie coś, co go pociągało, a on nie mógł tego zmienić. Dlatego musiał zrobić wszystko, by jak najszybciej wyjechać z wyspy i

przeszkodzić w jej zawodowych planach. Chciał, by poniosła porażkę – nie ma wyboru.

Perspektywa widywania jej codziennie w pracy jest zbyt... kusząca. Nie podobało mu się to. Nigdy nie radził sobie najlepiej w związkach, ale do teraz nie rozumiał dlaczego.

Przerażała go konieczność otwarcia się przed drugą osobą i okazania słabości, a przy niej czuł się słaby i tracił pewność siebie, bo jej potrzebował. Nie mógł tego zaakceptować.

Nie powinien jednak Jessi do niczego zmuszać ani otwarcie sabotować jej planów. Po prostu miał nadzieję, że ona nie zdąży z ich wdrożeniem, choć znając ją, trochę wątpił, by sobie nie poradziła.

Zastanawiał się też, czy powinien zrezygnować z opieki nad Hannah. Johnowi by się to nie spodobało. Na pewno klepnąłby go teraz w ramię, napominając, by przestał się zachowywać jak idiota.

Stanął przed lustrem, przyglądając się swojemu odbiciu. Nie jest podobny do ojca, ale ma takie same skłonności do popadania w obsesję. Jego dziadek też myślał tylko o jednym – o swojej firmie. Allan nie chciał iść w ślady żadnego z tych tak ważnych dla niego mężczyzn.

Czy naprawdę nie może się uwolnić od ich wpływu? Do chwili, gdy on i Jessi zbliżyli się do siebie, potrafił nad sobą zapanować. Ona stanowiła dla niego zagrożenie. Może przez nią stracić równowagę, zwłaszcza że teraz Jessi oczekuje...

No właśnie, czego ona właściwie oczekuje? Podziwiał ją i jednocześnie zazdrościł, że potrafi mówić otwarcie o uczuciach. On nie miał tyle odwagi, by wyjawić, jak wiele ona dla niego znaczy.

Nie obchodziło go, czy wyjdzie przez to na tchórza. Złoiłby skórę każdemu, kto by go o to oskarżył, choć potrafił przyznać przed sobą, że to prawda. Ale nie pozwoli, by miało to na niego jakikolwiek wpływ.

Wkrótce jednak zapomniał o swoim postanowieniu, gdy zszedł na dół i zobaczył, jak Jessi rozmawia z fachowcem w ogrodzie, a potem pomaga mu zebrać rozrzucone na trawniku przedmioty.

Włożyła przeraźliwie wysokie szpilki, obcisłe dzinsy, a pod skórzaną kamizelką miała przylegający top. Najwyraźniej powróciła do dawnego wizerunku. Wziął głęboki oddech, przekonując samego siebie, że to dobry znak. W tym wcieleniu Jessi potrafi sobie radzić – może się z nią drażnić, flirtować, a nawet sypiać, a ona nigdy nie pozostanie mu dłużna.

Z drugiej strony czuł smutek, wiedząc, że stracił szansę, by naprawdę poznać Jessi i być może znaleźć przy niej szczęście.

Sam się oszukuje! Nie byłby z nią szczęśliwy. I nie tylko dlatego, że jest z rodziny Chandlerów. Po prostu nie zadowoliliby jej fakt, że jest gotowy dzielić się z nią tylko niewielką częścią siebie. Ta świadomość dodała mu otuchy.

To, co do niej czuje, sprawia, że chce dla niej jak najlepiej. Pragnie, by była szczęśliwa i znalazła miłość, na jaką zasługuje. On nie może jej tego dać.

Zagrozenie huraganem stawało się coraz bardziej realne. James zasugerował, by przygotowując się na silny wiatr, usunęli rozrzucone na podwórzu przedmioty. Jessi miała do wyboru: oddać się pracy fizycznej albo udusić Allana. Dlatego zdecydowała się na to pierwsze.

Doczepiła sobie elektroniczną nianię do pasa i zaczęła przenosić krzesła, węże ogrodowe i inne akcesoria w bezpieczne miejsce. Teraz mogła w pełni docenić rejon, w którym Patti zdecydowała się zamieszkać. Z

pewnością była tu szczęśliwa, zwłaszcza że zanim sprzedała firmę, pracowała bez wytchnienia po kilkanaście godzin na dobę.

– Pomóc ci? – Allan wyszedł za nią.

– Nie. – Jessi...

– Jestem na ciebie zła. Nie mam zamiaru udawać, że wszystko jest w porządku. Jak chcesz, zapytaj Jamesa, czy możesz mu w czymś pomóc – odrzekła.

Odkąd zdecydowała się mówić otwarcie, co myśli, poczuła się wolna. Spodobało jej się to uczucie.

– Nic z tego.

– Jak to?

– To ty zmieniłaś reguły gry i zażądałaś, żebym się dostosował. To nie fair. A rano po prostu wyszłaś – przypomniał jej. – Próbuję ci dotrzymać kroku, ale jestem facetem. W sprawach uczuć nie radzę sobie najlepiej. Oczywiście, że je mam, ale nie chcę o nich rozmawiać.

Przerwała pracę i spojrzała na niego. Miał na nosie okulary przeciwsłoneczne, dlatego nie wiedziała, czy mówi szczerze. Rzeczywiście dosyć nieoczekiwanie zmieniła swoje nastawienie, spodziewając się, że Allan pójdzie za jej przykładem. Zastanawiała się teraz, czy nie był to z jej strony przejaw tchórzostwa: mogła poczuć wyższość, gdy nie zareagował tak, jak sobie życzyła, i znowu się wycofać, nie tracąc twarzy.

– Zupełnie nie wiem, co mam z tobą zrobić – wyznała.

– Ja też. Przynajmniej w tym się zgadzamy.

– Zawsze zgadzaliśmy się co do jednego: podobały nam się nasze utarczki. Ale chcę czegoś innego. I przeraża mnie to, bo jesteś przecież tym samym facetem.

– Zdradzę ci sekret: ty też mnie przerażasz. Zupełnie nie wiem, jak to się stało. Zrobię wszystko, żeby znowu poczuć się przy tobie komfortowo. I wcale nie dlatego, że mi na tobie nie zależy.

Wzięła go za rękę i poprowadziła na werandę z tyłu domu, gdzie byli poza zasięgiem wzroku fachowca.

– Chcę wiedzieć dwie rzeczy: w jakich okolicznościach czujesz się przy mnie komfortowo i jak bardzo ci na mnie zależy?

– W takich – powiedział, przyciągając ją do siebie i całując.

Od tak dawna nie trzymała go w ramionach. Jego uścisk wyrażał wszystko, czego Allan nie potrafił wypowiedzieć. Był to pierwszy krok w kierunku czegoś nowego i podniecającego. Nie przeszkadzał jej ucisk w żołądku, który czuła, patrząc w przyszłość i wyobrażając sobie siebie u boku Allana. Nie miała sprecyzowanej wizji ich wspólnego życia, ale to jej na razie wystarczyło.

– Przepraszam... – powiedział nieco zażenowany James. – Nie chcę przeszkadzać.

Allan powoli opuścił ręce i zwrócił się twarzą do fachowca. Mężczyzna był wysoki i opalony od ciągłego przebywania na świeżym powietrzu. Flanelowa koszula i spłowiałe dżinsy pasowały do niego idealnie. Wyraźnie czuł się dobrze we własnej skórze.

– Tak?

– Właśnie się dowiedziałem, że huragan dotrze do nas za niecałe cztery godziny. Pójdę zamocować okiennice, a wy powinniście się przygotować do opuszczenia wyspy.

– Nie możemy wyjechać, dopóki nie skontaktuje się z nami prawnik – wyjaśnił Allan.

– Pójdę do Hannah – oświadczyła Jessi. – Zadzwońię też do Reggiego. Czytałam, jak należy się przygotować na nadejście huraganu i zrobiłam zapas wody i suchego prowiantu. Powinnam jeszcze coś zrobić, James?

– Proszę napełnić wanny wodą na wypadek, gdyby lokalne ujęcie zostało zanieczyszczone, i zgromadzić kilka rzeczy w pokoju bez okien: radio, latarki i świece.

– Mogę się na coś przydać? – zapytał Allan.

– Tak. Trzeba zabezpieczyć podwórze i zasłonić okna. Allan uścisnął rękę Jessi, zanim się oddalił. Patrząc na niego, czuła radość w sercu. Nie obchodziło jej, że w ich stronę nadciąga huragan Pandora, jak oficjalnie nazwały go media. Oczywiście bała się żywiołu, ale obecność Allana, który nigdy nie miał w zwyczaju siedzieć beczynnienie, ją uspokajała. Wiedziała, że muszą sobie jeszcze wiele wyjaśnić, ale po raz pierwszy w życiu nie czuła się samotna.

Ma przy sobie mężczyznę, na którego może liczyć. Nigdy nie sądziła, że kiedyś go odnajdzie. A fakt, że jest nim Allan McKinney, zadziwiał ją najbardziej.

Zebrała wszystkie rzeczy, o których wspominał James, oraz tygodniowy zapas pieluch i zaniósła je do niewielkiego gabinetu na tyłach domu. Pomieszczenie nie miało okien, a wszystkie ściany zakrywały regały z książkami.

Ułożyła stos z poduszek i koców, stawiając obok kołyskę, którą znalazła w garderobie Patti, po czym zadzwoniła do prawnika.

– Reggie Blythe, słucham?

– Tu Jessi Chandler. Dzwonię, żeby zapytać, czy sędzia podjął już decyzję. Powiedziano nam, że wkrótce będziemy musieli opuścić wyspę.

– Tłumaczyłem Allanowi, że nie możecie wyjechać z Hannah bez dopełnienia wszystkich formalności. Możecie zostawić ją w rodzinie zastępczej lub ewentualnie zabrać do hotelu w centralnej części wyspy. Poproszę sędziego o zezwolenie, żeby policja nie robiła wam problemów. Obawiam się, że sąd przerwał działania na czas trwania huraganu.

– Będziemy tu bezpieczni? Może lepiej przenieść się do hotelu? Zupełnie nie wiem, czego się spodziewać.

– Na waszym miejscu zostałbym na miejscu. Pensjonat przetrwał już wiele huraganów. Nic wam nie grozi, o ile zastosujecie się do wskazówek. Macie zapas wody i jedzenie na kilka dni?

– Chyba tak. – Zrobiła zakupy, ale nie była pewna, czy to wystarczy.

– Przyjadę później sprawdzić, czy czegoś wam brakuje.

– Będę bardzo wdzięczna, jeśli tylko znajdzie pan czas. Mamy fachowca, który nam pomaga.

– To dobrze. Zadzwoń, kiedy dostanę jakąś wiadomość od sędziego.

Jessi podjęła przygotowania, próbując uspokoić burzę emocji, która już dawno pustoszyła jej wnętrze. Ona i Allan mają teraz tylko siebie. Obawiała się tego, bo jeśli zaryzykuje, a potem okaże się, że nie było warto, być może już nigdy nie zdecyduje się pokochać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Przed nadejściem Pandory Allan odesłał Fawkesa z wyspy. Pensjonat został zabezpieczony. Zrobili wszystko, co w ich mocy, by się przygotować. Pozostało im tylko oczekiwanie.

Reggiemu udało się wreszcie nakłonić sędziego do podpisania papierów, dzięki czemu Allan i Jessi otrzymali pełnię praw do opieki nad Hannah. Było już jednak za późno, by opuścić Hatteras. Padał obfity deszcz i wszystkie drogi zostały zalane.

Siedzieli teraz w trójkę w gabinecie, słuchając radia tranzystorowego. Nie było prądu, musieli więc używać latarek. Allan udawał, że czyta książkę na iPadzie, ale rozpraszało go wycie wiatru i chrobot gałęzi drzew uderzających o ściany domu.

Jessi usiadła na podłodze obok śpiącej Hannah.

– Nie podoba mi się to – odezwała się wreszcie. – Opowiedz mi coś, żeby zająć czymś moją uwagę. Coś, o czym nikt nie wie.

– Dobrze, ale potem ty mi coś opowiesz.

– Nie ma sprawy. Zrobię wszystko, byleby tylko nie wsłuchiwać się w odgłosy burzy.

Wstał z kanapy i usiadł obok niej na podłodze.

– O czym mam ci opowiedzieć?

– O twoim pierwszym pocałunku – zaproponowała. – To musiało być ciekawe.

– Raczej niezręczne. Trzynaste urodziny Amy Collins. Moja pierwsza mieszana impreza, chłopcy i dziewczyny. Jej rodzice zostawili nas samych. Graliśmy w butelkę. Jose stał przy drzwiach na czatach. Kiedy zakręciłem

butelką, okazało się, że mam pocałować solenizantkę – wspominał Allan. – Schowaliśmy się za szafką z płytami DVD, gapiąc się na siebie. Wreszcie się pochyliłem, ale nie trafiłem w usta i pocałowałem ją w policzek, dopiero potem w usta. Trwało to bardzo krótko. Spojrzeliśmy na siebie, zastanawiając się, czy to wszystko.

Jessi uśmiechnęła się.

– U mnie było podobnie. Na dużej imprezie urodzinowej z w otoczeniu mnóstwa dzieciaków. Jeden chłopiec wpadł Patti w oko, ale był nieśmiały, więc zorganizowałam zabawę w „prawdę lub wyzwanie”. Chciałam go zmusić, żeby pocałował Patti, ale sama dostałam takie wyzwanie. Musiałam pocałować Bobby'ego. Nie było źle, ale tak jak w twoim przypadku zetknęliśmy się ustami i szybko się wycofaliśmy. Dziwny wiek. Czułam się gotowa, żeby stać się dorosła, ale po wszystkim wiedziałam, że nieprędko to powtórzę. Przeraziła mnie bliskość.

Po pocałunku z Amy czuł się nabuzowany i miał ochotę na kolejny, który zresztą wkrótce zdobył. Jednak patrząc teraz na Jessi i śpiącą Hannah, czuł coś innego.

– Na pewno nie będę „wyluzowanym” ojcem. Wiem, jacy chłopcy potrafią być w tym wieku i będę bacznie obserwował wszystkich, którzy zbliżą się do Hannah.

Jessi wybuchnęła śmiechem.

– Znakomicie. Ty będziesz ją chronić, a ja ją nauczę, jak ma chronić siebie, gdyby któryś z nich przemknął się przez system zabezpieczeń.

– Umowa stoi.

– Czyżbyśmy właśnie doszli do porozumienia? – zapytała z uśmiechem.

– To niemożliwe... Chciałem cię zapytać o tatuaż. Kiedy go sobie zrobiłaś i dlaczego? – Podobała mu się intymna atmosfera sprowokowana przez burzę. Czuł się, jakby byli jedynymi ludźmi na świecie i bardzo mu to odpowiadało.

– Zrobiłam go, gdy skończyłam osiemnaście lat. Rodzicie nie chcieli się zgodzić, ale drugiego dnia studiów na uniwersytecie w Teksasie postanowiłam w ten sposób uczcić fakt, że jestem samodzielna, niezależna i pracuję na swoją przyszłość.

– A dlaczego w tym miejscu? – Dotknął jej mostka. Lubił jej dotykać i wykorzystał rozmowę o tatuażu jako wymówkę.

– Chciałam go widzieć za każdym razem, kiedy spojrzę w lustro, żeby nie zapomnieć o obietnicy, jaką sobie złożyłam.

– Jakiej obietnicy?

– To już drugie pytanie. Teraz moja kolej.

– Powiem ci, co tylko zechcesz, ale wyjaśnij mi, co to za obietnica.

Wpatrywała się w niego przez dłuższą chwilę, uklękła i nachyliła się ku niemu tak, że dzieliło ich zaledwie kilka centymetrów.

– Obiecałam sobie, że już nigdy nie zmienię się pod niczym wpływem w kogoś, kim nie jestem.

– I zdecydowanie ci się to udało.

– Nie było to łatwe. Przy tobie też mi jest trudno – wyznała.

– To dobrze, bo ty także zawsze potrafisz mnie wyprowadzić w pole. Kiedy już mi się wydaje, że wiem, jak z tobą postępować, kolejny raz coś zmieniasz.

– Ha!

– Ha?

– Nie pozwolę sobą manipulować.

– Nie miałem takiego zamiaru. – Wolał, by Jessi reagowała na niego naturalnie, a nie z pozycji niegrzecznej dziewczynki, którą prezentuje przed całym światem. – O co chciałaś mnie zapytać?

Zerknęła na Hannah i przysunęła się do niego bliżej.

– Odpowiesz mi szczerze? – Tak.

– W takim razie powiedz mi, jak długo masz zamiar udawać, że przez ostatnie dwa tygodnie nic w twoim życiu się nie zmieniło?

Postawiła mu śmiałe pytanie, które nie pozostawiało wątpliwości co do tego, jakiej oczekuje odpowiedzi. Położył jej ręce na biodrach i przyciągnął ją do siebie.

Oparła dłonie o jego tors.

– Tylko bez żadnych sztuczek. Czekał na odpowiedź.

Allan nie miał jednak zamiaru przyznać się do swych uczuć. Wydawało mu się, że wcześniej wyraził się jasno. Przyciągnął ją do siebie, zanurzył palce w jej włosy i pocałował ją gorąco, w ten sposób wyrażając kotłujące się w jego wnętrzu emocje.

Zależało mu na niej. Tylko ona potrafiła wyzwolić w nim uczucia, o których najchętniej by zapomniał. Nie pozwolił, by miała nad nim przewagę.

Na zewnątrz rozległ się huk uderzenia o ścianę domu. Oderwali się od siebie wystraszeni.

– Co to było? – zapytała Jessi, wyjmując Hannah z kołyski.

– Pójdę sprawdzić. – Przez zabite deskami okna nie mógł nic zobaczyć, ale we frontowych drzwiach znajdowała się mała szybka, którą zakleili taśmą. James powiedział, że w ten sposób szkło nie rozprysnie się na kawałki, gdyby futryna została uszkodzona.

Wyjrząwszy na zewnątrz, Allan zauważył pień drzewa, które upadło na werandę. Postąpił krok do tyłu. Za oknem wiatr targał gałęziami drzew, unosząc z ulicy drobne przedmioty.

– Wszystko w porządku? – Jessi stała na końcu korytarza z Hannah na rękach.

– Tak.

Nagle postanowienie, by nie okazać, jak bardzo mu na niej zależy, wydało mu się głupie. Śmierć przyjaciół uświadomiła mu, jak kruche bywa życie, a szalejący na zewnątrz huragan przypominał, by zatrzymać przy sobie to, co naprawdę się liczy, póki jest na to pora.

Podszedł do niej i obejmując ją ramieniem, zaprowadził do salonu. Przesunął niewielką kanapę do kąta z dala od okna i gestem nakazał, by usiadła.

Zajął miejsce obok niej, otulając ją i Hannah ramieniem i przyciągając je do siebie.

– Nie pozwolę, żeby cokolwiek stało się tobie czy dziecku. Będę was chronił. – Wiedział, że nigdy nie złamie tej obietnicy.

– Boję się – wyznała. – Nigdy nie miałam do czynienia z huraganem. Strasznie długo to trwa. Znacznie dłużej niż trzęsienie ziemi.

– Mówisz jak prawdziwa Kalifornijka – zauważył. – Ja też zdecydowanie wolę trzęsienie ziemi.

Burza zdawała się przybierać na sile. Allan przytulił Jessi i Hannah mocniej. Nagle zdał sobie sprawę, że Jessi mruczy coś pod nosem.

– Co mówiłaś?

– Modlę się. – Uniosła głowę, by spojrzeć mu w oczy. – Nie jestem religijna, ale tak potężny żywioł sprawia, że mogłabym uwierzyć w jakąś wyższą siłę.

– A mnie skłania to do przewartościowania mojego życia. Nie przywiązywałem wielkiej wagi do rodziny...

– Przecież nie rozstajesz się z kuzynami nawet na krok.

– Tak, ale łączy nas coś w rodzaju braterskiej więzi. Zawsze czuliśmy się zjednoczeni wspólnym celem. Możesz wierzyć lub nie, ale w naszej rodzinie zdarzały się trudne okresy.

Nigdy nie zależało mu na tym, by z kuzynami łączyło go coś więcej niż tylko interesy. Zostali jednak przyjaciółmi, których przez dłuższy czas łączył niechlubny cel dziadka.

– Chodzi mi o to, że pieniądze zawsze były dla mnie ważne, ale przy tobie i Hannah zdałem sobie sprawę, że mogę się również cieszyć z prostych rzeczy.

– Kiedy stawia się czoło śmierci, zaczyna się rozumieć pewne rzeczy – wyszeptała.

– To prawda.

Jessi wróciła do odmawiania modlitwy, a on trzymał mocno ją i Hannah w ramionach. Zaczęło mu na nich zależeć, i to w tak krótkim czasie. Nie wiedział, czy to uczucie przetrwa do końca burzy albo do wyjazdu z Karoliny Północnej, ale sprawiało mu radość. W tej chwili nie potrzebował niczego innego.

– Jesteś małomówny – zauważyła Jessi.

– Po prostu rozmyślam.

– O czym?

– O różnych rzeczach.

– Jakich? O czymś poważnym czy nieprzyzwoitym? Czuję, że to coś, o czym nie chcesz rozmawiać.

– Więc dlaczego mnie o to pytasz?

- Bo jestem ciekawska i lubię się z tobą drażnić.
- W tym jesteś naprawdę dobra.
- Dzięki.

Przycisnęła ją do siebie, muskając ustami jej szyję tuż nad tatuażem.

- Uważaj, bo zaraz się doigrasz.
- Co masz na myśli? – spytała nieco zuchwale.
- Coś nieprzyzwoitego.
- Lubię, kiedy jesteś nieprzyzwoity.
- A ja lubię, kiedy ty taka jesteś.

Nachylił się ku niej, szepcząc jej do ucha, co chciałby z nią zrobić. Ze sposobu, w jaki do niego przywarła, wyczuł, że wzbudził jej ciekawość. Nie przestawał szeptać, uwodząc ją słowami.

Ogarnął go lekki smutek, gdy zdał sobie sprawę, że nigdy dotąd nie poznał kobiety, która odpowiadałaby mu pod tak wieloma względami. Jej libido jest tak samo nienasycone jak jego. Charakteryzuje ją podobna lojalność względem rodziny i firmy. Pieczołowicie skrywane przez nią uczucia z jednej strony sprawiają, że jest równie trudna do rozgryzienia, co krucha. Nie miał nic przeciwko temu. W tej chwili wszystko jest na swoim miejscu.

Po północy huragan powoli zaczął słabnąć. Postanowili spędzić resztę nocy w gabinecie. Zostawili włączone radio, lecz mimo to co jakiś czas dochodził do nich dźwięk niesionych przez wiatr przedmiotów.

Niepokój i strach brały w Jessi górę. Stwierdziła, że olśnienie, którego doznała dzień wcześniej, przyszło w samą porę, bo nie chciała się już dłużej bać.

Musi być bardziej szczerą wobec ludzi, którzy wiele dla niej znaczą. Postanowiła, że gdy burza ustanie, natychmiast wcieli ten plan w życie.

Allan przeszedł przez dom, sprawdzając sytuację za oknami, tymczasem ona położyła Hannah do łóżka.

– Jessi, chodź! – zawołał.

Ruszyła korytarzem, dochodząc pod frontowe drzwi, przez które widzieli wciąż jeszcze szalejącą burzę. Allan objął ją ramieniem, wskazując okienko palcem.

– Ten widok uświadamia mi, że choćbym nie wiem ile wysiłku włożył w przygotowania, zawsze może się pojawić sytuacja, nad którą nie będę w stanie zapanować.

– Czuję się taka mała wobec żywiołu – wyznała. – I chyba zaczynam wierzyć w Boga.

– Dobiłaś z nim targu?

Odwróciła się twarzą do niego. Jej nozdrza wypełnił zapach wody kolońskiej.

– Tak.

– Ja też. – Zaskoczyła ją ta odpowiedź.

– O co prosiłeś?

– Obiecałem mu, że jeśli wyjdziemy z tego cało, przestanę. .. uciekać od życia i dam sobie szansę na szczęście.

Jessi przyglądała mu się, mrużąc oczy.

– Nie wierzę. Trochę to oklepane.

– Oceniasz mnie za to, o co poprosiłem? – oburzył się.

– To tak jakbyś poprosił o pieniądze, choć już jesteś bogaty. Przecież ty przed niczym nie uciekasz. Stoisz w miejscu i manipulujesz wszystkimi naokoło.

Przechylił głowę, wpatrując się w nią.

– To prawda. Ale zamykam się w sobie, nie chcąc się angażować. Sama mi to wcześniej wytknęłaś.

– Masz rację, nie powinnam była cię oceniać. Ale zawsze wydajesz się taki silny i dzielny, że trudno jest mi sobie wyobrazić, żebyś próbował uciekać od problemów.

– Robisz dokładnie takie samo wrażenie – zauważył.

– Mylisz się – odrzekła. – Obiecałam Bogu, że jeśli wyjdziemy z tego cało, stanę się lepsza.

– Lepsza?

– Tak. Chcę być miłsza dla sióstr, dla ciebie i twoich kuzynów. Nie będę się ciągle martwić o Hannah, po prostu otoczę ją miłością, wiedząc, że nie zawsze uda mi się ją ochronić.

Allan milczał. Przytulił ją tak mocno, że zabrakło jej tchu. Odwzajemniła uścisk, a potem odchyliła głowę, by spojrzeć mu w twarz, i zaniemówiła. Zaklinał się, że nie potrafi wyrażać uczuć, ale w jego twarzy zobaczyła emocje, których nie była w stanie określić inaczej jak miłość. Ją też ogarnął przypływ uczuć.

– Allan...

Pocałował ją gorąco. Rozumiała, że Allan nie potrafi rozmawiać o uczuciach, lecz wystarczyło, że wyczytała z jego oczu emocje, które bał się wyrazić.

Jego dłonie wędrowały po jej ciele, dając wyraz budzącemu się pożądaniu, które ogarniało także ją. Zsunęła jego spodenki, uwalniając nabrzmiałe przyrodzenie. Allan rozsunał jej zamek błyskawiczny. Po raz pierwszy, odkąd poszli z sobą do łóżka, nie próbował jej uwieść. Jego zdecydowanie podniecało ją bardziej niż cokolwiek innego do tej pory.

Podniósł ją z podłogi. Poruszyła biodrami i jej majteczki opadły.

– Obejmij mnie nogami – polecił.

Zakręciło jej się w głowie, gdy przyparł ją do ściany, całując gorąco. Ich języki się spotkały. Trzymała go mocno za ramiona, oplatając nogami w biodrach, czując, jak w nią wchodzi. Opadła na niego mocno.

Oderwał się od jej warg, całując jej szyję, aż dotarł do tatuażu. Zauważyła, że upodobał sobie ten fragment jej ciała. Całował go, muskał językiem i ssał.

Myśli zupełnie wyparowały jej z głowy. Kontrolę nad nią przejął instynkt. Z każdym pchnięciem była coraz bliższa orgazmu. Allan wkraść się do jej duszy.

Szczytowali niemal w tym samym momencie. Poruszał się gwałtownie, napełniając ją ciepłym nasieniem, które było jego esencją. Nie żałowała, że nie pomyśleli o zabezpieczeniu. Nie chciała popsuć chwili, gdy poczuli braterstwo dusz, zbliżając się do siebie jak nigdy dotąd.

Po raz pierwszy w życiu czuła, że znalazła mężczyznę, na którym może polegać, i cieszyło ją, że jest nim Allan.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Następnego ranka, gdy wiatr ustał, Jessi z przyjemnością wyszła z domu, by spędzić kilka chwil z dala od Allana. Nie rozmawiali o tym, co się wydarzyło w korytarzu ani później, kiedy zaniósł ją do salonu, gdzie zasnęła w swoich ramionach, czuwając nad Hannah. Czuła, że teraz wszystko się zmieni. Dostali pozwolenie na wyjazd z Hatteras. Fawkes miał wrócić na wyspę i pomóc w przygotowaniach do powrotu.

Jessi przyjrzała się z bliska ulicy i podwórkom przysypanym piaskiem. Woda w oceanie nie opadła wraz z odpływem. Wszędzie leżały konary drzew i fragmenty domów. Wciąż pamiętała przeraźliwe wycie wiatru. Trudno było sobie wyobrazić, że to miejsce kiedykolwiek odzyska dawną równowagę. Chciała jak najszybciej zabrać stamtąd Hannah.

Tylko dzięki Allanowi przetrwała ten koszmar. Martwiła się, że być może za bardzo na nim polega. Przecież on nie wierzy w miłość, a ich rodziny od lat z sobą rywalizują. Jest też jedynym mężczyzną, którego pragnie.

Jessi zdziwiła się, gdy zadzwonił jej telefon. Widocznie naprawiono wieżę nadawczą operatora.

– Jess... Dzięki Bogu! Nic ci nie jest? – W telefonie usłyszała głos Cari. – Dzwonię bez przerwy co pół godziny, ale dotąd nie mogłam się połączyć.

– Wszystko w porządku. Allan ogląda zniszczenia, ale chyba nie jest aż tak źle.

– Jak to przeżyłaś?

– Było głośno i strasznie – odrzekła Jessi. – Główna droga jest nieprzejezdna. Wszędzie musimy chodzić pieszo. Wolałabym po raz drugi tego nie przeżywać.

– Tutaj jest spokojnie, wracaj. Bo masz zamiar wrócić, prawda?

– Oczywiście. Dlaczego pytasz?

– Myślałam, że może masz już dość pracy i postanowiłaś coś zmienić.

– Moje miejsce jest w Los Angeles. Pracuję nad tym, żeby spełnić warunki Kella. Jestem pewna, że wkrótce znajdę się obok ciebie na liście stałych pracowników.

Przed nadejściem huraganu udało jej się przesunąć spotkanie z Jackiem White'em. Kontrakt z producentem z Hollywood na pewno pomoże jej zachować stanowisko.

– Emma mówi, że mają cię zwolnić. Wczoraj upłynął termin twojego projektu.

– Jak to? Przecież huragan odciął wszystkie kanały komunikacji. Całe wschodnie wybrzeże zostało odcięte!

– Wiem! To jakiś absurd. Zgłosiłam sprzeciw. Jeśli Kell się nie ugnie, pójdę z tym do zarządu.

– W niczym to nie pomoże – odrzekła Jessi. – Na pewno... coś wymyślę. Nie martw się. Wracam do domu i nie pozwolę się stamtąd ruszyć.

– Tak bardzo za tobą tęsknię! I chcę poznać małą Hannah. Jest taka kochana. Przyzwyczyłaś się już do roli mamusi?

– Nie – rzuciła Jessi surowo. – Kocham ją i robię wszystko, co w mojej mocy, ale nie czuję się z tym naturalnie. Ciągle mam wątpliwości i boję się, że w czymś nawalę.

– Na tym polega rodzicielstwo – wyjaśniła Cari. – Wszyscy przez to przechodzą.

– Wszyscy oprócz Emmy.

– Nasza idealna siostra to wyjątek, a jej głównym celem jest sprawić, żebyśmy się czuły jak nieudacznice. – Cari się zaśmiała.

– Też mam czasem takie wrażenie. – Jessi spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Miała na sobie spłowiałe modne džinsy z przetartymi dziurami na kolanach i jedwabną bluzkę. Włożyła ciężkie buty, wiedząc, że trudno będzie jej się przedzierać przez porzrucane przez huragan szczątki. Musiała przyznać, że nie wygląda jak mama. Ale w sercu czuła wielką potrzebę chronienia Hannah. Wiedziała, że matki występują pod różnymi postaciami.

– Cieszę się, że zadzwoniłaś.

– Kocham cię, Jessi. Tęsknię i martwię się o ciebie.

– Jesteśmy już bezpieczni. Dom stoi tu od lat. John zabezpieczył go odpowiednio na taką ewentualność.

– Nie dlatego się o ciebie martwię. Nie jesteś ostatnio sobą. Stałaś się jakby... twardsza.

Dobrze wiedziała, co siostra ma na myśli. Uzmysłowiło jej to, że choć bardzo się stara udowodnić wszystkim, że panuje nad sytuacją, nie każdy da się na to nabrać.

– Nie miałam ostatnio zbyt łatwego życia.

– To prawda – zgodziła się z nią Cari. – To niesprawiedliwe, że dziadek zostawił nam w spadku tyle negatywnej energii.

– Nikt nie powiedział, że życie jest sprawiedliwe.

– Powinno takie być – nie ustępowała Cari. – 1 zrobimy wszystko, żeby takie było. Tak długo będę okupować biuro Kella, aż skreśli cię z listy zwolnień.

– Dziękuję, siostrzyczko, ale nie zaprzataj sobie tym głowy. Po moim spotkaniu z Jackiem White'em Kell na pewno zmieni zdanie. To zabawne, że znany hollywoodzki producent zgodził się przełożyć spotkanie ze względu na klęskę żywiołową, a prezes firmy komputerowej nie potrafi się na to zdobyć.

– Kell nie lubi nas bardziej, niż nakazywałby rozsądek – skwitowała jej uwagę Cari. – Ale nie jest taki zły. D.J.– owi okazuje wiele serca.

– Na pewno w sekrecie robi mu pranie mózgu, żeby znieubił nas wszystkim.

– Jess, daj spokój. Muszę kończyć. Za chwilę mam spotkanie. Kocham cię.

– Ja też cię kocham. – Jessi się rozłączyła.

Nie mogła uwierzyć, że Kell nie przesunął terminu. Naprawdę tak bardzo jej nie lubi? Przecież prawie się nie znają. Nie martwiło jej to jednak. Zdobędzie kontrakt z Jackiem White'em, a Allan pomoże jej przekonać Kella.

Stali się sobie znacznie bliżsi. Cieszyła się, że jest po jej stronie. Zobaczyła miłość w jego oczach, a przecież zakochany mężczyzna nie pozwoli, by jego partnerce stała się krzywda.

Partnerka... To słowo budziło w niej większy strach niż świadomość, że jest zakochana. Czy Allan jest jej partnerem? Czy naprawdę łączy ich coś prawdziwego? A może jednak się oszukuje? Wątpliwości sprawiały, że traciła pewność siebie, ale postanowiła się im nie poddawać.

Musi zaufać Allanowi oraz sobie.

Nigdy nie wdział tylu połamanych gałęzi i kałuż po ulewie. Pierwszy raz doświadczył tak wielkiego zniszczenia. Kalifornijskie pożary i osuwiska to zupełnie inna sprawa. Ta burza była niezwykle potężna i głośna. Mają szczęście, że pensjonat wciąż stoi na swoim miejscu.

Obszedł budynek, przyglądając się uszkodzeniom. Cieszył się, że wreszcie może wyjechać z Karoliny Północnej i uciec od Jessi.

Nigdy nie czuł tak ogromnego zastrzyku adrenaliny jak zeszłej nocy. Wszystkie jego zmysły obudziły się do życia. Ale gdy na bezchmurnym niebie zaświeciło słońce, pomyślał, że okazał zbyt wielką słabość, i to w obecności osoby, przy której powinien być silny.

Spojrzał na siedzącą w nosidełku Hannah, którą zabrał z sobą na obchód. Dziecko wymachiwało rączkami i nóżkami, było w dobrym nastroju. Musiał przyznać, że sprawia mu radość.

Obawiał się jednak tego uczucia. Jeśli jego relacje z Jessi się popsują, jedno z nich będzie musiało zrzec się praw do opieki. I prawdopodobnie będzie to on, pomyślał. To idealne rozwiązanie. W ten sposób nie będzie musiał mierzyć się z uczuciami, które do nich żywi. Obie sprawiały, że czuł się słaby, a na to nie był raczej gotowy.

W świetle prawa on i Jessi byli opiekunami dziewczynki, lecz Allan w duchu przygotowywał się na chwilę, kiedy straci Hannah. Straci je obie.

Wiele razy się przekonał, że osoby, na których mu zależy, prędzej czy później odchodzą – najpierw zostawiła go matka, potem ojciec odebrał sobie życie. Z dziadkiem nigdy nie był blisko. Z kuzynami łączy go więź, ale każdy z nich poszedł własną drogą.

Najlepiej będzie, jeśli teraz wszystko zakończy, zanim będzie za późno.

Skoro nawet jego najlepszy przyjaciel, który znał go jak nikt inny, któremu ufał ponad wszystko, odszedł tak nagle, dlaczego miałyby być inaczej w tym wypadku? On i Jessi próbowali naprawić swe relacje, ale za bardzo się różnią.

Zeszłej nocy, gdy huragan odciął ich od świata, a on poczuł, jakby byli jedynymi ludźmi na ziemi, nie widział nic złego w tym, co między nimi zaszło. Uprawiali wcześniej seks, ale wczoraj naprawdę się kochali. Czuł się wtedy, jakby był gotowy pozwolić, by uczucia całkowicie nim zawładnęły. Teraz wydawało mu się to.... głupie.

Przecież potrafi się kontrolować i ma wpływ na to, co mu się przydarzy. Brakuje mu tylko pomysłu, jak wydostać się z tej sytuacji.

Musi postępować ostrożnie, bo inaczej zrani Jessi i narazi siebie i ją na cierpienie. W pewnym sensie wierzył, że na to zasługuje, bo pozwolił sobie przez sekundę marzyć o tym, czego nigdy nie może mieć. Tak naprawdę tego nie chciał, nawet jeśli pod wpływem chwili tak pomyślał.

– Pensjonat całkiem nieźle zniósł huragan. – James podszedł do niego. Dzwonił wcześniej, proponując, że przyjdzie pomóc zdjąć zabezpieczenia.

– To prawda. Solidny budynek – przyznał Allan.

– John wszystko przygotował, zanim Patti się tu przeprowadziła. Bardzo zależało mu na bezpieczeństwie ukochanej.

– W życiu nie ma żadnych gwarancji – zauważył Allan.

– Niestety. Chciałem pana o coś zapytać. – Tak?

– Czy nadal szukacie zarządcy?

– Uhm. Poprosiłem Reggiego Blythe'a, prawnika McCoyów, o pomoc w poszukiwaniach.

– Rozmawiałem z żoną i jesteśmy zainteresowani tą posadą. Allan uważał, że to dobre rozwiązanie do czasu, gdy

Hannah osiągnie pełnoletność. Potem sama zdecyduje, co chce zrobić z pensjonatem.

– Poproszę Reggiego, żeby przygotował umowę i zajął się pozostałymi formalnościami.

– Świetnie – odrzekł James.

– Allan? – zawołała Jessi z werandy przed domem. W jej głosie pobrzmiwał niepokój. – Możemy porozmawiać?

– Proszę iść – powiedział James. – Sam sobie poradzę z okiennicami.

– Dziękuję.

– Nie ma sprawy.

Allan ruszył w stronę domu. Zauważył, że gdy się zbliżali, Hannah zaczęła machać rączkami. Zastanawiał się, czy rozpoznaje Jessi. Według książki, którą czytał, właśnie w tym wieku miało to nastąpić.

– O co chodzi?

– Twój kuzyn wciąż chce mnie zwolnić. Rzekomo dlatego, że nie dotrzymałam terminu, który upłynął wczoraj.

– Nie miałem okazji z nim porozmawiać – odrzekł. – Od rana nie było zasięgu. Twój telefon działa?

– Tak. Cari do mnie dzwoniła. Nie wiesz, o co chodzi?

– Nie. – Poczul złość, ale uspokoił się, gdy zdał sobie sprawę, że jeśli stanie po stronie Kella, Jessi zostawi go w spokoju. Może tak będzie lepiej, skoro nie widzi szans na powodzenie tego związku. Powinni być dla siebie jedynie współopiekunami Hannah, nikim więcej.

Nie był gotowy na to, by spędzić z nią resztę życia, zwłaszcza gdyby miał się przy niej czuć tak słaby i kruchy James sam przed chwilą zauważył, że nieważne jak bardzo chce się ochronić najbliższą osobę, bo jeśli los tak zechce, znajdzie sposób, by ją nam odebrać.

– Wejdźmy do środka – zaproponował Allan. Odstawił nosidełko i wziął Hannah na ręce. Jessi stała nieruchomo, przyglądając mu się i próbując powstrzymać nagły przyływ uczuć. Allan jest mężczyzną, którego od zawsze szukała, choć nie chciała się do tego przyznać.

Podał jej Hannah. Zabrał nosidełko i ruszył do kuchni, gdzie umył ręce i nalał sobie herbaty. Jessi dołączyła do niego, spodziewając się, że zadzwoni do Kella. Po chwili zdała sobie jednak sprawę, że nic takiego nie nastąpi.

– Nie chcesz zadzwonić do kuzyna i dać mu do słuchu za to, że nadal zamierza mnie zwolnić?

– Nie. Wiem, że masz swoje argumenty, ale Kell też je ma. W interesach dotrzymanie terminu to bardzo ważna sprawa. Tylko w ten sposób firma może utrzymać silną pozycję.

– Nie domagam się taryfy ulgowej, ale chyba nawet Kell Montrose musi przyznać, że podczas huraganu nie da się prowadzić interesów.

– Obawiam się, że nie. – A ty?

– Co „ja”?

– Wstawisz się za mną? Właśnie tego od ciebie oczekuję. – Podeszła do lodówki, wyjmując z niej butelkę, którą przygotowała wcześniej dla Hannah.

Podgrzała mleko i podała dziecku smoczek, wpatrując się w Allana, gdy dziewczynka piła.

Ale on przez chwilę milczał, odwzajemniając tylko jej spojrzenie.

– Jesteś dobrą matką – zauważył.

– Dziękuję – odrzekła. – Muszę się jeszcze wiele nauczyć. Ale nie chcę teraz rozmawiać o macierzyństwie. Próbuję rozgryźć, po czyjej ty właściwie jesteś stronie. Zeszłej nocy myślałam, że będziemy się wspierać...

Allan odwrócił się do niej plecami, opierając się o blat i opuszczając głowę. Nie prosiła o zbyt wiele, dlatego jego reakcja wydała jej się niezrozumiała.

– Chcę tylko wiedzieć, że jesteś po mojej stronie – powtórzyła. Zdała sobie jednak sprawę, że jego milczenie to odpowiedź, na którą czekała. – Jesteś, prawda?

– Mówię tylko, że z prawnego punktu widzenia Kell ma rację.

– Nie rozmawiamy o Kellu, ale o nas. Jeśli czujesz to co ja, odpowiedź powinna być prosta. Powinieneś chcieć dla mnie jak najlepiej. I chociaż zachowujesz się teraz jak skończony łajdak, nadal mi na tobie zależy. Broniłabym cię, gdyby była taka konieczność.

– To ciekawe, bo nigdy nie byłaś po mojej stronie. Gdy zrozumiała znaczenie jego słów, poczuła, że drży.

Ogarnęła ją wściekłość.

– Nie wierzę, że chcesz odwrócić kota ogonem. Ostatnie tygodnie były bardzo trudne, ale zmieniły moje życie. Wszystko postrzegam teraz inaczej – wyznała. – Kiedy rozmawialiśmy zeszłej nocy, sądziłam, że łączy nas coś głębokiego i prawdziwego, ale ty zachowujesz się, jakby nic się nie zmieniło.

Posadziła Hannah na krzeselku, bo czuła, że jest zbyt roztrzęsiona.

Odwrócił się do niej twarzą, lecz unikał jej wzroku.

– Uspokój się.

– Jestem spokojna. Po prostu czekam na twoją odpowiedź.

– Ale ja nie wiem, co powiedzieć. Spędziliśmy razem piękne chwile, ale to nie było prawdziwe. Oboje wiemy, że za bardzo się różnimy, żeby być razem. Zawsze będę wspominał spędzony z tobą czas, ale nie ma to wpływu

na nasze życie w Kalifornii. Nawet gdybym chciał udawać, że jest inaczej, nie miałyby to sensu.

– Udawać? – powtórzyła jego słowa. – Wczoraj wydawało mi się, że zobaczyłam w tobie prawdziwego mężczyznę, który do tej pory ukrywał się za maską rozrzutności i dowcipu. Mężczyznę, który znalazł w sobie siłę i zrozumiał, że najważniejsze to mieć przy sobie kochających go ludzi.

– W tym, co mówisz, jest ziarno prawdy – przyznał. – Naprawdę mi na tobie zależy, ale sytuacja w ciągu ostatnich tygodni była wyjątkowa. To, co się wydarzyło, nie jest prawdziwe. Nie mogę udawać, że jest inaczej. Ty też nie powinnaś.

– Zeszłej nocy niczego nie udawaliśmy. Przynajmniej ja nie udawałam – odrzekła.

– Myśleliśmy, że możemy zginąć. A dzisiaj...

– Dzisiaj twoje zachowanie dowodzi, że jesteś tchórzem. Nie sądziłam, że jesteś tak słaby. Wcześniej, kiedy się spieraliśmy, miałam do ciebie szacunek. Podziwiałam cię za to, jak troszczysz się o Johna i kuzynów. Myślałam, że zasługujesz na moją miłość. Teraz widzę, że jesteś tylko wydmuszką człowieka.

– Skończyłaś? – Skrzyżował ręce na piersi.

– Tak. Zabieram Hannah do domu, gdy tylko wrócimy do Los Angeles. Wizyty ustalimy przez prawników.

Zawahała się, czekając, czy spróbuje ją zatrzymać, ale tego nie zrobił. Skinął tylko głową.

– To rozsądny plan. Zostanę tutaj i załatwię sprawy z firmą ubezpieczeniową. Huragan na szczęście nie wyrządził wielu szkód. Skontaktuję się z tobą po powrocie do Kalifornii. Jeśli nie masz nic przeciwko temu, postanowiłem zatrudnić Jamesa jako zarządcę pensjonatu.

Potrząsnęła głową.

– Ty naprawdę myślisz tylko o sobie! Sądziłam, że jesteś inny, ale się pomyliłam.

Wzięła Hannah na ręce i wyszła z kuchni, zostawiając w niej swoje złamane serce.

Odkąd poznała Allan, wiedziała, że nie jest taki, za jakiego chciałby uchodzić. Wtedy jednak miała nadzieję, że się myli. Uwierzyła w iluzję i właśnie za to była na siebie ogromnie zła.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Po powrocie do Kalifornii Jessi nie miała czasu na sen. Siostry odebrały ją z lotniska, a gdy dojechały do domu, usiadły na werandzie, by nadrobić zaległości.

Przed oczami Jessi pojawiła się wizja jej samej, podnoszącej się z popiołów po upokarzającym wyznaniu, na jakie zdobyła się wobec Allana.

– Czy któraś z was popilnowałaby Hannah dzisiaj po południu?

– Oczywiście – powiedziała Cari. – Dlaczego?

– Mam spotkanie z Jackiem White'em. Zamierzam doprowadzić sprawy do końca, mimo że kuzynowie Montrose'owie próbują mi wmówić, że uchylałam się od obowiązków.

– Pojadę z tobą – zaproponowała Emma.

– Po co?

– Przyda ci się ktoś, kto zna się na finansach. Jeśli coś nie będzie się zgadzać, Kell cię ukrzyżuje.

– Dzięki – odrzekła Jessi, wpatrując się w Pacyfik.

Był piękny dzień. Wydawało się, jakby wszystko wróciło do normy, ale czuła nieznośny ból z powodu Allana i złościło ją to bardziej, niż się spodziewała. Wiedziała, że ból i złość dają jej siłę do działania. Udowodni kuzynom, a zwłaszcza Allanowi, kto zachował się jak tchórz...

Przestań, napominała się w myślach. Nie może pozwolić, by emocje brały w niej górę.

– Opowiedz nam o tym, co się wydarzyło w Karolinie Północnej – poprosiła Cari.

– Nie ma o czym opowiadać – odrzekła. – Pogrzeb Patti i wizyta u jej matki były dla mnie bardzo trudne. A potem jeszcze nadszedł ten huragan... Nie chciałabym ponownie przeżyć czegoś podobnego.

– Między tobą a Allanem nic się nie stało?

– Nie.

– Kłamczucha – rzuciła Emma. – Wyglądasz teraz jak Cari, kiedy się upierała, że Dec nic dla niej nie znaczy. Nas nie nabierzesz. Co się tam naprawdę wydarzyło?

Jessi spojrzała na starszą siostrę i poczuła się tak, jakby znowu miała osiem lat. W dzieciństwie broniła Cari, ale to Emma troszczyła się o nią.

– Zakochałam się w nim, ale nie odwzajemnił moich uczuć. Poniosłam porażkę i próbuję jakoś przez to przejść.

– Kochanie... – rozczuliła się Cari.

Emma usiadła obok Jessi i objęła ją ramieniem.

– Miłość jest do niczego – westchnęła Jessi.

– To prawda – zgodziła się z nią siostra.

Mąż Emmy, kierowca Formuły 1, zginął w wypadku samochodowym, gdy była jeszcze w ciąży.

– Tobie było trudniej – powiedziała Jessi. – Za bardzo się nad sobą rozczulam.

– Kiedy się w kimś zakochasz i ta osoba zniknie z twojego życia, ból jest taki sam bez względu na powód. Musisz o tym zapomnieć.

– Ale jak? Nigdy mi tak bardzo na nikim nie zależało.

– Każdy ma inny sposób – wyjaśniła siostra. – Przez długi czas trzymałam klepsydrę Helia na nocnym stoliku. Czytałam ją za każdym razem, kiedy nie mogłam uwierzyć, że to się stało naprawdę.

Jessi uścisnęła siostrę. Emma zawsze wydawała się taka silna. Poczowała ucisk w sercu, zdając sobie sprawę, jak mocno przeżyła śmierć męża.

– Ale dlaczego pozwoliłaś Allanowi zbliżyć się do siebie? – spytała Cari.

– Nie miałam takiego zamiaru. Myślę, że to przez sytuację z Hannah, choć od dłuższego czasu czułam niepokój. Przejęcie Playtone uświadomiło mi, że wszystko się zmienia, moje priorytety też. Nie chciałam jednak zakochać się w Allanie. Jest przystojny i tak dalej, ale potrafi być dupkiem.

– Sama wiesz najlepiej – powiedziała Cari. – Dla mnie zawsze był miły.

Emma zgromiła Cari spojrzeniem.

– Nie lubię go za to, co ci zrobił.

Jessi uśmiechnęła się, widząc, jak siostry się o nią sprzeczą. Zdała sobie sprawę, że choć uważała się za samotną buntowniczkę, w istocie zawsze mogła na nie liczyć.

– Dziękuję wam, dziewczyny. – Uśmiechnęła się do nich. Siedzące obok na kocu dzieci rozmawiały cicho.

Jessi uświadomiła sobie nagle, że dwa lata wcześniej trzy siostry miały tylko siebie, a teraz rośnie już nowe pokolenie. Nie potrzebowała więcej dowodów na to, że życie toczy się własnym rytmem bez względu na to, jak bardzo chciałoby się je zatrzymać.

– Za co? – uśmiechnęła się zdziwiona Cari. Najmłodsza siostra miała tak szeroko otwarte serce, że czasem mogła sprawiać wrażenie słabej. Lecz ostatnie tygodnie zmieniły sposób, w jaki Jessi postrzegała serdeczność Cari, bo przekonała się, że to miłość do drugiej osoby jest źródłem prawdziwej siły.

Tego nauczyła ją Hannah i, choć niechętnie to przyznawała, również Allan.

– Przypomniałyście mi, że nie jestem sama. Nawet kiedy czułam się samotna, zawsze byliście blisko mnie. – Zamilkła, obawiając się, że zupełnie się rozklei. Przez lata sądziła, że nie jest grzeczną dziewczynką z domu Chandlerów jak Emma i Cari, ale teraz musi wreszcie przyznać, że jest dokładnie taka sama jak jej siostry.

– Oczywiście, że byliśmy i zawsze będziemy przy tobie – powiedziała Emma. – Przecież jesteśmy siostrami.

– I możemy na sobie polegać bardziej niż na facetach. Mina Cari wyrażała powątpiewanie. Najmłodsza siostra dopiero niedawno znalazła miłość swojego życia.

– Ty jesteś wyjątkiem, który potwierdza regułę – zwróciła się Emma do Cari.

– Nie chcę, żeby tak było. Mam nadzieję, że każda z was znajdzie mężczyznę, który pokocha was tak, jak Dec kocha mnie i da wam tyle samo szczęścia.

Jessi marzyła o tym, lecz wiedziała, że taki mężczyzna nie istnieje. Emma wyznała wcześniej, że trudno jest zapomnieć o utraconej miłości. Jessi czuła, że być może nigdy nie przestanie kochać Allana i mieć do niego żal za to, że nie odwzajemnił jej uczuć.

Siedząc w sali konferencyjnej, Allan przyglądał się kuzynom. Nie miał ochoty na rozmowę o najnowszych wynikach NBA. Odkąd Jessi zniknęła z jego życia, czuł wewnętrzną pustkę. Sam jest sobie winien, bo pozwolił jej odejść, a nawet ją do tego zachęcał, sądząc, że będzie mu łatwiej, gdy zerwie ich relacje. Mylił się.

Każdego ranka po przebudzeniu czuł ból, jakiego dotąd nie znał. Po powrocie do Los Angeles unikał Jessi, chcąc zapomnieć o przeszłości i wyrzucić ją z serca.

Ale cały czas za nią tęsknił, choć wcale tego nie chciał. Gdyby nie fakt, że będzie mógł się dzisiaj z nią spotkać, nie przyszedłby do biura. Pracował teraz w domu i z dnia na dzień pograżał się coraz bardziej, stopniowo stając się odludkiem.

W przyszłym tygodniu po raz pierwszy od powrotu z Karoliny Północnej miał zabrać Hannah do siebie, ale nawet ta myśl nie poprawiała mu humoru.

– Allan?

– Uhm?

– Oprzytomnij wreszcie – upomniał go Kell. – Nie wiem, co się wydarzyło w Hatteras, ale odkąd wróciłeś, nie jesteś sobą. Musisz się skupić. Potrzebuję cię w jak najlepszej formie. Myślę, że Jessi coś knuje. Nie wyjaśniła, dlaczego chce się spotkać, ale nalegała, żebyśmy wszyscy byli obecni.

– Kiedy widziałem ją ostatni raz, była wściekła. Nie wiem, dlaczego chce się z nami zobaczyć – odrzekł Allan.

Od czasu huraganu upłynął prawie miesiąc. Tak wiele się zmieniło w tym czasie. Czuł się, jakby stał u progu nowego życia, w którym Jessi nie jest już jego rywalką, lecz... No właśnie – kim jest teraz dla niego? Nie znał odpowiedzi na to pytanie, ale dziś ją pozna.

– Pewnie chce udowodnić, że się mylimy. Nigdy nie poddaje się bez walki, a my przyparliśmy ją do muru. Na pewno skrywa coś w zanadrzu.

– Tak uważasz? – spytał Dec, stojąc przy oknie i wyglądając na skapaną w październikowym słońcu ulicę.

– Jestem tego pewien – odrzekł Allan.

Po raz pierwszy, odkąd Jessi zniknęła z jego życia, poczuł przyływ energii. Tęsknił za nią bardziej, niż był gotowy przyznać, ale brakowało mu też ich rywalizacji i sprzeczek. Potrzebował jej z wielu powodów, a mimo to pozwolił jej odejść.

– Byłem głupi – dodał.

– Chyba masz rację – potwierdził Declan. – W naszym domu nie wolno wypowiadać twojego imienia.

– Cari mnie nie lubi? – zdziwił się Allan.

Była najmilszą z sióstr Chandler. Nie sądził, że mógłby aż tak zająć jej za skórę.

– Jest na ciebie wściekła. Mówi, że ci współczuje. Wspaniale. Siostry Jessi wiedzą już, że okazał się zbyt wielkim tchórzem, by pozwolić sobie na miłość.

– Co się tam do cholery wydarzyło? – spytał Kell.

– Zbliżyliśmy się do siebie.

– Jak to? Zakochałeś się w niej?

– Tak – wyznał Allan. – Ale nie masz się czego obawiać. Opowiedziałem się po twojej stronie i nie zdradziłem rodziny.

Tylko za jaką cenę? Dobrze wiedział, że wykorzystał Kella i rodzinny konflikt, by utrzymać Jessi na dystans. Zachował się jak idiota. Pragnął jej, odkąd spotkali się po raz pierwszy. Udawanie, że jest inaczej, graniczy z absurdem.

– Jestem ci wdzięczny za lojalność – powiedział Kell. – Wiem, że utrudniłem wam obojgu życie.

– To prawda, ale wspólnie wyruszyliśmy w tę podróż – odparł Allan. – Nie jestem stworzony, żeby dzielić z kimś życie. Nawet z taką kobietą jak Jessi.

– Nie byłbym tego taki pewien. Nasi ojcowie nie byli najlepszym przykładem tego, jak powinno się kochać kobietę i znaleźć przy niej szczęście – wtrącił Dec.

Rozległo się pukanie do drzwi.

– Możemy dokończyć tę rozmowę później? – przerwał im zirytowany Kell.

– Proszę! – zawołał Allan.

Drzwi się otworzyły i do sali weszła Jessi. Allan prawie jej nie rozpoznał. Jej zwykle nastroszone włosy ułożone były w schludną fryzurę. Miała na sobie szaro– kremową garsonkę w kratę, w której wyglądała, jakby uszedł z niej ostatni promień światła. Jej makijaż był równie stonowany. Sprawiała wrażenie przygaszonej.

To jego sprawka. W Hatteras ugasił jej wewnętrzny płomień, gdy stwierdził, że zbliżyły ich do siebie okoliczności, nie emocje.

Nagle poczuł, że zniknęły wszystkie jego obawy. Stoi przed nim ukochana Jessi. On nie jest tchórzem, jak utrzymywała. Nie zamierzał już uciekać przed tym, czego pragnął. Musi ją zdobyć. Próbował przyciągnąć jej wzrok, ale celowo unikała jego spojrzenia.

Jednak podczas spotkania, gdy przedstawiła im warunki współpracy z Jackiem White'em, z którym doszła do porozumienia w sprawie stworzenia gier wideo związanych z najnowszą trylogią jego filmów, wiedział, że ją stracił. Był chłodna i zdystansowana. Ze spokojem odpowiadała na każde pytanie, jego samego zaś ignorowała.

Obawiał się, że za późno zdał sobie sprawę ze swego błędu, że już jej nie odzyska. Ale gdy kończyła prezentację, zerknęła dyskretnie w jego stronę. To mu wystarczyło, by miał pewność, że Jessi wciąż go kocha. Musi go kochać. Nie jest aż tak zmienna w uczuciach.

– Przedyskutujemy tę propozycję i wkrótce się z tobą skontaktujemy – powiedział Kell.

– Oczywiście – odrzekła Jessi, wstając i bez słowa wychodząc z sali.

Allan wziął teczkę, która leżała przed Kellem, i spojrzał na wyliczenia. Propozycja wyglądała bardzo atrakcyjnie. Jessi spisała się na medal. Znowu olśniła go talentem.

Jest silna, inteligentna i seksowna. Nie był w stanie wyliczyć pozostałych cech, które w niej podziwiał, bo ogarnął go nagły przyływ uczuć.

– To więcej, niż oczekiwaliśmy – zauważył.

– Wiem. Myślę, że powinniśmy jej zaproponować stanowisko w Infinity– Playtone – oświadczył Kell.

– Mogę was poprosić o przysługę? – spytał Allan. – Bez waszej pomocy odzyskanie jej może mi zająć miesiące.

– Powiedz, co mamy zrobić – zachęcił go Dec.

– Czy wszyscy moi kuzyni muszą się kochać w siostrach Chandler? – spytał Kell z lekkim uśmiechem.

– Najwyraźniej tak – rzucił zniecierpliwiony Allan. – Powiedzcie jej, żeby wróciła tu o siódmej. Wtedy przekażecie jej decyzję.

– Okej – zgodził się Declan, wychodząc, by porozmawiać z Jessi.

Allan poczuł przyływ energii. Miał nowy plan i już wiedział, jak może odzyskać kobietę, z którą chciał spędzić resztę życia.

Jessi zdziwiła się, że musi wrócić do biura o dziewiętnastej, by wysłuchać decyzji. Ale skoro to Montrose'owie rozdają karty, postanowiła się dostosować.

Trudno jej było patrzeć na Allana. Sądziła, że wyrzuciła go z serca, lecz teraz przekonała się, że to nigdy nie nastąpi. Perspektywa utrzymania stanowiska, dzięki któremu będzie mogła go widywać, wydawała się kusząca. W duszy karciała się za okazaną słabość.

Tego wieczoru Cari zgodziła się zająć Hannah. Gdy Jessi parkowała swoje bmw, przypomniała sobie, jak jej serce przyspieszyło, gdy jeden jedyny raz zerknęła na Allana. Oczywiście była na niego zła, ale jej uczucia się nie zmieniły. Kochała go, sądząc z reakcji ciała, jeszcze bardziej niż po powrocie do Kalifornii.

Nie miała pojęcia, jak się zachowa, gdy będzie musiała mu przekazać Hannah. Może powinna poprosić Emmę, by to zrobiła? Siostra jest wobec niej jeszcze bardziej opiekuńcza niż dotąd, ale nie powinna więcej jej wykorzystywać, uciekając przed własnymi emocjami.

Cokolwiek się teraz wydarzy, musi zapomnieć o Allanie i zająć się wychowaniem Hannah, by nie wyrosła na takiego nieudacznika w sprawach uczuciowych jak ona.

Wysiadła z samochodu i ruszyła do budynku, spodziewając się zastać tam ochroniarza, lecz w drzwiach czekał na nią Allan.

Miał na sobie elegancki dopasowany garnitur, ale wyglądał na zmęczonego. Przyglądał się jej uważnie.

– Skoro przysłali cię, to chyba znaczy, że jestem zwolniona – rzuciła, przerywając milczenie.

– Nie wyciągaj pochopnych wniosków.

– Uwierz mi, że już tego nie robię. Zaklął pod nosem.

– Ufasz mi?

Spojrzała na niego zdziwiona.

– Chcesz usłyszeć prawdę?

– Tak.

Skinęła głową.

– Złamałeś mi serce. Jak mogę ci ufać?

– Uwierz mi, że tego nie chciałem. Nie powinienem był pozwolić, żebyś wyjechała, ale bałem się. Miałaś rację: zmieniliśmy się przez te tygodnie, a ja nie byłem na to gotowy. Opłakiwałem przyjaciela i do tego zdałem sobie sprawę, że kobieta, której nie cierpiałem, jest jedyną, którą kocham.

Czuła, że Allan mówi szczerze. W jej sercu zaświtała nadzieja, gdy zbliżył się do niej i opadł na jedno kolano.

– Błagam cię, Jess. Wybacz mi i daj mi jeszcze jedną szansę.

Wpatrywała się w niego, a przed oczami migaly jej obrazy z ich przeszłości. Już na początku coś ich połączyło, a dopiero śmierć przyjaciół sprawiła, że spojrzeli na siebie inaczej.

– Tęskniłam za tobą. Przyzwyczyłam się do naszych wspólnych śniadań i rozmów w ciągu dnia.

– Przepraszam, że wcześniej ci tego nie wyznałem, ale bałem się przyznać do błędu.

– Zraniłeś mnie, a ja nie najlepiej znoszę ból.

– Już nigdy tego nie zrobię – obiecał. – Kocham cię. Myślałem, że powstrzymując się przed tym wyznaniem, okazuję siłę, ale się myliłem.

Uklękła przed nim, objęła go i pocałowała.

– Dam ci jeszcze jedną szansę, ale jeśli znowu nawalisz. ..

– Nie nawalę – odrzekł, całując ją i wsuwając dłonie w jej włosy. – Obiecasz mi coś?

– To zależy.

– Chcę, żebyś była sobą. Nie wkładaj już tych okropnych garsonek, dobrze?

Wybuchnęła śmiechem.

– Dobrze.

Podnieśli się z kolan.

– Chcę ci coś jeszcze pokazać.

Zaprowadził ją do windy, którą wjechali do sali konferencyjnej, gdzie czekali jego kuzyni i jej siostry. Na ścianie wisiał baner z napisem: Gratulacje!

– Witamy w Playtone– Infinity Games – oznajmił Kell. – Świetnie się spisałaś.

– Dziękuję, choć wcale nie ułatwiłeś mi zadania.

– Nic, co warte zachodu, nie jest łatwe – odrzekł Kell.

Wszyscy zaczęli gratulować Jessi. Gdy spojrzała na Allana, który wziął Hannah z rąk Cari, poczuła, że nareszcie znalazła to, czego szukała. Tulił Hannah do siebie jedną ręką, drugą obejmował Jessi.

– Jeszcze jedno— powiedział Allan. – Co znowu?

Wyjął z kieszeni pudełeczko.

– Wyjdiesz za mnie?

Wlepiła w niego zdziwione spojrzenie. Cholera, zaskoczył ją. Znowu zdobył nad nią przewagę i, sądząc z jego miny, dobrze o tym wiedział.

– Tak, wyjdę za ciebie – odrzekła.

Nazwa pliku: Garbera Katherine - Burza zmysłów
Katalog: C:\Users\lwona\Documents
Szablon: C:\Users\lwona\AppData\Roaming\Microsoft\Szablony\Normal.dotm
Tytuł:
Temat:
Autor: Ania
Słowa kluczowe:
Komentarze:
Data utworzenia: 2015-07-05 11:12:00
Numer edycji: 2
Ostatnio zapisany: 2015-07-05 18:14:00
Ostatnio zapisany przez: Ania
Całkowity czas edycji: 78 minut
Ostatnio drukowany: 2015-07-06 10:44:00
Po ostatnim całkowitym wydruku
Liczba stron: 143
Liczba wyrazów: 28 432 (około)
Liczba znaków: 170 597 (około)

TLR